11149
II
Bibl. Jag.

Listy Mieczysława
Pawlikowskiego do żony
Heleny z Dzierbuszyckich
Pawlikowskiej

I, 8 : 1857-1863
1 j.

AP 201

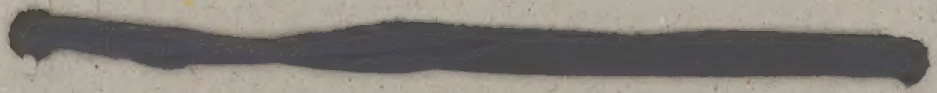

1857

k. 4

(11

Bibl. Jag.

I

1859 - 1862

(1-41)

1857

1. Wiadomość o p. D. Morstinie, Bytś w Warszawie 12/11

4. Poco do Wiednia 27/10 ? 2 pf. wielki autem ?

6. U Warszawie w kościele, kościoły zdawali i nim
obiad obchodzony dla Alex Fredry, ślub dnia 26. przyjaźnie

10. O rabunku pojazdu Jana Schmidtkiego i Lewickiego, który byli
wówczas w Mielcu 5/8 60. z Pajgertem

13. W Ciepliczach o chor. Szaszkiewicza 25/8, 60, miejsce Lewandowskim

14. z Brukseli 29/8 60 o Jubilacie emigracie

18. Wybór do rady nadz. tow. kop. 24/11, uniemożliwiony [illegible]

19. 21/12 60 z Romanowskim i Tucyporem do Wied

20-30/12 63 Polityczne o Smolce i Szpitce, [illegible] wyjazd jego do Wiednia

(uwagi
[illegible] rozpoczęcie z ar. [illegible])

II

1863-1864 (do uniformu)

(42-192)

48 M. Romanowska (do 59)
51. Różne wiadomości, niechybne
(52 niektóre nieprawdziwe)
53 z Bukowiny niektórzy Ukrainiec
54 Śmierć Romanowskiego
55. Pogrzeb Romanowskiego — o pośpiechu (dwukrotnie później powtórzone w Tk.)
56 o Polsce
57. o klęsce, jej przyczynach 5/7
61. o sumie Bierkowskiego o W. Makarewiczu (o listach Gawlik i Henk do Makarewicza) Wyjątki ze wszystkich archiwów 7/7
(62 Kolumna zwycięstwa)
63 Lelewel w Medyce
64 Explozja uczuciowości w Lesku - Pogrobki epoki bitwy
65 " " (wzmianka o ostrzu obserwacyjnym który już nie mógł współpracować z Zelenieckim)
66 osobisty, znamienny co do nienawiści
73 o jakichś listach wszystkich powstańców
73 o bydle i wszystkich.
76 o angielskich wydawcach
77. wspomnienie o pobycie Sieć-Krzywickim
78. Fr. Smolka nie chciał się podpisać
80 Państwowe szpitale nie na czas
81. Obawa unieważnienia (7/9 Lwów) - o obawie Lepszy
82 75. o sobie i swej robocie. o wstrętu Lelewela, wzdrygnięcia
84 77 do szpitala do Krzemieńca
86 79 (pobyt bólu o Mickiewiczu)
93 86. Pierwszy z Krzemieńca w Medyce - wzmianka o Mickiewiczu - wiadomości z prowincji ogólne
94 87. Pierwsze w Medyce
95 88. zgrzebny o awarii Obserwacyjnej. Tam listy wszystkie.
96 89 powrót Lelewela do Paryża
97 90 list od Bogusława Gawl. z wiadomością o książce

Lelewel z Lwowa, Lelewel w Medyce z Krzemieńca

98. Nic Trzé nadzieje
99. Cudowne powrócenie do gry na fle kobzy pierwszego pana:
rozumego

100 ~~13~~. O Szyplinie pare słów, o kozaku Balinskim detto
102 ~~15~~. O Stanisławie pare słów
103 ~~16~~ o Szyplinie pare słów o kozakowskiej w krzywinie
105 ~~18~~ detto
106 ~~19~~. nie mogę pisać o czem innem – o Szyplinie
107 ~~20~~. o obozie i mojem wiezieniu przez Chmielnickiego
108 Rewizja w Kalinie, zbrodnia rozpad. – o Wiszowatym Ramera – jezuitach
110 Przemiana o Obozie

Kochana Kuzynko!

Niecierpliwe niepowściągnione zajęcie się [illegible] nieustanowioną sprawą [illegible] nie radości, a chwilami wiem że w wielkiej części [illegible] [illegible] swoim sercu do Ulicieńki do postanowienia [illegible] [illegible] do Ulicieńki do [illegible] że mnie, razem przyjęciu, nie mogę tym się wykazać [illegible] [illegible] Ulicieńki tysiąc razy wyrazów najczerwieńszej radości [illegible] i kochana Kuzynka Kuzynka radzi się pozwolenia do tego [illegible] [illegible]. Serce moim wyrazić nie umie [illegible] [illegible] [illegible] zimnemi literami na papierze?

One tego nie wyrażą, całym sercem w nie wpadę, myśli w nich nie mogą się obrazem. Kiedy i kiedyż będę mógł osobiście uściskać moją Kuzynkę. Kiedyż słowa te osobiście jej powtórzę? — Biedna matuś zaiste nie [illegible] [illegible] [illegible]

L. I.

Widok na Pioramy od zakładu wapien Sto zawrzeba

Kochana, Łaskawa ... !

... Kochanej Kuzynki ... d ... ie ... mię ... ię ... pieczątka a nie przyjaźni ... ...

Widok czerwonego Klasztoru niegdyś Kamedułów na wstępie do Pienin

Kochana, łaskawa Kuzynko!-

Kuzyneczko Mileczko!- wszystkim ludzi na takie siostry jak Mileczko, kto żyje wiele pokrewieństwa co do Kocka, kto może z pokrewieństwem podkleić zawsze każde serduszko, każdą radością wspólnie się nacieszyć, każdy ból - każdy chwilę cierpienia wspólnie przebolej!... Gdyby nie pewnie Mileczko - jakżeby mi tu przykro było i samotnie!... Trudno przychodzi chorzeniu wdzięczność na tę siłę dusza aby się uwolnić o uwolnienie, wtedy szczególnie gdy samotny - gdy widzi Ich których Kocha, widzą oczy tych Ktoś go Kochają. - Boi mnie że czasem widzi się bardziej chorym niż nim jestem istotnie - Lecz Mileczko swoje zwątpienie w zbyt jaskrawych opisuje barwach... Musze to powtórzyć „pewnie Mileczko!..."

Ale wiele życzę, jakie pragnę abym po skończonej kuracji w Szczawnicy mógł wraz z Mileczkiem pojechać na czas jakiś do Krakowa i uradować serdecznie rzadki łaskawej, kochanej Kuzynki - tak jak to teraz czyni listownie Jej szczerze, niezmiennie przywiązany Kuzyn

Mieczysław

Kąpiele z ziół mineralnych w Szczawnicy

Środa 27ma Maja 87.

Łaskawa moja Kurzynko!

Zadziwisz się bezwątpienia dzisiaj na liście Mamy - dziś kilka odemnie, krótciutki mój dopisek. - Posłuchaj łaskawie; - wytłumaczę Ci z zagadki. Przedwczoraj - w Poniedziałek, przyszedłszy do Mamy, która właśnie do Stanisławowa się zbierać miała zastałem ją z listem w ręku - już napisanym lecz nieadresowanym jeszcze. Zapytałem czy to list do Ciebie... a gdy mi powiedziano że do Ciebie - prosiłem aby mi pozwolono list ten przynajmniej... zaadresować -- Wymodliłem - wyblagałem wkońcu. Otóż bez zwłoki, w oczach Mamy dopisałem adres, - ale cóż się stało! o! zapomniałem list zanieść do skrzynki pocztowej; - nosiłem go przy sobie przez dwa dni. Dziś dopiero przypomniałem sobie!.... Za taką zbrodnię wypada kara oczywiście przeproszę więc łaskawą a karę znoszę zagniewaną Kurzynkę. - Przyznaję się do winy, przyznaję się iżem przez jakiś dziwny zapomniał... a więc w nagrodę mej szczerości - przebacz mi - przebacz!!... Przepraszając z wielką pokorą całuję Twe rączki - i prawą - i lewą - tysiąc razy i jeszcze - i jeszcze raz! A jeżeli jeszcze się gniewasz na mnie - to Twe nóżki całuję miłionem razów aby Ci przebłagać. - Ah, późny spotkasz mnie tak - póki nie otrzymam wieści iż przebaczyłaś mi zawsze jeszcze łaskawa!..... Żegnam Cię - pisałbym więcej - narzekałbym się nawet na większy gniew Twój - ale nie wiem jakąż drogą list ten dojdzie ręki Twoich. -- Pozdrawiam i żegnam Cię raz jeszcze - Kiedy Cię obaczę? - nie wiem... sądzę że w połowie Lipca. - Wierzaj mi.... wierzaj mi tymczasem --- wierzaj mi o braciu Twym... Kuzynie Wincentym Zawiszy -

P.S. Do Wincia pisałem.... lecz nie mam od niego listu... jednego jeszcze nie miałem.

Pojmuję z jakiem uczuciem otworzyłaś list ten; wiem to list pierwszy .. od tego, którego kochasz! Przez pośrednictwo tych czarnych głosek które mi wypadły z pod ręki, dusza moja spogląda w Twe piękne oczęta w chwili gdy czytają te wyrazy. Widzę jak w nich jaśnieją uczucia, widzę jak promienieje Miłość. - Całuję w myśli lubo te oczęta - gorąco do nich przyciskam usta moje - czuję Twój oddech - widzę Twe rumieńce .. Słyszę bicie serca w ukochanej piersi. Całkiem zamknąłem Twe powieki. Nie czytaj, serdeczna czytaj te wyrazy - bo one o serce mi idą. - Ach trudno, trudno sercu memu przemówić tak, jak czuję. Trudno słowa wpłomienić zmieniać - a płomieniami mówić bym chciał! - Płonie mi serce - ale nie trawiącym, nie niszczącym ogniem - nie owszem tym co grzeje i świeci jak słońce. Płonie serce - a oczyszcza w tym ogniu i rośnie - rośnie w dobrem i wszystkiem. Dzięki Ci teraz - całuję za każdą myśl cnoty w memu sercu! Szczęście coś mi dała niech Twoim będzie szczęściem; - niech Ci serce rośnie - niech wzrasta w cnocie i szczęściu! To życzenie niech pierwszem będzie życzeniem w pierwszym liście Twego narzeczonego - ono najgorętszem ze wszystkich. - To ostatniem memi słowem w tym roku, - to pierwsze na słowo które Cię dojdzie w roku przyszłym. Niech brzmi w Twym uchu - w Twej duszy - czystą harmonią - przez całe Twe życie! - Złącza je w Twej myśli z tem słowem: „Kocham!" - niech się splotą nierozerwalnym węzłem w Twej duszy. — My nie tak kochamy jak inni. Mnie się zdaje że nasza

miłość

miłość czystsza i świętsza od wszystkich które były i będą. Nie – to nie złudzeniem: powiedz Ciebie czyż słyszała aby kiedy narzeczeni tak do siebie mówili mowę jaką my mówimy? aby z myśli o przyszłem szczęściu, najżywsza była myśl ta, że wspierając się wzajem wędrować będą życia, strzec się czystości, cnotliwszymi, miłującymi bardziej i czystszego serca? Nie – tak nikt nie kocha jak my kochamy! – – Czemuż niemową dysząc wtedy chwili potwierdzenia z twych ust? Tyle i tyle razy prosiłem Cię o powtórzenie tego najdroższego mi wyrazu – że mnie kochasz ... nienasycony zawsze – wiecznie bym go słuchać pragnął. Ach, powtórz go w tej chwili: – choć odległa od Ciebie – serdecznie go usłyszę! – Wiesz mi Najdroższa! Dla mi się czasem że czujesz mniej mocniej gdy pomyślisz o mnie, gdy żywsze mnie sercem Twem zawładnie. Czuję że kłamiesz – – a Ty ... czy czujesz tak Kochanko moja? – Powtórz mi to, powtórz! rosą niebieską padnie ten wyraz na duszę moją sprągniętą. Wiesz mi napisz – więc bądź sobą gdy piszesz do mnie Kochana! Pomnij – gdyby list Twój był zimnym – konwencjonalnym: – serce mnie zaboli – zaboli mocno, i choć nie zwątpię ... pomnij pomyśl ..... Ty wiesz co pomyśleć! .... Wiesz mi przez to życie Twego serduszka w chwili każdego rozstania. Wtedy to serce nie Twoim już sercem: to moje serce bije w twej piersi. –

Pojmuję, jak trudno Ci będzie zaraz list Twój pierwszy do mnie, – ale pomnij Kochanko moja – że Ty piszesz do Twego Narzeczonego – do Twego przyszłego męża – do Tego, który Twoim będzie na wieki. Pomnij, żeś dyszeo

† po Długiem

po Twojem wahaniu przyrzekła, po Twoim rozmyśle – więc ja wierzę w dotrzymanie
obietnicy tak jak w miłość Twoją – jak w Ciebie. A przyrzekłaś mi Luba
że Ty mi odpiszesz ... więc pisząc bądź sobą! – niech nie tylko Twa ręka
pisze – ale Twe serce: Ty pisz. – Niech nie z Twego pisma, ale z wyrazów
Twych poznam – żeś Ty pisała i żeś Ty do mnie pisała! Nie zasmuć
mnie! Pamiętaj że cię kocham – pomiętaj pisząc list do mnie!

Pojmuję że Ci to niełatwo przyjdzie: ale daj mi dowód że kochasz – mnie
nie potrzeba dowodów abym wierzył, ale ja proszę – daj mi ten dowód! Wiem
Ci to trudniej napisać przyjdzie – a niepisz – bo to dla mnie – tem mniejszem
nie to będzie. – Pojmuję że to nie łatwo – pojmuję to po sobie samym. –
Nie śmiej się ze mnie – wierzaj, że i mnie z trudnością przychodzi pisać
do Ciebie. Nowa to dla mnie rzecz – pisać list pierwszy tej treści – toż Ty
się nie śmiej jeśli co źle napiszę – i źle napiszę, ale czytaj po swojemu.
Ludzie wprawni w pisaniu takich listów – byliby nierozumiejącemi wymowy mi nowej
dla mnie ... Daruj mi że z trudnością myśl przemyślaną przed mą stawię. –

Niełatwo to pisać do Kochanki – niełatwo to pisać do Ciebie!

Długo – długo wahałem się jak Cię zwać w tym liście. „Najdroższą" czy
„Najmilszą"? „Kochanką" czy „Narzeczoną"? „Gołąbką" moją czy „Sokolicą"
czy „Anielskiem moim"? Halką, Halszką czy Hanią czy Halunią?
Nie, nie! po staroświecku nie! ja Cię wolałem zwać inaczej – och, inaczej! –
Ale jak? – nie wiem – nowa na to mi ona w duszy mowa, – bo ów wyraz

T. który

1°.

które z serca mi bierze i którego jam wymówić nie zdoła – on w sobie wszystkie te mieści wyrazy – i wszystkie inne – najdroższe, najmilsze! – i z wszystkich ziemskich, ludzkich wyrazów którymi Cię zwę, jedyna moja, wiesz że Ty który mi jesteś najmilszym? Wybacz memu egoizmowi: najmniej mi zwać Cię: „Ty – moja!" A ileż słowem wdzięku Cię zowę, myśl druga droższa nawet od myśli że Ty moją jesteś.. Wiesz która ta myśl? wiesz jak Cię zwę tą myślą? Najdroższa... Bo wtedy mówię do Ciebie: „Ty – która mnie Twoim zwiesz ..... Ah, żadne słowo w Twych ustach nie zaprzeje mnie więcej od tego słowa wypowiedzianego z miłością: „Ty – mój!" Jam Twoim, Twoim na wieki! – Takiemu szczęściu! .... I Ludwi moja powiedz mi że jest mną! – Nie ma milszego powiedzieć nie można! – Nawet od tego „Ty – mój!..." milsze mi słowo: „jam szczęśliwa!" – Poczciwa Wanda dozwoliła mi czytać list Twój do niej pisany – z którym jej słowa nie szczędziły. Nie wypowiem Ci ile mi sprawiła radości. – Tyś szczęśliwą i kochasz mnie? – – nie, niema szczęścia równego memu!... Powiedz mi Twym listem że szczęśliwą, powiedz mi że mnie kochasz! – – A z odpowiedzią nie ociągaj się. Każda chwila nabawia mnie niepokoju – każda chwila wahania z Twej strony. Ruba! zaklinam Cię, nie ociągaj się z odpowiedzią! – – List adressuj do Wiedytki jak zwykle Szczuruje a wyraźniej go za Recepisem. – W pierwszych dniach stycznia wyjadę na wieś a w połowie tegoż miesiąca meldyję w Radziszowie Twoje rączki i – i –

Do naszej drogiej, kochanej Mamy pisałem dwa listy – niemamy odpowiedzi, wczoraj dniem pisałem list trzeci. –

Kochana, droga, jedyna, najdroższa, najmilsza moja! Żegnaj mi – a jeśli wierzysz że kochamy i tęsknię, jeśli sama tęsknisz i kochasz – to odpisz mi – i niedaj czekać długo na odpowiedź!... Bądź szczęśliwą i kochaj mnie. A czem szczęśliwą jesteś – tem się stawaj lepszą, – a czem lepszą się stajesz dlatego że szczęśliwą – tem mnie kochaj bardziej a wierzaj że kocha i kochać będzie cię na wieki

Twój Mieczu

Lwów 29ego Grudnia 1838.

Kalii Dziewięciu

przez grzeczność

Mödyka. 1ª–12ª Marca 1854.

jedyna, najmilsza Matko sin moich! – Inna to rzecz otrzymywać listy Twoje – czytać je i odczytywać bez końca, a inna – wcale inna pisać do Ciebie, gdy mnie dojdzie Twe pismo, lub choćby adres tylko na liście Matczyną, zakreślony ręką, ach, jakąś niewymownie czcigodnym się czuję! jakbież mnie ożywia wtedy myśl! i zanim czytać przystąpię pismo – po chwilę patrzę na nie niemy, [illegible] serdem list ów czytam... Na chwilę jakiś duchowny upojony nastrój – i myśl wśród mnie i cierpienie wszelkie, i [illegible] ... przez Miłość, – i nie myślę nic – tylko kocham, – i nie wiem wtedy [illegible] ... wiem tylko że kocham! I gdy przebiegam pismo Twoje serdeczne [illegible] zachwyca, wzruszy list czytam.... to mi się zdaje że siebie widzę i słyszę i czuję – i czuję zapach Twej Duszy i Twoim oddychasz tchnieniem. I zdaje mi się że umrę z zbytniego szczęścia – tak jak mi się może wydaje gdyby przy Tobie ... W każdym Twym wyrazie – tysiące wylewnych wyznań; każda myśl Twoja – cały szereg myśli Twych rozwija w mej duszy. I Ty nie wierzysz i nie przeczuwasz nawet, jak ja czytam Twe listy! – to się święte tajemnie mej duszy ... kłaniają sam nawet w słowach im zbliżyć nie umiał – to są mysteria które się nie mówi nie wypowiedzi niego słowem.... Tyle powiem Ci tylko że wtedy Serce moje nie czuje siebie – ale Ciebie, serce nie czuje postępowania, myśl moja postępowania się wyrzeka, – nie jestem sobą – ale Tobą Duszo ma! ..... A gdybym chciał z czem porównać ten czarowny niebiański stan zachwycenia, to ów [illegible] moja

Oh żałuj moje – to chyba bym w Tobie wszystko musiał porównać .... Ty je w sobie znajdziesz kochanie ! w Twoi duszy je znajdziesz – o Ty Duszo moja ! Tevem serce i przez je – Ty moje Serce ! – A więc Najmilsza ! Ty w sobie samej masz zawsze miłość myśl w niej – w sobie samej ją szukaj a nie w myśl Judasz co Ci ukradł. I nie szukaj tu dziwnych myśli myśl i czynów myśl w ludzi: – szukaj ich zawsze w twojej myśli, co Ci dziś jutro również jak moje zrozumią ... szukaj ich rozumienia w Twem własnem sercu, niepojętem nikomu – tylko Bogu i mnie. – A więc Najmilsza ! Pomnij, gdy natchnieniem Miłości Twe Duszę wzniesie, wstępuje jakby Duch mi z cudnej niebieskiej – gdy nam dusze złewają się w jedną w miłości ogniach stopniałe, – pamiętaj o mnie Najmilsza, bym mógł wtedy w Twej Duszy mistycznej święty przyjąć płomień który mnie uczyni swoją najmilszą .... pamiętaj, abym nowym mieszkał w Duszy Twej żadnej ciemnej strony – żadnej smugi czarnej ..... bo wtedy ciemność lub rysa Ducha zrosnąć jak stopione blaski razem oczy nasze ..... bo gdy dwie Dusze wzniosą się spolu – to każda płomień na jedną – drugą ogniem pali – jakby szata płonąca gdy na siebie przylgnie ..... każda skrzydła jednej – w ranę się zmienia Tej drugiej ..... i te dwie Dusze – to się razem jednej świata dwoma skrzydłami – skoro jeden zwichnie się w locie – to już i drugie złamania bliskie ..... A więc pamiętaj o tem jeśli mnie kochasz Najmilsza Duszo ! Niech zawsze bez skazy i bez plamy Dusza Twa będzie – czysta jak źródło krynicy – przejrzysta jak dziewicki pogodny – promienna – świetlana – słoneczna – niebieska ! – Gdy Twą Duszę mogę wstępującą w moje serce – niech mi odejdzie to Anioł wstępuje, –

i gdy

gdy w Twoim sercu dusza moja się ujrzy – , ach ja[k] się wtedy ze wnętrza wstydzi[ła]!
Pamiętaj o tem Jedyna moja! Pamiętaj jak mnie kochasz, moja Lilio biała,
Oblicze białe. Anioł mój! ..... A ja sobie przypatrzam Najdroższa ....
... ale nasze to przypatrzenie? Wzrok ty czytasz w mej duszy? – wzrok nie kryje
przed sobą tajników? Usłuchy ręki mem przypatrzeniem, – każde spojrzenie
przyjęcia, – każda pieszczota niewidzialnym wzrokiem! ... O wnętrze mojej
Duszy! przejdźmy razem to życie Ona i Ona – wiecznie wpatrzeni w siebie
wiecznej Miłości – nie odrywający się przed żadnem powątpieniem! Szczęśliwi
wśród strapień – szczęśliwi biedy na morzach – szczęśliwi chorzy w trudzie
szczęśliwi w życiu i zgonie i po zgonie szczęśliwi! ....

.... „Mrzonki! mrzonki!" powiedzieliby ludzie stanu dosyć rzeczy
czarnych ze stanem.... „I my także takeśmy sobie roili w młodości – ale widzieć mnie
„żeśmy mieli nas pomiędzy. Bóg – ale ze świata to świecka. Piękne
„to życie dla cnoty – ale trzeba żyć i dla świata. Żadna to rzecz poświęcenie – ale
„niewarto się poświęcać dla ludzi bo ludzie bardzo zgrzeszyli. Wierzcie nam – bo
„my doświadczeni – a przeciwi my temu dobrze sprzyjamy ... i t.p. Ale – wy życzycie
nam dobrze w waszem rozumieniu, nie wiecie nawet jak bardzo w naszem sumieniu
że nam życzycie – nikt dla nas rad! ... Ach, wy istotnie, by ich doświadczeni
ale wiedzą doświadczeń które Bóg na nas zsyła – niewtajemniczeni w dobrem upadnienia
Wy nie doświadczeni w dobrem – wy upadli, potłuczeni – gdy nam z dobrą wiarą
tak radzicie, życzycie wam boli że wasze rady jak o skargę o nasze serca
się obijają. Wy jej nie wiecie jego życzeń nale[ż]y – wiedz wam się zdawać tak
nie patrzycie tak, jakeście patrzyli za młodu: jasnym czystym, otwartym
szerokim – młodzieńczym – niewinnym. Utraciliście białą sukienkę młodości
a miejsce wiedzieć o własnym upadku – umarnie wnętrze i w drogich szaście
tylko „umiarkowanej wygórowanej cnoty" jeszcze znaleźli „mrzonki" i „exaltacje"
– i mianem mądrości chcecie zwać nierozumie cnotą jakeście znali... a jednak
jedyną to być może – jakie to życie skłonne oddali i tę jedyną mądrość i tę
przetrawienie napuszyste doświadczenie – a jedną chwilę Boskiego uczucia
i miłości – a moje i życie całe za białą sukienkę i młodzieńczość! duchem
za tę Mądrość Serca czystego – którą straciliście w doświadczeniach życia.

O nic posłuch Waszym radom – tylko żal i ubolewanie Wam się należy. – O, te dzieci Wasze i ich najdroższe pożegnawszy nic więcej z sobą przynoszą i doświadczenie – ale zapadek moralny – jeśli nie w życiu to [underline]zapadek na duchu[/underline]. I upadłych niestety nie wielu! – Lecz ci jeszcze, co starzy jak grzyby żyją – ci cyzbo wszerz jak grzyby, – i nad grobem jednego na dwoje miłości żywieli im wzrok zabłyśnie – a jeden drugiego ich oczy ujrzą jakie nam nie bo widzą duszy. Oh, ci nie kaźą dwoić serca – i potrzeba tylko oddać świętej miłości a potrzeba samolubstwa zachowania. Oni nie rzekną „piękne to życie dla cnoty – ale trzeba żyć i dla siebie" – bo oni wiedzą że tylko cnocie żyjąc i bliźnim – wtedy tylko prawdziwie „dla siebie" żyjemy. – Wielkość doświadczenia – nie w dobrem wytrwali wzrok najeść i wiele prób i doświadczeń. Toż oni mają prawo mówić nam o Doświadczeniu – ale tylko oni.

Gdy przed dwoma laty przez czas jakiś na wsi siedziałem, dano mi znać pewnego dnia że mój stary sługa, pierwszy pastuch w krowiarni – Fedko, który w czasie dziecięcym zapadał ciężko na zdrowiu – nagle niebezpiecznie zasłabł i zdrowiu niemocą. Karałem aby go przeniesiono na wieś do jego chałupy, gdyż był to jeden z ramowinięszych gospodarzy a wiedziałem o tem że mu w jego chacie przy troskliwem pielęgnowaniu lepiej będzie niż w oborze. Oznajmiono mi że Fedko – którego wiecznie z żartem „Patryarchą pastuchów" i „Dyrektorem cieląt" nazywałem – oznajmiono mi rzekł że on stary sługa w żaden sposób nie chce opuścić obory, ani na parę dni, ani na mój rozkaz, mówiąc że przez czas jego nieobecności „narobią mu nieporządek w „jego" oborze." Naówczas starca – poszedłszy sam do obory – lecz widocznie był z tego zupełnie niekontent bo podnosząc głos, krzyknął mi posłuchać: „Eh, panie! idę – idę – idę? Toż tutka będę jak już pójdu!" – i nie rzekłszy po swoim dłuższem namyśle ulegał emocjonującej języczkiem i skrobiąc się za uchem.

W kilka dni potem w Niedzielę po mszy kazałem sobie osiodłać konia a wyprowadziwszy się o chatę Fedka Mykitki pojechałem do niego. Uwiązałem konia w płot i wszedłem do izby. Leżał sam na pościeli, na wpół ubrany. Na chwilę uśmiechnęły mu się szerokie usta (ze brzydki był bardzo i zwykle ponuro zadumany) – wnet jednak twarz przybrała zwykły wyraz – a on usiłując podnieść się z łoża – ucałował mnie za nogi „Wielmożnyj Panie!"

Otrzymałem niedaleko na powitanie, - zapytałem ordynarne i powierzchowne zaraz, smutnie zafrasowanego. Z rozrzutnością patrzałem na starca dygnitarza, który we zdjęte stanął w wierzchu stróżka mego Dziadka i Ojca - lat przeszło 50 - wiązy, których - jak mi mój Ojciec i wszyscy mówili - nikt nie ruszał ani razu - ale owszem nawet nigdy nie zaniedbał obowiązku przez opieszałość. A gdy mnie po śmierci Ojca do zrujnowanego resztkami majątku przybył, to Fedko z wielką „odwagą cywilną" wystąpił wobec wobec komissarza, mówiąc mi że „wszystko złe idzie! - nie co mam mówić?" - Powiedziałem go że wkrótce wyjeżdżam .... spojrzał mi wtenczas: „Ja już będu umeraty!" i wyszedł z kilkoma pustymi sobie latami liczyć a zdawało mi się że wiele starszy niż nim był istotnie. - Wyliczał lata swojej służby - mówił mi o Dziadku i Ojcu: - „Dobre to byli Panowie - taj prawda że dobre! - taj Welmożnyj Pan dobryj - na co mam mówić? - Ja duże stary - Pan sobie myśli że ja nie wiem szto Pan myśli? - ja wsio znaju! ..... Ja już będu umeraty - taj Panu powiem. - Welmożnyj Pan dobryj - duże dobryj - ale młodziutki - taj nie znaje komu dawaty wiru (wiarę - ufać) - a komu nie. - Taj i drudzie Panowie gadają Panu szczoby nie dawau wiru ludziom - bo wsi ludie - chłopy złodije ... Oj! na co mam mówić? to nie prawda! Ja i ofijanty Panu tak każut - a to nie prawda! sut dobre ludie taj sut i złe: - ale jak Pan dobryj a sprawiedliwyj - to i ludie zawżdy lepsze, - naj mene Welmożnyj Pan wierzeje bo ja prawdu mówiw a ja duże stary a doświedczenyj - ja różnich ludzej znaju - taj Panów - taj Chłopów. - A jak dedyc (dziadzieczy dobryj - to na sumieni ciężko buty złym --- bo to złemu to zawżdy ciężko na świecie i .... ta już tak Hospod' (Bóh) daw! - a dobryj - to żeby tamtijak było... to zawżdy kontentny je w sobi - taj we środku szczaśtywyj ... Oj! ta to wsiyka prawda! - Bóh Miłosierny znaje! - ta na co mam mówić? Ja i Welmożnyj Pan wie - to duże uczeny na książkach - ta maje rozum - ale ja, to ja znaju to sam po sobie - nie z książek - bo ja stary ta doświedczenyj ..." ..... Przebacz mi moja miła Stasiecko że się znudził ta chłopska historją i tym dyjalogiem w makaronicznie ruskim - którego może i nie zupełnie zrozumiała. - Ale scena ta tak mi utkwiła

w duszy

w duszy, w jej pamiętaniu - jakby to wczoraj... Nigdy żadne karanie ani nauka równie głębokiego na mnie nie wywarły wrażenia - Pamiętam jak młody Dziedzic stał z nasrożonym przed Sobą gniewnego pasterza - Literat przed Sobą nicnika - i słuchał jego karania i czuł się niższym od człowieka który w życiu tyle pokus przetrwał zwycięsko - z taką wytrwałością i przymiarzaniem wypełniał obowiązki przez lat tyle a teraz z równym tonem głosu powtarza „może będzie umeraty" - jakgdyby mówił że spać się położy! - .... Ach, to słowo: doświadczenie inaczej, wcale inaczej brzmiało w jego ustach, niż w ustach tych ludzi którzy z dobrem wiarą odradzają od drogi powątpienia - bo doświadczyli ....że co? że ona ciemnista!... Wiemy o tem i bez was -- a jednak pójdziemy ją .... Wiemy, że „może być nam i że jak! być" - to będziemy mówić „spokojni - swobodni - szczęśliwi. Szczęśliwi chociby wśród cierpień - szczęśliwi chociby na stracenie szczęśliwi chociaż w znoju - szczęśliwi w życiu i zgonie i po zgonie szczęśliwi!.....

Ale łatwiej to łatwiej czynić sobie które postanowienia w myśli i wodzie i na papierze - niż żyć i przeżyć życie całe wedle tych postanowień! Gdy nieraz czuwam w samotnej godzinie rozmyślań, spuszczę wzrok, i pomyślę zwątpiały na chwilę o przyszłości - o sobie i o Tobie: kto wie, jakie trudne czekają nas kolej? Kto wie czy upadniemy na duchu jak inni? i nie wie zwrócę będziem jak inni samolubstwo mądrością, „umiarkowaniem umrą zbyt wygórowanych" i t.p. i strudzeni wiarą drogą, zrzucim jak inni krzyż Pański który nam dany będzie? i pójdziem ubitym gościńcem wygody i próżniactwa? ... a potem nastąpi czczość - próżnia wokoło i nuda i wszystko ok ..... ach! gdy tak pomyślę - nigdy mi nie jest smutniej jak wtedy - smutniej serdecznie nie wiem nawet, gdyma łzy że się rozpłaczę na wiki! ... I Halko moja - jak Tobie?.....

Smutno mi - ale nie! mnie wesoło nabożnie! - o tak się nie dziwię, - nieprawdaż Halko moja? Przecież wiem nigdy mi nie tego co nam dziś świętem jest? Nieprawdaż?..... a jednak - to tak dziwo! Dzieci kiedy zachęcą do próżniactwa - godzina każda pokusą nam będzie... I tak może

dzień

Dzień upływać nam będzie cal dniem, tydzień całym tygodniem, rok całym rokiem – a my
dla postanowienia [illegible] będziem i cenić się wysoko dla tych
postanowień – a wtenie nie [illegible] i zawsze [illegible] ... i tak minie życie ...
do wielkich chwil powracamy dumy się wracamy małym drobnostkom życia! little things

Niebędzie tak Halcia kochana – niebędzie! wprak prawda? Powiedz mi
że „prawda" i nic to złe to chwilowe – nie powiedz tylko raz, jednak chociażby
ten raz – i będę [illegible] ... nieprawda? Ale nie zostaw i [illegible] mi
to słowo będziesz – ale zgodzisz Ty się. A moja Ty droga! jedyna moja!
Czyżbyśmy byli [illegible] przetrwali – zbolały przetrwali, życie przemierzyli rozkosz
i cierpienia – gdyż tylko jedno za cel miał być tego wszystkiego? I nic – całe
życie wyszukamy stałości naszej ... i gdy ciebie i wreszcie bylibyśmy upadli
i zmarnieli – tak przejdziem drogę życia cichi i ufni, jako ze dwojga ptaków
szczęśliwi i kochający!....

Wchwili odejścia [illegible] na [illegible] nieba marowe rozwinęły się
[illegible] i ujrzę [illegible] my promienie [illegible] na [illegible] spiane [illegible] ...
wróżbą przyszłości. – Nie zawiedzie nas ta wróżba ... „a jużci!" słyszę
Twój głos kochany – i słyszę całą harmonię jego modulacyj – a przykuwa widzę
moje poczciwe oczy moje – kochające – rozumne – pogodne ... i całuję je
po stokroć – i lewe i prawe i przyglądam się im i [illegible] brwiom
czarnym – i teraz czółko moje wysokie a [illegible] ... swobodne bez zmarszczki
– bezmyślne ... i teraz – teraz usteczka moje [illegible] moje koralowe
usteczka, wiecznie [illegible] uśmiechnięte – widzę je gotowe wpaść na nich
niepowrotnie ani zbrodnia przekąs ani bezmiarne wyderstwo ... wiem że nigdyby
nie przeciągnęły ani [illegible] ani zaśmiały ani [illegible] ani wydymały – lub [illegible]
krzywiły – ale [illegible] – [illegible] – rozumnie – wzgardliwie – zalotnie lub
namiętnie ... – Moje drogie miłe usteczka! ... Ach ileribym na nich chciał
złożyć całusów! ... jakieżbym serdecznie pragnął je dziś [illegible] w siebie!
Wprak gdy powrócę [illegible] i ujrzę moją drogą siostrę – to ona nie będzie „dziwna"
jak to czytuje się [illegible] opowiadań? ... Ja nią nie będzie Halcia! ja nią
[illegible] nie mogę? ... A gdyby nią nawet się stała – to wiem jakby [illegible] po
starym powrócić? Jako bym się z tobą według wyrażenia Shakespeare'a:

— „And whispering: I'll never consent! – consented."

I kto odmówi się zgodzi kochanemu?! A wreszcie jam jest Twoim Kochanym? –

J. Powrót

Powtórz mi to, powtórz Kochaneczko luba, powtórz choćby sto razy - zawsze mi w drogich listeczkach Twoich zabrzmi to słowo.. Moja Ty moja jedyna! moja nad życie i Ukochana! Moja Ty prawda moja! - Kiedyż, kiedyż Dziewczątko moja kochana usłyszę znowu Twe luby gruchanie, kiedy obudzisz mi tak znowu jak to ja lubię a Ty wiesz - to Ci to jaskółeczko moja? Czy to radują cię Twoje ręce gdy mnie ujmują mocno? - o, mi podaj obie Słonie wkoło serdecznym - serdecznym uściskiem - jak to Ty umiesz czasem? O podaj mi Twoje rączki - uściśnijmi mnie - Twego Ukochanego Twego Wierzonego, Twego przybrata moja... I jakem jestem - napiszę ci Tobie listeczka, rozpromienię rysko.... Ot jak ja będę szczęśliwy! jakie jakim jiż szczęśliwym gdy pomyślę jak mi będę wkrótce!.... Halcia - Halusia moja, przecież mi ci, czy czyż Ty szczęśliwa - czyż Ty taka szczęśliwa jak ja? - Mocno się obwinie wkoło Tobie żal że jiż mnie wybrała - mnie na całe życie - ostatnia który ani przystojny, ani młody i biegły w salonowej szarmanterji, ani tak majętny, ani wielki gospodarz, ani literat wielki, ani artysta zasłużonym imieniem lub stanowiskiem w społeczeństwie lub świecie, - ani zresztą sobie i Tobie wróżący kariery na przyszłość - czyżem przystawiającym ci na życie moje pełne trudów i smutne bardzo - i może nikogo za Ciebie przyszłego, ukochanego, którego zdrowia i zdrowia umysłu odmawiać zamiast go dziwaczek, warjatek i t.p. Powiedz, czy mogłaś zadowolić się będziesz że mnie wybrała? rozumiem ci że jeśli zawsze przestrzegę takim jakim jestem.... Ty mogłaś mogłaś nowszą lepszą i szczęśliwą mnie wybrać?- gdy ja Ci powiedziałem..... Ale Halu, jiż nudzi i gadanie moje gadulstwo - kończę zatem list, odbiję go to Ty go czytać będziesz... I wysłam. —— Wiadomości odbiorczych ani o sobie, ani o Tobie Ci nie piszę - a to z tej przyczyny że się obawiam aby moja Pasma myśliwca omnie, przypadkiem nie wygadała się złem lub owem, że jiż o pisał Ci Mieczu... a Ja wszystkiego tych nie chcę mieć tajemnic..... I odbiję się wyjdę do Mamy naszej Kochanej uściskałbym się ściśnięciu gdyby, nie ma powodu gniewała by się długo na biedną przyszłą Synowę Halusię..... - List ten będzie obrywała wiele wrzesinej - ale będzie cokolwiek cierpiącym - niechciałem go kończyć bo się w myśl listach zawsze cierpienie przebija - Dziś skończywszy list dziwno zaczęły wypełnia go na pamiątkę - a kapelusz pojadę wyjdziemy do Krowa. - Byciero pan Kasia mieszkania wielkiem się Najdroższa moja Halusia.. Tym razem ściskam cię, tysiącem uściśnień i całusów - i rączki i nóżki i usteczka i czoło - Bądź zdrowa... Kochaj mnie jedyna moja! - Ręce i serce o Bądź zdrowa! Twój Miecz.

Lwów 17 Września 85 g.

Mój Kalusiu!

Mój Kalusiu tęskni za mną – czuję to, czuję, bo
i mnie tęskno, bardzo tęskno za Kalusiem moim.
Że jednak wyjechać, dziś, teraz z Lwowa niemogę.
Gdybym umiał skłamać – zdrowotnym ludziom
z którymi prawdy przyzwyczaiony jestem jeszcze dzień
jeden Kalusiu siedzieć w tym nieznośnem mieszkaniu,
które tym razem niewinnie dla mnie nie
wiedzącego czyś wyniosły. – Jeszcze dzień jeden
tęsknić Kalusiu za Tobą, wyjaśnić Drogą aniołico –
przy której mi tak dobrze, tak dobrze na świecie!
Nigdy wiecej nie kochałem tak jak kocham – nigdy nie
kochałem tak mocno Cię tęskno, a tęsknię
bardziej. Kochasiu Kochanku boleśnie
mi tęskno ale cóż pomódz, – tęsknota z tęsknicą
nierozłączna – i cóż ci, zniecierpliwionemu Kalusiu –

Twoja

Moja ciotko Droga – powiem Ci prawdę, jak mi
jest: widzę mi się żebym niemógł żyć widzi
od Piotra – czuję mi powietrze którem oddycham
i żal mi rozpaczliwie wdzięczy, żebym był naszej
nieszczęśliwym. – Jeszcze żeby dzień jutrzejszy
upłynął bez Ciebie! ... Ale jutro, jutro
– jutro mama widzieć moją chorą ciotkę
moją jedyną, może wszystko co mam na tym
świecie! i widzieć ją zdrową – niezawodnie?
Prawda Kalina moja ciotka? Ty nie wierzysz?
I moja jedyna i godzinę był wydział
że Niej mi dzień jeden będzie jeszcze
to zabrzmi – bo tak? Dlaczego pisałeś – a
tak nawet niemam wiadomości o Tobie i niewiem
jak Ci jest – ani niepokoję o Ciebie trzyje mi
strasznie kamień jakiś mi został.

Słuchaj ty uczciwy – zawsze mnie
i oszukali jakbym Ciebie obiecuję – i to wszystko

%. w

list zakończyć słowy swojej „Pozdrawia nam Korytowski że jej się zdaje ii Halina zawsze wpierw stoi. – Wiesia tak tęskniła zawsze wgłębie, jak widać to ani na mój list. a Pani Walabrzeźna-Korytkiej nie wspomniał." [illegible]

Wiadomości [illegible] Pani Janiny Mauryckiej wiemy z gazety. – Dr. Włodzimierza [illegible] Dr. Rzewuskiej; Włodzimierz ma [illegible] gruźlicę, ale nie jest niebezpiecznie chorym, jego Józia [illegible] chora. – Bytem wpisaj wdzięczen wdzięczeństwie. Pamiętaj Tobie mówi że Cię nie mamy ale tak o Tobie mówi, jakby była zakochana w Tobie [illegible]

Kochaj swój Drogi Halko to nowe rozpoczęcie Twoje Kwiecie wczesne Życie. Tak ci wróżę w dzisiejszej wróżbie. Całuję Twoje Usta oczy [illegible] i rosę Twoje które błogosławię. Twój cień Twoja Twój Twoja życia, powietrze życia

Vincenty

2a poł. [illegible]

Mój Boże! Ale [illegible] [illegible] wszystkim [illegible] [illegible] [illegible]

Moja Ty moja najmilsza Halusiu! Kochanko moja! Duszo moja! serce moje! - Nie liczę ilem razy przeczytał już list Twój, ile razy przebiegłem go oczyma memi, ile gorących pocałunków na nim złożyłem. Czytałbym go bez końca, bez końca bym nań patrzył jakby w różową gwiazdkę która spadła mi na pierś z mojego nieba, - bez końca - bez końca - gdy na Ciebie samą Aniołku mój patrzyć nie mogę. Ale proza życia - okropna proza - bije mnie i pędzi po ulicach miasta - a niemówni kuźniska niemają litości i nadeszną i tak nudzą i marudzą o mnie że wobec interesów utkwionych niemogę, dnia niedokończę i jutro dopiero będę mógł wyjechać i polecieć w objęcia Twoje. - A Ty mój Aniołku czekaj mnie tam i tęsknie za mną a gdy mnie obaczysz - to zaświeci radość w Twoich oczętach i ramiona rozetworzysz aby mnie przycisnąć do siebie -- całuję oczka Twoje i usteczka, - całuję z całą miłością Kochanka - męża Twego, - całuję po stokroć - potysiąc razy całuję! - Wiernej [illegible] był

/: niedobry

niedobry, bardzo niedobry – nieprawdaż? Niepisać do Ciebie Halusiu moja – ani trzeba słowek nienapisać! Ale bo wrócić do domu o 11ty a taki zmiżony, taki zmęczony że ledwie zdołał się rozebrać – i położyć się i zasnąć. – I dziś Mieczmowa niedobrym będzie – bo jużi na tej stronnicy list swój zakończy ... Chciałem pisać do Ciebie całe pół godziny – a być tym może; Niemu pisać – ale wtem przyszedł doktor; czas mi zabrał wolny – a teraz już 3cia godz. a przed trzecią obiecałem się — trzeba być punktualnym. – Bądź mi więc zdrowa Halusiu, Halenko, Halusiu moja! bądź mi zdrowa i kochajma. – do mojego biednego serca Cię przyciskam – i całuję raz jeszcze – i tysiąc razy jeszcze moja Ty jedyna, złota, niezrównana! moja słońce droga, najdroższa!

Twój całe życie
Miecio

Lwów 3cio Paźdz. 859.

Czwartek $\frac{27}{10}$ 859. 2½ popołud.

(9)

Mój Ty jedyny Haluniu!

Przed chwilą, przybyliśmy do Lwowa - dobrze [illegible] - szczególnie Pani Krasnopolska i Panna [illegible] - bo nie dostawszy miejsca w głównych wozach, musieliśmy z Sochim się do Lwowa [illegible] w najniegodniejszych „Bajwagienach" czy „Bajtlach" - [illegible] które na każdej stacji musieliśmy zmieniać a które wcale wszystkie tytuły „Separatek." - W Sądowej [illegible] dostaliśmy jeszcze inwalidę do towarzystwa - jakiegoś C. K. [illegible] oficera - jadącego dobrze mówiącego po polsku. -

Epizodów mieliśmy mnóstwo - zniewalano nas abyśmy z jaśniutkim powietrzem który nas mało nie wyprowadził. - Przy [illegible] na każdej stacji przenoszono z wozu na wóz - i skończyło się na zgubieniu mego [illegible] [illegible] i [illegible] - [illegible] - [illegible] [illegible] [illegible]

Mój jedyny Kalusiu! ja do Ciebie całuję a
Ty tam moje istotnie kochanie w oczach świecisz.
za Twoim Mieciem. Wtenczas mi Kalusiu mój
mnie tak lekko - że jakbym wszystko umiał
aby być tylko przy Tobie ale to niewolno mnie
i rozumiem biłego grona bo to środek i siła
który dał Pan Bóg do szczęścia obowiązków,
do czynienia dobre. -

Ściskam Cię i całuję po ich głowy rany
oczka Twoje i bronię i widzę w myśli
błogosławieństwo Twoim i przytulam Cię do mej
kochającej piersi, do głośno bijącego teraz
Całuję i błogosławię oczka Twoje!

Twój wierny Miecio

oczka przyjechawszy zaraz obaczyłem -
Prawda mi niewiele rozumiał o Miecim
Ściskaj brata mojego Kazia a Siostrę pozdrów jak Ciotkę.

Wtorek. 27/10. 1891. Czwartek. 11½ wiosny.

Mój Ty najdroższy Kaziu!

Stanąwszy dziś o wpół do trzeciej popołudniu we Wiedniu pisałem do Ciebie pierwsze moje kilka słów na prędce – aby zaspokoić moje utęsknione serce bólu Twojego rozmowy z Tobą – aby Ciebie tęsknicą i moje niespokojną wiarą bezgraniczną moją – i radziłem, żeśmy że już dziś zmienionemu nie bardzo starczyć mogą nasze ani ci aby później do Ciebie napisać – a chciałem dziś napisać koniecznie jeszcze aby Ci jutro list Swój, a jutro, jutro miałem nadzieję wyjechać do Medyki. – Wymierzam wszystko stało się inaczej niż zamierzałem; Jutro do Medyki nie będę mógł wyjechać w żaden sposób – – kto wie czy wyjadę pojutrze ..... ale Ty mi się nie martw dziecko moje – posłuchaj: wiem się i jak prawie pewny jestem że do Wenecji nie wyjedziesz. Nie martw się – martw się ... gdyż dlatego tylko niepojadę, iż jak dziś [illegible] sprawy wiele,

ś. mama już

niema już tam po co jechać .... a legat z r. 1825 na 1000
złotych procentami podwoił się – i tak wkrótce wypadła
suma 10.000 fl. Stanie się niechcenią.... co wszystko
przeto między nami zostanie en famille moja Lubko.
Skargi, wiślania się i kwaśne humory – na nic się tu
nie przydadzą. – Każde zło o tyle tylko jest złem o ile
wpływa na nasze wewnętrzne usposobienie, na nasz
humor, na nastrój naszej duszy, słowem: na nasze
szczęście. Jeżeli nas coś niedotyka pod tym względem,
przestaje być złem dla nas. Od naszej siły moralnej
zależy aby nie ucierpieć takich ciosów które zresztą są
tylko głupiemi dobrostkami wobec innych, większych
nieszczęść. – – – Czytając to, powiesz że filozofuję. Prawda,
ale czyż niemam słuszności? Widzisz jem przejęty do
głębi temi myślami i niemartwię się wcale, niechcąc
złego przedwojać. – Wiesz że ani tej ani żadnej innej
sprawy tego rodzaju nieruszam – Boam o majątek nasz
– to dzielny środek do czynienia dobrze na świecie. –

Pragne

Pragnę ten środek utrzymać w tajemnicy – staram się o to, owszem pragnąłbym go nawet powiększyć. Ale gdy bez mojej świadomości majątku ubywa – to pomimo chwilowego na razie niezadowolenia i przykrości, po jakimś czasie gdy się uspokoję, żal mi na pewno – tak, jakbym mi przez ten ubytek i obowiązków nieco ubyło. – Wiedzą mi że to nie sofizmat którym bym chciał siebie lub Ciebie dowieść moja Duszo. Wiedzą że to nie cicha myszka która bym robił dla mego uspokojenia. Ale do rzeczy. Póki po konferencji z jakimś adwokatem – pertraktacjach odbyć drugą z drugim i t.d. a tem czasem czas leci. – Pierwsza konferencja zdaniem wszelkich mi objęta otucha ale po dłuższem zastanowieniu się jeszcze słaba pozostała nadzieja. – Obrzydłem jej się rękami, nogami, zębami, językiem i kłamstwem. – Poczciwy Lusio jest w tej chwili u mnie i przeglądamy wspólnie akta odkrył nowy punkt który może posłużyć do unieważnienia zapadłego wyroku. Adwokat Rabata, u którego on dependuje, obiecuje się nachwalić i natrąbić go mnóstwo o jego wiadomościach. Moja

Wielkie wdzięki z całej duszy. Gorący pocałunek na zrudzenie i Wilhelma, pili pili wrócił.

P.S. Czy [illegible] Matce Pozdrowienia
Mariana? Tatę całuję? Jakby pamiętałem zapomniano
by wymienić – to powiedz i że kartka, a list z nim wyjdą
zamarkiem pocztowym. – Całe klinowate mazgaje w Matce.
Pozdrowienia od Hanusi Wilhelma i Franusia P. Rozalii.
Ale że nie pomyślą mnie. – Całuję Cię nie [illegible]
mała Zosia. Całuj ją ode mnie i [illegible] ode mnie mała Zosia.

wie pomyśl Lucia wraca nas od smutnej Konieczności. – Życie
kaci ci jakiejś pewnej powłoki. –

Moi Kochu mój zamiast ci uciekać moje
pisanie, zmartwi ci że tak późno w nocy powinno zmuszać
pisać do ciebie? – Otóż daruj mi, ale ja piszę do Ciebie
w ważnym interesie. – Słuchaj, nie pytaj czemu tymczasem, ale
wróć jak prosę: Pisząc do Mamy Lwowskiej przez
okazję w sobotę, nic a nic jej nie pisz o
owym interesie w którym pojechałem do
Lwowa, a gdybym to zostawił tak długo żebym ci
znowu z Wiedniu rozmawiał, na ten wypadek proś Mamcię
i Wilhelmów ode mnie aby Mamie nic o tem wcale
niewspominali. Mam w tem bardzo, bardzo ważny
powód. Ja sam nie powiedziałem Mamie że w tym interesie
to przyjechałem, – zato jem przyjechał dla widzenia ciebie Mieczem
z którym ci rozmawiałem, dla widzenia ciebie z Wilhelmowem i
uprzedzenia go aby donad przyjechał i t.p. –

Mama zdrowa lecz ją jeszcze noga boli. Doktor ją odwiedza.
Nuż ciebie znowu uściskam. Byłe nowe historje; zatrzymywanie rzeczy &.
policji; prowokowanie &... Już tam wiesz. – Całuję Twe usteczka i oczka
i liczko i włoski Twoje & moje – i szyjkę i czoło i wszystkie skarby moje
i zaski i paluszki i ramiona i rączki – i jeszcze raz usteczka i czoło
które błogosławię żono moja! Dobranoc ci – już po pierwszej! Dobranoc
to, wstę o 8mej mam Rendez-vous z adwokatem. – Dobranoc! pacam!
Kochaj męża Twego który Cię kocha niepomiernie do końca życia i potem
Twój Mieczu.

Moja droga żbiriu! kochanko moja!

List Twój czwarty otrzymałem. – Całuję rękę Twoją która go pisała, palusieńka które trzymały pióro, główkę która go pomyślała, serduszko które wszystko co w nim zawarte!

Piszę krótko bom zmęczony jak Diabeł na wyścigach, a czasu mam tak mało jak.... jak... tu brak mi jak porównania. Kochany Ci Żubriu moja ziemi zdrów jak ryba – pomimo zmęczenia, + ruch i zajęcie służy mi jak wiem o tem. Jestem jak ryba, jeśli nie jak stempel, to przynajmniej jak śledź, ale jak śledź świeżo marynowany pływa i pluskający się w morskiej wodzie. —

W naszej sp[illegible] z Panią Fiorelli znów więcej mam nadziei niż wczoraj. – Może się jeszcze wszystko da uratować. –

Dzisiaj dopiero wczoraj wieczór mi powiedział że Włoch [illegible] do Medyki, ale

j. wprost

wprost do Krakowa, dla jakiegoś waszego interesu, zapewne z powodu sprzedaży domu. – Przejeżdżam przez Siedlnice zaraz rano, zajdę tam bardzo prosto, aby Ciebie i Romerów uwiadomić o tem, a W. Helenie oznajmić, aby wstrzymali swój [illegible] gdyż w niedzielę (t. j. jutro) będzie z powrotem z Krakowa. –

Całuję Cię jak dotychczas Ty najdroższy Helenin! Twój, Twój, Twój na wiek.

Tadeusz

Sobota. Wieczór.

P.S. Helenie przesłał [illegible]

1860. Kraków. z 8ᵐᵉ na 9ᵗᵉ Czerwca wnocy.

Moja Bobusiu!

Bobusiu zdrów przyjechał do Krakowa – bystro zmieniony drogą niepospolicie, z oczyma zaczerwienionemi kurzem i zakatarzony jak smarkacz, – ale przecie zdrów zupełnie i bystry nawet dość wesół gdyby mu nie było zaardzo tęskno za Bobusią. –

W Krakowie stanąłem ½ do 4ᵗᵉʲ popołudniu i wyjąłem w hotelu Sterdeńskim gdzie stoi Mieio. Umyłem się i przebrawszy ponedtem na dół do obiedy zjeść obiad, bo byłem bardzo głodzien wczorajszy nie od rana tylko szklanke herbaty w Brzeworsku. Zjadłem beefsteaka i porterek i wypiłem kufel piwa ponedtem do Hanickiej. Zostawiłem Twoją kartkę i bruk; mimo prośb za kolanach, Pani Hanicka odwiadczyła się najwrześniej dopiero 20ᵍᵒ

T. b. [illegible]

b. m. nadesłe bruliki. – Ztamtąd powiedzm
do Hofelmajera kupić kapsli, bo tyle po drodze.
Ztamtąd do Jarka który ordynuje mi wszystko i co wszystko doradzywał po szczególe bez końca.
Ztamtąd do zegarmistrza kupić kluczyk do mego zegarka. Ztamtąd do biura loterji obaczyć czy nie wygrał mój los na ciągnieniu 22go Maja. Nie wiedzą. – Ztamtąd do fryzjera który mi obciął włosy i brodę tak krótko że wyglądam jak mucz.
Ztamtąd do Chranowskiego (: wszystko po drodze:) którego nie zastałem i zostawiłem bilet.
Ztamtąd do Seiferta gdzie nakupiłem krawatek i rękawiczek. Ztamtąd do Piasina gdzie kupiłem papieru listowego i kopert (: o piórach zapomniałem :). – Ztamtąd do Karwickich.

(: Ale!

ille! w hotelu drezdeńskim powiedziano mi że Mieroszewski wyjechał na wieś. - Zanim odwiedziłem Karwickiego, poszedłem z Radzimowa i wiedziałem o mojem przybyciu. - U Karwickich zastałem wyleczoną Adamową Paulinkę - wesołą w miarę a bardzo ożywioną i odważną... Mieszkanie rozkoszne. Karwicki obszerne, zupełnie tacy jak zawsze. Ona zdrowa i ruchliwa. Na herbatę był Biskup Pietrzycki (który wydał dziś o katedrze krakowskiej i powiedział go N.mu Panu słowa: „N.P.! Zabrały z radością groby Twoich w katedrze ojców „Ciebie ich następcę wwiodły do katedry wrzaw Twej „bystrzyckiej w Krakowie. - &. &.“:), Woźniak, Jaworniccy, Jarko, Korzeborscy (- dowiedzieliśmy się do excessu -:). - Pawłowa mówiła z pierwszej części swego życia z pasierbami odpowiadając ich oczekiwaniom - Paulinka śmiała na dworcu, pewna siebie i wymowna ale widząca wielkiego świata - w magnetowidnej roli wpatrzyła przyjaciół a wspaniałe twarz uśmiechem i rumieńcem ich widoczne za niewidzi przyjaciół wnętrzem. Jarko śmiał

[illegible]

jak oza. – Miecio przyjechawszy do Krakowa zawiadomił listem przez posłańca Mamę. Mama kazała mu powiedzieć że jest chętna ale że Hanna ma przyjechać na ślub. – Miecio chciał przyjechać do Radziwiłłowa wczoraj t.j. 7go ale musiał zostać bo dawano obiad na cześć Hrabiego Fredry, który przyjechał do Krakowa bawić tu kilka dni. – Dzisiaj będzie Miecio dni dopiero. – Mama czuje się słaba zażyła bardzo emetyk który dobrze jej zrobił. Czuje się ożywiona ale jutro na ślub pojedzie. – Chciałem jutro rano pojechać jeszcze do Radziwiłłowa zanim wyjedzie, ale mi wszyscy odradzają mówiąc że wówczas się rozminąć. Więc zapewne nie pojadę. – Czas kończyć list. Ściskam: Kochanego i Jaworniki, Dziadka dni Moszyńskiego. – Ślub najpóźniej o 6tej Dziś rano spowiadała się Panna Młoda. Jutro rano o 10tej mam uroczystą mszę intencji Wniebowzięcia Panny Marji! – We środę (Czesi się spakują) [nowy] wracam z powrotem mają przyjechać do Medyki; z jakiś tydzień zabawić. – Na ślubie będzie ze 30 osób i obiad. – Kończę dni Miecio bo śpieszy. – Wyjeżdżam od Kanarkich o 11tej pozdr. Marcelli, Władzia i Janek do mnie. Dziecięcy przyjaciel i Miecio. – Na Mieciowym papierze jego piórem pisze – o 1/2 6ej 2gie w nocy. – Moja Babuniu! Kochana Halko! moja ziemia droga! jedyniacko moja! tyniec całusów składam na czołku Twoim i oczkach i dłoniach i do serca Cię przyciskam gorącej jeszcze niż 12tego Czerwca p.r. – Jeszcze raz przeżyć Twoje całe a Twemu chłopcu składam całus ostatni z błogosławieństwem dla Ciebie – i jeszcze jeden dla Jaśka mego!.. Dobranoc Robusiu! pacan!

Twój Miecz.

P.S. Tytuł dla całej rodziny...

Lwów. Poniedziałek dnia .... Lipca 1860.

„Moja kochana piaseczko! — żono moja! dziecię moje! kochanko i żono moja! — Twój Mieczo daleko od Ciebie, tęskni za Tobą i wzdycha — tak jak wzdychał wczoraj, gdy przeczytał on Ty będziesz Jego a on Twoim — i za Jasiem naszym tęskni Twój mąż — i teraz dopiero, gdy już były dni dwóch o nim wieści, czuje wcale jeszcze nie kocha swego jedynaka. — Moja Ty moja! moja Ty całem sercem moja! czy wiesz Ty ile Was kocham? Mówię całem sercem a dotąd czem ja wprzódy mówił i że z każdą chwilą bardziej się o tem przekonywam, więcej się dowiaduję. Czy to dowodzi że Cię coraz bardziej kocham? Tak, bo ja prawdziwie się nigdy tak kochał jak kocham i kocham i kochać będę teraz i zawsze i do śmierci i po śmierci — i na wieczność całą! —

We Czwartek rano rozjechali się Dobrzice — Ty do Medyki pojechała a ja do Przeworska. — Wyjechałem z Lwowa o godz. 6 tej rano, stanąłem w Przeworsku

o 7mej po południu

12

9 XI poprzednio, właśnie gdy siedzieli przy obiedzie z Lan
Aleksander jadwisie leżał w łóżku - chory. Aleksander miał
gorączkę lekką i silny ból głowy a przytem cały
zmiażdżony i nadwerężony ostatnim. Więc prawdziwie
to bynajmniej w wielkiem odpowiedzeniu znaczył
dzień wczorajszy, wstał - ubrał się i siadł na krześle
aby obejrzeć gospodarstwo. - Ja [illegible] zniu stało Dziś
którego w Szydrowicze zastałem - ja wolałem zostać
wolnym z kobietami jak wojsko. - Szydrowicze (: czyli
jak ja dotąd okolicami nazywam „Grzibowiczka" :)
wiemienia się wiele: Olga zastępuje miejsce Józi
czyje to jadwisie i jest wielką siostrą Mani i stara
się zastąpić. Jest to Józia ale jest w niej i coś
Mariowatego. Wandzia - to coś w zupełnie innym
rodzaju: to ani Józia ani Mania. - Mania -
ale co Ci powiem o Mani? Otóż Olga piękniejsza
- Mania jest słodsza. Prawdziwa gołąbica. Kocha
Cię ogromnie i twego Jaśka - bo Twój. Wielkiem
- ale twoim sobie nakazuje Cię obrazy wszelkiego.

Alexander Numis vraleme kocha, tak jak moje zdanie
Boże wiele kocha by nie mógł. - Trzeba być Alexandrem
aby tak pięknie Dziecko swe kochać. - Po Mumi widzę
że w Mundzio „Dundas" miłościwem Bóg. - ....
... Ale ja Ci piszę o nich a nie piszę o sobie. Otóż Dudzio
gdym jechał do Grzybowicki upał był niesłychany.
Otkryta jechałem bryczką. Rzepchen znamię jak wiem
nie zdrowie kręgami. Byłem głodny i wstydziłem
się rozbójnik parasol. Spaliłem się tak - że cała
twarz miałem jakby spieczoną ciastem a nos
mi napuchł. - Alexander radził abym obłożył sobie
twarz na noc kwaśną śmietaną - niechciałem
słuchać. - Zmiony drogą niechciałem już tego
dnia wracać do Lwowa, tak, jak to zamierzałem.
Miałem tedy zamiar wyjechać naprzód wczoraj
t. j: w Piątek razem z Starzeńskim. - Naprzód
no mój jenerze widzę powierzchnie i może bra
śmierzne i potrzebuję nim dostać coup-de-soleil
naprzód się nie w głowę ale w nos. - Pragnę ja
[illegible]

tak obkładać kwaśną śmietaną - a Dziś już tylko rzadko czerwoniści nogą na moim oblicu ale skóra mi zdarzi. Dobrze że ci tylko na tem skończyło - bo razem wtarłbym wypadkiem jadu ci skóra przez dłoń mieniem. -

Wyjechałem ze Stanisławowa rano o 4ej - stanąłem wieczorem we Lwowie - Wiecej - t.j. wtedy - był dla mnie dzień ciężki. Przez cały dzień od 7mej z rana tak byłem zajęty różnemi sprawami, interesami i t.d. że - wyobraź sobie - wieczorem znowu mi nastrój wyjść do Marny i dopiero o godzinie 9ej wieczorem zjadłem jakiś nieboszczyk obiad z Stryjem Kazimierzem który w tamt we Lwowie. Ciężki był dzień dla mnie - ale zdaje mi się nie go nie zmarnował. -

Dziś wolny - a najdalej jutro z tąd wyjeżdżam. Bądź zdrów mój Dobrusiu! paaa! Dziecia ci ściskam a ślicznie Twoją obejmuję obiema rękami całuję ci wzrok, błogosławieństwo moje dobre, przesyłam - Basi i córki i matce i siostrze i rączki i nóżki i kolanka całuję tak jak Ty już wiesz. - Łaska Pańska z Tobą. -

Twój Miecz Tobie Dobrú, Twój kochanek, Twój mąż, Twój Ojciec, Twoje Dziecię, Twoje wszystko Ja. Dziecino, żono moja, jedyneczko moja, kochanko - żono moja! Twój Halusz.

P.S. Ale mój Kochanie! Mówiłem wczoraj przez telefon z Marną przemiłą... że czytałem Twój pamiętnik i ... i mieliśmy wspólny zdrój - no wiadomo - jak ty wiesz Kochanie gdy się widzimy - potrafimy jak nikt inny wyrazić swoje uczucia. Ty potrafisz! Dziękuję ci za to moje Kochanie! ...

Twój nawiernośći Mieć.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

28

Lwów 4ⁿ Sierpnia 1866.
sobota. (godz. 5ta popołudniu)

Moja Boska Dabulatko, Dabulu moja! Dusko moja! życie moje! córuś moja! pieszczotko moja jedyna! —

Mieli otrzymać list Twe piśmienne? I rano przyniósł mi je listonosz. Ty co umiesz czytać w mej duszy choć jeden wiersz od Ciebie — Ty wiesz jaką mi był porzeczą list Twój moje dziecko. — Ty wiesz o tem pisząc go — oh Ty kochanko moja! Pocieszyłeś mnie bezsennie i osobiście i piśmiennie — głosem, słowami, czynami, pismem. — — Dobrześ się spieszył pisząc ten list — coś Ci Dabuś doradził? Lekko jestem i w miernym humorze bo wiem że Tata i Talcia zdrowi a to interesa moje piękne mi idą, — nad spodziewanie miłe. — Ale Halusia moja nie chce pozwolić bym kontent z tego listu. I pisze mi smutno że go pisze — bo jej się Halusia co to oznacza i ów go pisze. Znamy to, ja przez Ciebie że Zawsze nie chce mieć wyjątku — i wyjdzie dopiero — jutro. — Dlatego pomimo jednemu stawię w zakład że jutro wieczorem wyjdzie

wyjadę. Ale inaczej niż dziś rozmowa to jedno, to dziecięta ze wszystkiego Kwiecie, jutro wszystko. – Co mi daj Boże, bo mi już bardzo ciężko na Halinię moją. – Dziś Sobota – jutro Niedziela – w Poniedziałek tam Halinię moją obaczę! Ucieszę! Uściskam! Uradzę! Całuteńką swoją duszę od głowki do palca do kolanciów i do stopek. Serdeczna moja, kochana moja – i obaczę przytulę a Halinię obejmę rączkami moja wszystko pocałuję tak – tak – Ty wiesz jak Halinię! Cóż Ty tam robisz w tej chwili? Co Tam robi? – Moje wy dzieci moje! Ty mnie pytasz: czy jak myślę o was? czy tęsknię za Wami?! – Ach! czas tak mój kochany jak! Halinię – jak! Czy czekasz wiecznej idę zaraz jak Cię mocno ucałować!... Jak w tej chwili u Mamy na obiad – bardzo! zdrowa! Całuję Cię jak tysiąc razy!!! Twoja gotowa – Twoja Twego Męża.

Mieczo Halinię

[illegible] całuję siostrę.
A pisz na tej wyspie [illegible].

Lwów 5go Sierpnia 1860.
(godz. 5ta popołudniu)

Moja jedyna Halinii!

Za chwilę pójdę do Wamy na obiad i zastanę tam zapewne list Twój jedynaczko drogi. Zanim pójdę napiszę kilka słów i do Ciebie kochana Mieszko odnieśne na pocztę. – Dobrzańscy i cała cała chmara listy Ciebie: wszystkie i przekazuję Ci wiadomości Dobrzańscy. Matka chmury, bardzo smutna, że Ci zawsze chmurę Ci donosić że pęka wpada z niedowidzenia Twoja o jakim dniu ty powiesz. Dyktem Ci mało przecie pewna, że Ci wieczorem wyjdzie: Lwów czy jutrzejszym: wyjdzie dopiero jutro. Halinii moja Halinii! czy Ty wiesz, czy Ty czujesz ile Twój list biedny. – Czyś Ty wiedziała przez okazję wydłużyć list – do Wiednia list do nas? czy dni list pisze? czy może za mieszkanie i jutro mamy kochanie i nie wiedzieć o Kalci? ...

Wiemam Ci o nas z list drogi – i mamy o nas. Że przeszedł nam cały. Ci wszystko

[illegible]

sobie! bydem Dziś citowany do Sądu Kryminalnego i spytano se mną protokół. Jakiś głupiec zadenuncjował że krasie pugdki i jakoby w mojej domu w Medyce miał się w czerwcu odbyć pugdkowy bal na którym między Janem Dobrzańskim Redaktorem Dziennika literackiego i jakiejś literatem Kozińskim, który jak wiem nigdzie jechał dnia byli w Medyce. Drogę Ciebie! co za głupstwo! czyż bym ja pozwolił w mojim domu na takie historje! I w pokoi dzieci jeszcze! w dniu rocznicy naszych zaślubin. Wytłumaczyłem się to było niemożliwe bo obaj byli z nami razem - a nawet bym pod pozorem tego zakazał. — Powiedziałem się w tej mierze na wszystkich domowników — i na gubernatorze w tym dniu Pospiechu i Porębskiego Mordki. —

Byłem Dziś w Kwiatku — kupiłem się i trzewików — za mi ładnie dziękuję

/, ale

ale zamiast tej ja Ciągle tęsknić to mnie kraj
zawsze głowna pobudzać, — bez to mnie. —

Był to raport który powrócił z Gaskin
zdrowy. Kontrowskich tam jeszcze widział —
Bóg odprowadź do domu. Karol Ci wyrazi
wrażenie swoje. — Kto tylko mnie spotka
pyta Ci się kłaniać — wszystkim Babcia
bardzo się podobała. —

No! czas kończyć pisanie. — Bądź
zdrowa Babciu moja — a kochaj Matkę
Twoją. Jutro wieczór — jak Bóg da — Babuś
wyjedzie do Medyki. Do widzenia najdroższa!

Całuję serdecznie po drogach. Ciebie
moje jedyne całuję w każden cal powłoki
duszy Twojej. A duszę moją Twą duszę
całuję po oczkach! w serduszku, które
pomiędzy tymi serdeczniej mi gorącemi ustky
bije Twe ciepło! — Moje oczka tak
dziwnie się w tej chwili patrzą? Moje dłonie
czemu się zupełnie w tej chwili? Ciało moje

?

Jak Ci jest w tej chwili? w marzyn? i o czem?
czy o Twoim — o Twoim nar wiek?...

A mój malec w Tam robi? Pozdrów
go i pobłogosław. Tobie jeszcze tysiąc
całusów gorących jak miłość moja! Ch. chciałbym Ci powiedzieć rzeczy — które tylko
całusami powiedzieć można.....

Twój Miecio

Drogie Halcu!

Posłałem Ci wczoraj między innemi ja-
kąś książkę i między innemi za
krapkę do głów Na Antoniego.
I dziś znów ani mniemam kawałek kamienny
należy kilka krapek na mój; pro-
szę mi bolący ząb i to powtarza-kil-
ka razy zrazu, potém trzeciego ni-
mu brzy. Książek Ci nie przesyłam,
bo Ks. Jarzębina zapóźnieniem się,
Księgarnia zamknięta a u Niego
nowszych nie ma, ale zostawiam
1 fl. na zaprenumerowanie nie-
dzielne i odbiorę Ci książki jak

Sylko Jan lub Bernard, który za
pewne w tych dniach na Bratkowie
będzie, zjawi się u mnie. Piór ela-
bowych biała gatunkowo gęsie u
Ogólny rachunek jest taki:

Międzybrzemie	2 – 13
Piora stalowe	— „ – 23
U siebie natrzepuję	1 – „
	3 – 36
Odciąm	— 1 – 64
	Suma 5 – 00

Kegnam cię Drogi Kolego i po-
pieram na zabawę u Mieczysława
ma cię dopisać.

Kłaniam i pozdrawiam
Twój Oddany
Ty sługa
Ks Bernard
wł.

Ciotki zdrowie całuję.

Moja Ty moja Dobroci! Kochanie! Serce! Duszo moja!

Krótki list dopiszę do porannego listu. – Przyjechałem do Krakowa po 2-ej, o wyjściu dzisiaj niemasz tedy mowy. Tak jutro. – Nie płacz, nie płacz kochanko moja, żoneczko moja, jedyneczko moja. Twój list otrzymałem zdrów i wszystko nic nie zmienił, a wtóry niedługo, wtóry jak tylko będzie można najprędzej. Pisz do mnie Dobroci moja – pisz codzień choć dwie pary a wtedy kiedy wyszedł pod adresem który ci zostawiłem. A bądź spokojną duszo moja i pisz wszystko cokolwiek będzie miała do powiedzenia mojej Dobroci. Pisz wszystko – czy dla ciebie dobra wiadomość – Niech powiedzą wszystko Ewunia, Ela i o Jasiu. – Wszystko! Pamiętaj pisać o sobie wszystko czy źle czy dobrze i nic nie taić przed Dobrocią. – Dziecko moje

Drogie

Drogie! Halus' moja! ucałuj moją najdroższą
po stokroć, po milion razy całuj Ją i ściskaj
– wodą i obiecuj i wracaj – i błogosław Tobie
i Jej nasze. – Naszej Drogiej Mamusi
ręce i nóżki wszystkie całuj! Pisałbym
więcej ale Jarkowi list mam dowieźć. – Jarko
nudzi się nad miarę – Jolusia mi obiecuje
umorzyć się za mnie gdy będę odjeżdżał. –
Szczęść radzia wyrazy uszanowania.
Pozdrowienia wasz prawie
Drogi

dn. 23.ᵉᵍᵒ Sierpnia 1866.–

. . . . . Spitzbergen.

Gust. Vitzthum in Dresd.

Cieplice czeskie. 25te Sierpnia 1850.

Kochani Dobrusia, dziecko moje, pisareczko moja!

Zdziwisz się zapewne otrzymując list od Twego z czeskich Cieplic aby Tego napisała że Twój ani widoku ze znajomymi Ludźmi w Drezdnie lub daléj. – Ptaszyno moja, tak się to stało: [illegible] i [illegible] w Drogi [illegible] się [illegible] i przebywaliśmy [illegible] i [illegible]. Wtem [illegible] się [illegible] twoich towarzyszy podróży że téjże jak Sprowadzona ze Cieplic i przyszło mi na myśl aby i Twe stopy zboczyły z drogi i do Cieplic zajechać. Skutek mnie ten myśl natychmiast [illegible] ledwie mi przyszła do głowy, [illegible] niedziadem upewniwszy się tam zastanę Robusia Dziat. a może i Ulanowę, – [illegible] [illegible] Drezdy [illegible] do Cieplic [illegible] [illegible] stopy) zajechaliśmy się [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] rzeczywiście się że w tej chwili [illegible] zatrzymuję od 4ch 12tej
do 5ej 5tej rano – a jam przymuszony [illegible] czas odpoczynku
na twardej drewnianej ławce w Warteymnie! – Odpowiadam tej
drzemce na prawdziwie idealnie twardej pościeli i dumałam się
[illegible] że mi los takiego figla wypłatał [illegible] że się w Radzionkowie
wysiadam na obyt[illegible] [illegible]. Do mnie [illegible] [illegible] przez
całą noc: „drugi raz nie grymaś gdy ci miejsca będzie." – Rano
o godzinie 6ej stawiłam się w Częstochowie i wyjechałam [illegible] z tym
elementem. – Kazałam sobie dać spis a raczej drukowany [illegible]
i wynikało z niego Adasia i Aleksandra – którzy razem mieszkają
w przyszłym [illegible] – chowam, [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

IV. List do Radziwiłłowa od mego wyjazdu.

Bruxelles 29 Sierpnia 38
1860.

Galeries St Hubert.

[illegible] Droga, Kochana! moja T[illegible]
[illegible] Tobie [illegible]! —

Wczoraj Dobusia i zmartwił list Talii z d. 22 i 23 b. m. - Ktoś mi powiedział że jakiś [illegible] w Brukseli [illegible] bitwie [illegible] "Wiek, nasze szczęście" [illegible] mu za to [illegible]? - Dziwno mu [illegible]! Biedne [illegible]. Ona [illegible] z [illegible] sercem [illegible] wyraźnie mu żuty list Talii - to Mieroni [illegible] w zakręcony w oracle. - Mier sądził że ten cały [illegible] pisanie Kaline. - Dobrzyd Mier co prędzej [illegible] wyciśnionych - przedarł koperte ..... ah!

Żywia droga Talii! biedne Mier [illegible] smutno mało, żeby na list Talii - odpowiedzieć, kredy Mier [illegible] Talię na [illegible] w Medyce, - bo wiedział że Talia tak blisko - że Talii tak [illegible] że od Talii codzień [illegible] a codzień najdalej otrzyma wiadomość.

Talunia ... [illegible] ... Talunia! ... [illegible] ... [illegible] ... [illegible]

Ste Gudule.

(...ciąg 30-o Sierpnia - ale już z Ostendy.)

Wyruszyłem [illegible] z Ostendy, - zjadł obiad, - pomodlił się pogrobli
zadźwięczeli, - potrzebował [illegible] - widzieć nikogo znajomego nie znalazł
- wrócił do domu, przejrzał kurlistę czyli spis gości kąpielowych - jak widzę
jestem tak poprzepisane że mnie dnia nie minie, - zmówił się Wiesz
- i sądzi się myślą o miłych jakie go tu oczekują - inne spał.
Ida! Halina! Jasia! serce, dusza moje - Abraham! Abraham! a kobiety
Mireia - boże ty jego, [illegible] na świecie! —

Środa, 31-o Sierpnia 18[illegible]. — Halina moja droga! Ignacko moja!
Wiesz. Rio jak na mnie [illegible] raz o, bo o [illegible]. Wiesz się - a że mi się
wydaje gorąco u mego zwierciadła bronzowego - mniejsze go przynosi, i wyprzedza
na wi. brzeg. - Dzień pochmurny - malutki - dziwny, - dopiero dwa dni
jesteśmy byli w Ostendzie tego lata. Jestem nie wyszedł - przechadzał się
po grobli, [illegible]. Nowe [illegible] - ciekawe - (jeśli nowe moje [illegible]
[illegible] - smutne, - zimne, - brudno-zielkowato-szarego
koloru. Dachami kołysze się [illegible] - wiatr silny - wydali wilka masta.
Kupiłem bilet i, wszedłem się kąpać: — [illegible] [illegible] kąpiel
zrana, - zimne powietrze, wiatr i woda zimna, a mi [illegible] [illegible]
ochłupujące. Zimno mi było bardzo ale świetnie ze dnia, — później,
gdy wygrzewałem się [illegible] [illegible] Neptun widocznie mnie
kiedy-tam pożegnał [illegible] - rozgniewał się - i już wlepnym
humorze [illegible]. [illegible] się jak najdłużej i
powrotem na przechadzkę [illegible]. Przyjem kark obu Farow
ciuli latarni [illegible] - bylem ale na końcu pomostów czyli tak zwanej
„Estacade" [illegible] grobli czyli „digi" [illegible] przeszedłem. - Widziałem
z jego razu [illegible] [illegible] - poznałem - z Litewka - z mazowiecka i
z [illegible] - ale żadnej nie znajomej. Nie widziałem Wiesz w Ostendzie
żadnej ani słowa z nikim nie przemówił. - Nachodziło mnie wreszcie [illegible]
[illegible]. Tam poznał mnie [illegible] - ideał brudu, i miesza się
[illegible] [illegible] - to zapomniał [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Holender powiózł go [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Mulat [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

4-o Września 1860

OSTENDE

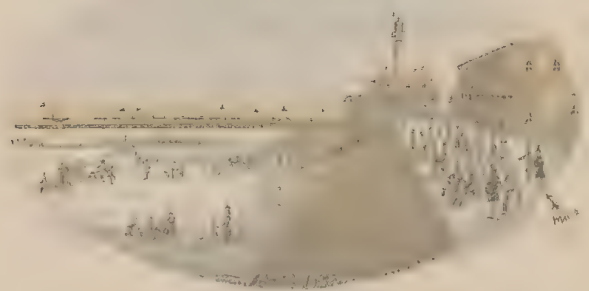

DIGUE DE MER

Moja Droga Dobroci moja Halinio Kochana! Moja Najdroższa!
Jedyna moja! Ty życie moje! Ty szczęście moje! Ty Ty! —

Ostatniego Sierpnia wczoraj Mieczi list-ek Talci dziewiątkowy
pocześci w Dreźnie, pocześci jej w Ostendzie pisany. - Wczoraj go Mieczi
jako Lettre chargée, - zapewne jutro Talcia go odbierze i wyjmie będzie
obwąchiwać Mieczowe pisanie patrzeć po kolei na ćwiartkę różową i
na ćwiartkę żółtą morskiemi oczyma... a Mieczi wtedy będzie patrzeć
na morze i będzie myślić o Talci i o Talcinych oczach morskich.
Bóg Ci zapłać Halinio za to wszystko co zrobiłaś dla mnie - Bóg Ci zapłać będzie - o Ty
serdeńko moje kochane kochające! - Bóg Ci zapłać i za to wszystko
z którym pisałaś list-Twój z dn. 24-o — 28-o Sierpnia. - Wielkiej,
wielkiej wczoraj doznałem pociechy - wielkiej ulgi w tęsknicy mojej,
w czarnocie mojej - wielkiej doznałem radości Talcin - ziono moja!

Wczoraj rano, kiedy jeszcze w łóżku leżałem - zapukała do drzwi i wszedł
Twoja Mieczi - i jak kochasz - i za mnie - i za mnie - i za mnie

Bonnie listonosz, czyli - jak go ta nazywają - le facteur - i nekt zmiana tryumfującą i promieniejącą nadzieją sutego pour-boire'u : „Monsieur il-y-a deux lettres chargées pour Vous !! " - Był to list Talii i list Marny Lwowskiej. - Jeszcze raz Bóg zapłać Halinie za pisanie Twoje - za tę prawdę która skrzydlem Anioła jak gwiazda - za tę szczerość, za tę nieupiększoność - tę nieafektowaną prostotę Twoją - Bóg zapłać! - Typ Halinin w Radziszowie, - Typ wniejsza bogatem dla Ciebie w mile wspomnienia, mile dla nas obojga. Typ przy Mamie - Ty wokoło mas tych żywych. A ja tu po nadmorskich piaskach sam błąkam się bez celu po dniach całych - sam - sam jeden. Sam wniejsza gdzieś między razem niebyli, - wniejsza gdzie dla obojga wspólnych niema wspomnień, - a moje wspomnienia tyrane się z Obcnością tych wsi te niewesołe. Ty powiesz że wspomnienia z natury mniej tkliwy, twardsze wobec wracania, - a tyloratkie najpiękniejsze - mniej mniej moje skarb szczęścia tęsknoty - tęsknoty bez granic - bez granic.... O mamo mamo Halinin - niemów - bo to nieprawda .... O Halinin - Halinin - - - ! Gdybyś choć na chwilę ujrzeć Cię Najdroższa ! - - Gdybyś choć na chwilę przytulić głowę do Twojej piersi - posłuchać jak natura kołatanie tych mnie utuliła jak matka synca, - bym się westchnieniami wyjaśnił przed Bogiem, westchnieniami wyszeptał wszystko co mi wzgrzmi ciężyło - moje tęsknoty i bole serdeczne i wszelkie troski moje. O matko - matko - matko mojego Zbawiciela ! [illegible]

5-e Września. Dzień dobry Ta... Dzień dobry! Wstałem, ubrałem się i
idę do kąpieli: - słonny pogodny dzień jesienny. Paa! - Daj jesus całuś 'a!
— Powróciłem do mej izdebki — i zasiadam znowu do pisania. Kąpałem się
dziś dużej niż zwykle - a przedtem było kąpiel - wtedy tylko że wstałem się
trzywa silny. - Po kąpieli poredłem na śniadanie wódki wybrałem - wracając
kwiatkiem muszelek kolorowych które odpływ morza zostawił przy grobli -
jadłem swój ulubiony mułat dałem śniadanie, - zjadłem dwie bułki
z masłem, wypiłem dwie filiżanki kawy i wypaliłem cały balon
papierosek, - przeczytałem gazetę, przeczytałem dziennik „Indépendance belge"
potem wstąpiłem do fotografa i odebrałem te w całgram - wróciłem do domu
siadłem przy stoliku i „piszę" do Tatii żonuśki - Tatiu żonuśku moja! Listy
Twe całuszę bardzo wyraźnie i jednocześnie i mnie dwoma ręcznikami a ręcznikiem
jednym - bo tuż mój gospodarz Pan Salzgeber spotkał mnie przed chwilą
idącego do pokoju „N° 100 ....", zatrzymał i powiedział że przed chwilą były
dwóch polskich panów „a-ce-qu'il semble des polonais, qui ne sont demandé
„quel est bien votre prénom Mr. - Oddano im na pocztę list - według ich
nazwiska ale nie imienia — z treści domyślają się że list — nie do nich pisany
„a więc czekano do pana - chcą tylko wiedzieć czy to pan ich nie
„ i nie do pana pisany, bo nie w polskich nazwisk niemiecy ciężko się
„ na pocztę listy i - polaków pisane odbiją komunikowych radzi kto się przeczy
„ zatrzymał. Ci panowie chcieli że mnie przyślą pocztę do pana. " - Przy widok
Tatiu jakie głupstwo się zrobiło - list do mnie pisany - niewiadomi
wczytych tam rękach. - Moja Ty Mojusia luba - moja Tatiu pisz
częściej do mnie i wszelaj częściej Twe listy - bo Twe listy są jedyne
które powodują i uspokajają. - Przykro mi że byłem tam za pół
kwadrans. Miałem się z znajomymi rozstałem - nawet nikogo nie spotkałem do tej
chwili z tych którzy tu byli wczoraj wieczorem. Przemarzłem [illegible] mam
[illegible] [illegible] [illegible] [

i Żydaków! w Otwocku – i jakoś wojny się zmalą i kupy trzymali – Dziś nikt się nie zna, same jakieś dobre Kółka rodzinne – które trudno zdradzić i wejść, gdy się jakoś chcą się odgrodzić. Mieszkam więc pokój z kółkami z kółkami polakami, polakami – ale nieznanymi mi nam. – Cała więc moja samotność odbijała się niemal z którą nawet wyjdę. – W trakcie dzisiejszego pobytu w Otwocku wreszcie spotkał mnie i przyszedł Różanie Zajączkowski tu dawny kolega P. Zygmunt Augustyniak którego ja bardzo uważam. – Znaliśmy się bardzo mało – wyglądamy obok siebie jak F. obok X. które wzajemnym językiem obok siebie nie stoją. – przyglądamy do siebie się <u>skarli</u> i budzą wspólnej sfery – rymujemy ze sobą jak „żuraw" i „bocian" – ale on sam i ja sam – on chce gadać i ja chcę gadać – toż spędzamy ze sobą większą część dnia i najczęściej wieczór tam razu się zgadzamy. Jakiego rodzaju są nasze rozmowy – możesz sobie wyobrazić. – Czwartego dnia pobytu spotkałem przez chwilę polaków znajomych z którymi razu dnia spędziłem <u>część</u> de mieux. Jednemu z nich wyszedł a drugi Zakrzewski w Brukseli odbiera telefonu, dzwoni. Belgijka żona na skrzętnie biedzi – prowadzi wesołe Komisowy swego teścia, bogacza skąpca. Byli z Dziećmi – niemiecki, francuski. Jeden z nich [illegible] lat mający na jedną nogę kulejący – zapytałem czego przyczyna – i dowiedziałem się że niańka jego zaczęła (dla zrobienia interesującej rodzinie) uczyć go chodzić – wtedy gdy on [illegible] i nie próbował sam stawać na nogi – wskutek tego nogi mu się powyginały na zewnątrz i wyginać zaczęły coraz bardziej – tak iż wkrótce jak kaleka się zaczął poruszać; zapytano się specjalisty i ten jakby mógł zdolano mu naprostować na drugą Kulecz będzie do zmierzenia. Złamany się ortopedem niemieckim. — Obaj ci Panowie opowiadają historię swego malca – patrzą wszystkim na siebie oczyma pełnymi wzruszenia. – On dowiedział się o moim tu pobycie od P. Milleckiego z Krakowskiego – który mu powiedział że mnie znał zwodzenia i że widział nas obojga w Kursaalu – a tobie się kłaniał bo się znał dobrze. – Gdy się pożegnaliśmy dowiedział mi się że ja znam te jakiemu i powiedział Milleckiemu – ten na to: „Ah, mamałem się omylić, ale go [illegible] widziałem w Kursaalu rozmawiającego tak żywo i wtedy spytał z jakąś polską podbudowaną do jego żony. Niepotrzebnie Ci mówił jak mnie takie głupie kalamstwo guiera – zwłaszcza że przez kilka dni wymieniamy z jakąś starszą z Siedlec Panią nie rozmawiałem w Kursaalu – ale prawda! wczoraj wieczorem [illegible] jakiejś pułce brzeg mnie – która skarżyła się swej mamie: „Cóż kiedy mama umiejca!" – ja na to wstałem i przywitawszy się brzeg powiedziałem: „Jest miejsca Pani!" – i to wszystko. Czy jeszcze zazdrościsz Italii? — Pisałbym Tobie moją dosyć – ale już dość bo list wyprzenie – zapieczętuję go i pójdę z nim na pocztę – a potem na obiad. – Paa! Halusiewicz! – Bądź mi zdrowa a nie mizerniej mi jak piszesz.. Chodź do kapeli! Ciesz się Zimą – ale niechodź o 5 tej jak piszesz, bo to za wcześnie po obiedzie który pewnie o drugiej a bom Boże o trzeciej może się kończy dopiero! – Dwadzieścia razy może Ci się ukłonił i całuję Cię

Droga, najdroższa moja Halcia! serce! Serce! gwiazdko moja, jedyna, najmilsza moja! -

Krótko piszę, bo jestem przez dzień cały zapracowana, ani chwilki wolnej czasu! Przykro mi ciągle odwiedziny tutaj gości niedowalają mi swobodnie oddychać od ½ 8mej z rana do 11½ wieczorem. Biedny Misio. - List Twój otrzymałam i dziękuję Ci za nie moja Ty najmilejsza!

Cóż Ci złego donoszę? Mamie zdrowie i siły - Jest przy Nas jeszcze Ola i jeszcze przyjeżdżają wkrótce cierpiący na gruźlicę. Mamy zajęcia dzienne. Pogromcę się mieszka moim przyjacielem. Ciebie - Jutka bardzo kocha. Wspominała mi tyle dni obecnie o swojej wycieczkach: bukowinkach i pięciu tygodniowych. N.p. ii Abuse od walizek czasem bywają tak zapracowane że je bez zamknięcia zostawi z jedzeniem i napowrót wkłoi

/ mówi

wojna.. Potem że cisne jakieś gwiazdy a cisne
"konstelacje". Potem, że jeden w jednej
konstelacji "Kapelusz" a drugi "Rogaty"
(jeden bowiem zawsze powiada konstelacje równo-
ramienne - przeciwstaw. Mainy odwrotnie Pan Bóg:)
a w innej znowu jeden powiada "Rogaty" i potem
"kurakow." - Powiedz o tem wszystkiem Wiesiarkiem.
Niech on przyjedzie do Lwowa do Dones'ow.
A pisz, pisz, moja Dobrodziejka! bo Mnie
bardzo w bez listów Twoich - a i bracia chcą
pisać bez Ciebie wiesci moich. Przedniejszy bez
listów - pragnęliby jakiejprędzej widzieć się
ze wszystkiem i przy razie obu Was widzieć.
Przeby Wiesz! -

Zili Gebarowski i Andrusiowa odradzają
aby Jaśko teraz odjeżdżał - to ci wstrzymaj
Jem - wiesz Ty wiesz ile ja go kocham. -

T. Bądź

Dadź zdrowia Bożenia moja! Dziecko moje.
Matuniu Jaśka mojego! — Do ust moich
Ci przyciśnięta i do piersi tuchającej. Czy
Ty czujesz i przeczuwasz magnetyzmu jak
mi serce bije i wyrywa się do Ciebie?
Oczy Twoje i jasnuk i przeźroczystem
całuję. Błogosławię Was oboje Dzieci moje!
Błogosławię z całej duszy!

Dadź zdrowia! kochaj Mnie
jak kiedyś! — O Halinu! Halinu! jak
ja tam i tęsknię o wodę! Jak ja
tęsknię i tak — tak — tak za Tobą
i bardzo jak za Tobą być niemogę!
Panie! bądź mi zdrowa — i dobrej myśli
a kochaj — kochaj — kochaj

Twego Mienia.

Lwów 12 Listop. 1866.

Przyjechała tu nasza Krasnopolska z córkami. Wyje
tam nędzę. Obwarkowie widzę mi się widzą. —

[illegible]

„Moja Droga, moja Kochana, moja serdeczna Dobusiu, moja Talciu – Jedyneczko moja! Ty wiesz o tem że: Ty moje życie – bo bez Ciebie niema dla mnie życia, Ty: szczęście moje, Ty pociecha moja – Ty wszystko moje! Ty wiesz o tem jaki biedny Mieś bez Ciebie – jak mi ciężko, nudno na świecie bez Ciebie Kochanko – bez Ciebie żoneczko moja – Mateczko i dziecko moje! Ty wiesz – Ty pojmiesz swoją Ty moją jak mi to jest bez Ciebie. – Kiedy wracam? wiż Ci odpowiem najmilej na to pytanie? Sam nie wiem – jutro – może pri jutro – pojutrze może – a może w Środę rano. Dopiero ... Ty wiesz że nad wszelką moją miłość – nad wszystko to co mnie magnetycznie pociąga – nad moją chatę i żonę i Dziecko – nad spokój mój i swobodę – jedno mam dobre: obowiązek. – O moja Halusiu! Ciężko takiem ja uczuciu że: Ty – Ty moją – bo Ty jedna i jedyna moją może być żoną – Ty jedna pojąć winna i zrozumieć ... Ty jedna wiem mnie bardziej i goręcej ukochać za ten czas który z Tobą nie spędzam.

J. tak,

rak, bardziej niż ze te chwile najbliżej przy Twoim boku. –
Kochaj mnie Halinko moja! Twoja miłość jest mi otuchą,
pokrzepieniem, siłą, natchnieniem – wszystkiem. Cóż
byłbym ja bez Ciebie – bez Miłości Twojej? Jak statek
bez grzanda – w mi myśli i jutrze, jak wicher w jowiu
dziki – mroźny – bezmiłosny. – Cóż ty tam robisz w tej
chwili Halu moja? czy bardzo, bardzo myślisz za Twoim
Misiem? w moje chłopięctwo – Odetchnę razem wolniej
wyrwiwszy natłoku różnych spraw i pomyślę o Was:
otrzeźwiam się; pokrzepiam tą myślą – i widzę Ciebie
teraz zawsze z Jaśkiem na ręku. Ujrzę ją wnet.
I Kocham podwójnie – tak nakazał o Was. Ciebie jako
Ciebie kocham – jako moją przyjaciółkę, kochankę, żonę.
I kocham w Tobie Matkę Jaśka mego. A Jaśka
także podwójnie silniej – kocham w nim syna mego
i Twego kocham w nim syna. Moja Halinko! Moja
myśl. Moja! –

Cóż Ci tam Nowin? – O wielu rzeczach wiedzieć

trzeba

trzeba pisać - całe foliały - aby Boję zrozumiałym; co jeszcze powiedzieć jasnego. - Wprost gadać godzinami trzeba aby się wygadać - a słuchać godzinami aby się dać wygadać. - A więc nie pisz więcej słowa - ale do widzenia. -

Żono Heluniu moja! Błogosławię Ciebie i Jaśka mojego! Boję z Wami. Da Bóg - to za dwa lub trzy dni pobłogosławię Was sam ręką moją na progach waszych chałup. - Tymczasem błogosławię Was tem pismem i całym wozidłem. A Ciebie Heluniu moja i wozidło i wóz; i dwoje Twoje - i w ręce i z nóżki; kolanka! Bądź mi zdrowa! A kochaj mnie - a pisz do mnie!

Twój Mąż.

Lwów 12 Listop. 880.

Wszystkie ucałuj.

Halinie moja! Życie moje! Duszo mojego serca! Ty moje wszystko – Ty jedyneczko moja!

Dwa już listy odebrał Dobruś od Dobrusi, ale i Dobruś już drugi pisze a pisowny był dziś obrzezany. Niniejszy – obrzezanym będzie: nie mogę Dobrusi pisać długiego listu tym razem – a wyczekiwany Dobruś zerwał Kalego. Dziś już ½ do 2ej w nocy – ja chcę do Haluni śmierci aby o jutro rano mieć do skrzynki. Od czasu jak tu jestem – pierwsze ani razu nie spać przed drugą i pierwsze ani razu później ni nie obudziłem jak o 7mej. Dobruś zmęczony, Dobruś już zasnął – Dobruś zdrów zupełnie. Niech Halunia będzie o Dobrusia zupełnie spokojna. –

Opisałbym Dobrusi szczegółowo [illegible] przy wyborach – ale nie mam nastroju już ani czasu ani tit. Donoszę Ci tylko że Adi Dobrski został prezesem, – Gołaszewski wiceprezesem, – Dyrektorami Henryk [illegible] i Dobrski Bieniadecki i Henryk [illegible] Dobrski i t. d. a do rady nadzorczej

/. [illegible] owej

zbożnej z 24 str., zostali wybrani [illegible] innemi Ojcami i Włodzimierz i Twój [illegible]. Stąd będą mam [illegible] przemawiać z uszanowaniem – n.p. „Wielmożny Panie Radzco!" albo krótko „Panie-Konsyliarzu!" – O rożnych ciekawych epizodach zgromadzenia opowiem Ci sam – w razie tylko [illegible] że „dziś" rano uczestniczyliśmy Świętej Pamięci Marji po solennem nabożeństwie śpiewanem chorał Ojca Diega, – a wieczór całe miasto było w Kościele św. Anny na ciekawiach radzcy Mc [illegible] jako w rocznicę jego śmierci. –

Kiedy wrócę Bobusiu moja? Dziś miałem pytać dr Radziszewa a jutro już miałem być wolny do Medyki. Tymczasem wybrany do Rady być może musiał ze dwa dni tu jeszcze zabawić?... Moja Bobusiu!!...

Mamę naszą drogą wczoraj widziałem – ale chwilkę tylko – bo przyjechała do komisji: ciekawej i sprawdzającej wotum, [illegible] Matki Zabawić. Mamusia zdrowa i [illegible] –

[illegible]

Dziś wieczorem byłem u Franciszka Trzeciaskiego. Pani Trzeciaska i Pani Dobrowska (jej córka) wspomin[illegible] bardzo miłe. – No, już ten koniec listu bo pewno bardzo. Pójdź Dobrusia moja! a Bóg niech Ci odpłaci za Twój list [illegible] i serdeczny – już dawno, dawno moja Tadzia tak kochanego i [illegible] listu nie napisałaś do Dobrusia. Nie – to moje ostatniego Tadzinego listu – prócz tego pisanego wczoraj. – Ty zaś całuj ściskaj za Tych Twoim a Ciebie Ty duszo moja ściskam bez końca. Ojciec Twój i Brat – [illegible] Siostra ukochana! Z serdeczności Twoje całuję i błogosławię i Jaśka naszego całuję i błogosławię. Pójdźcie mi zdrowi obydwie! Maja ma całuję – ściskam ją Chrzestnemu. – Pa Tadzia moja! pa! – Ściskam Tadzi – pa[illegible]a!

Twój po koniec życia i po koniec życia. – Twój na wieki

Kraków 29 Listop. 866.

Lwów. Piątek 2 = godz. popołud.
21/12 [illegible]

Mój Drogi!

Lwów jestem. Wiele czytam.
Wczoraj nastemi końmi w Niedzielę
wieczorem wraz z Romanowskim i
Tuszyńskim. Wątpię aby kto wcześniej
dał się zwerbować. —

Ciebie i Zosia błogosławię. Proszę
ściskam i całuję milion razy — ale
każdo z was inaczej. —

Wasz
Wacław

Moja!

Zdrów jestem. - Jutro jadę do Krakowa Towarzyszę wybranej delegacji która ma złożyć Namiestnikowi zapewnienie w Krakowie zgodnie kraju. - Wczoraj [illegible] [illegible] [illegible]

54

Wiedeń 2ᵍᵒ Stycznia 1861.–

Najmilejsza!

Zdrowi jestem – Dwa listy Twoje otrzymałem w ostatnie. Pk. oraz całą Dziatwę widziałem u Ciotki. – Jutro wyjeżdżam (mam 300 osób) widzimy się w niedzielę – najdalej poniedziałek. – Smolka przewidziałem będę z asystentami dl. Wiedeńskiego i Dr. Lapiecha. Bądź mi zdrowa – dziecko moje! – oczy moje aniołku mój, moja Ty jedyneczko! Pozdrawiam Ciebie i Jasia mego.

Twój Wincz.

Jutro o 10ᵗᵉʲ wyjeżdżam w Kościele Reprezentacja. Dziś piątek 130 koncert w Kasynie zajmiemy w Burgtheater, przewidzę wszystkich Krajowców.

56

Wiedeń 4 Stycznia 1861.

Moja! moja Kochanko - moja Talio miła - moja Ty jedyneczko! aniołku mój! -

Do serca przyciskam list Twój z 2 Stycznia, który dziś rano otrzymałem - do serca go przyciskam i całuszami okrywam jak kaszle Twój list - ale mnie serdecznie nie ucieszyły. - Boże mi łej ze to ja w sobie do serca cisnę i całuję - wiele mi ci ze je ja w piersi niosę Stynę - taki cały list Twój - przemiłe Twoje - Twoje - Twoje! Boję się zapalić moja Ty pieszczoto! cudzie Ty moje! Boję zapalić - a ci ciężko wiedzieć sam zapalać - ile wydam nie papierami ale brzęczącą głośno monetą całusów. Tymi listem daję ci assygnatę na 1,000.000 serdecznych całusów. - Wezeł pilnuj pierwszej mej przysięgi powrotu do Dobrusi. - No - no - no - nie myśl wcale Talio że mnie zatrzyma, że mnie głupstwa pisać - nie gniewaj się. Mnie wiesz i szczęśliwy bo:

1.) bo myślę wciąż wiele mamo,

2.) Talcia i Taś wkrótce a Taś szczęście odzyskamy,

3.) Mnie przyjemne pisi wraca a w Krakowie nie dłużej nad dwa dni zabawi. - Długo rozłąka - długo - prawda! ale cóż robić? trzeba z tym się pogodzić i nie dłużej.

Moja

Moja Talio! już wie odrod znowu do Krakowa do
Sarkiego wrócił. – Czy Mesmer Medyc? a Dzi?
a Pankowscy, Niemcewiczowie? – Wiersz Dekert pisał
do Mamy. – Do Mamy Lwowskiej także od wszyst-
mego-i Wszyscy nic pisałem, ale 1/2 dziecka. –
Są w Wiedniu Wodzicowie, Alexander, Maciej i Władysław
jest w Galicji mil do 200. –

Dziś delegowani z naszego grona Smolka, Alexander
Wielopolski i Adam Czapski udali się do Ministra
P. Schmerlinga'a, odczytali i wręczyli mu nasz
Memorjał czyli Deklaracyję – i otrzymali dość
konsolacyjną odpowiedź. – Obiecany nam prowincjonalny
z prawem inicjatywy, Statut dla Galicji z zniesieniem
dwóch Instancyj i już przyrzeczenia dał minister Stanowej
pieczęci państwowej. – Oczywiście że wobec naszych żądań
nie otrzymaliśmy nic pewnego – ale p. minister przyrzekł
że Statut przyjdzie nam do zaopiniowania i zaleceń
w Memorjale zawartych. –

Pan Bobrzyński! do Schmidtmer który na odbiór
list na pocztę i zarekommendował już cesarza i mówił
że cesarz

ani oddać aby Dir. odrzekł. — Panie! Obrazowe Dobrzi. — Halinie! Halinie! gdyby Ty wiedziała Ci moja kochana! jak mi gorąco wszystkim przy tobie piersi! — Panie! ratuj serce. — Wszystkie Ciebie; Jezus. — Ściskam Ci i całuję i do Rany; do serca przyciskam po milion razy, Panie! — otrząsam się oderwać siłą od Ciebie — a zdaje mi się iż my Tobie przy Krzyżu serce wrócim; biegnę do mojej Halinki. Panie! Daj mi wiarę a kochaj — kochaj — kochaj Twego Józia;

Lwów, 20 Lutego 1861.

Moja Droga moja Siostro Ludwinio, moja Żono Kochana moja Luba, Ty ciotko moja, Ty Świętego mój!

Żal Twój rzh. 1° bm otrzymałem i z przykrością czytałem Cię całusów za wszystko co mi w nim donosisz z serca i z duszy. Wolałbym wprawdzie abyś niebiła takiej „bezprzyjemnej smutnej" jak mi piszesz – ale mam nadzieję: Dość to na dwie osoby – będzie Kochana!

Krótko piszę, bo jestem w tej chwili zajęty całkowicie moimi sprawami: reformami Teatru Lwowskiego i przedstawieniem „Przejścia Lwowskim" i nowotworzeniem się Kasyjnem. – Kiedy więc przyjdę? Nie wiem – tyle Ci tylko powiem, że Twojej rzeczy nie zapomnę i w każdym razie przyjdę do Krakowa razem odbyć. Jeśli Ty do Krakowa tak, abyś 5° wieczorem lub 6° najpóźniej tutaj stanęła. W Krakowie ci już będę albo wkrótce ci tam wyjdę. Przyjść zdaje mi się że Twoja rzecz do Krakowa czynszu wymówić i wziąć w Stryjskiej – a tak mi tak Hugo obowiązek przykry nieczem. Przed 5ym w każdym razie będę

T. w Krakowie.

i pożądane. - Przyjdź, proszę, prosto! - Niech bardzo
za Talusią skłaniony. -

Przyszedł mi do Krakowa pocztowe recepisy
leżące na komodzie, czy świecie moim pod obrazem
Mickiewicza stojącej. Stoją przed tą komodą po lewej
stronie przy ścianie pod książkami ich tam swe
recepisy dowodzące że listy te zostały oddane za zwrotne
recepisy. - Między temi recepisami jest recepis listu
do P^a Zygmunta Zuker w Skorzeniu pod Wieliczką.
Powtóż ten recepis do Strzelczyn, żądając wydania recepisu
i jego podpisem - bo ten nieć dowód że list otrzymał - i
przyszedł mi do Krakowa. - W razie gdyby jego recepisu
jeszcze nie było w Strzelczynach to mi przyszedł recepisu
pocztowe. -

Ale przyjmuję co być to mógł być za list ów
z urzędu Wielickiego nierozpieczętowany a do mnie
adresowany „który między Twemi recepisami znalazłem".
Jeśli o moją Halinkę chodziło bardzo proszę o
[illegible]

jeżeli w tej kadencji ... jest mi nie raz takiego rzędu
zrobiła ze mnie jakieś pismo zapomniała mi odkąd
i zarumieńko. - Tym razem na recepcie nie kam
ważnego być nie może i list - moje oczekuje ani na
mój przyjazd do Medyki. -

Wuj Pankowski dziś rano odjechał, - Tobie i
Mamie dziękuje za pozdrowienie uściskuje
i prosi abyśmy nie zapomniały o nim i dwa trzy
go kochali. Dziś pisywał - w jakiś tydzień może
to w dzisiejszym liście w Niedzielę przyjdzie Pan -
Bóg da on na recepisie Twoje na jakiś - jakiś
Warszawa nadejdzie do Lwowa. - Byś z Twoim
recepisie napewnie i zaraz abym panka
odesłano do Medyki. Wczoraj za Twoje recepisie
stoi to zaraz nam - odbierzesz panka w Niedzielę.

Dziś Lwów Tatusia, Tatusieńko moje
Ty jedyneczko - Ty kochanko moja - Ty gołąbku
mój biały - Ty moja orlico - Ty recepisie moje -
Ty moje wszystko! Żywej mi zdrowa a kochaj!

Twego Misia.

Ucałuj i ściśnij Tatusia i Ukochanie całuj Dziadzia.
Za Twoje wyjazdy ... nie ... a kwiatuszki.

Moja Droga, moja najdroższa, moja jedyna Dobrusiu! Kochanko-Jedynaczko moja!

Jak Ci pisałem, miałem zamiar wyjechać ze Lwowa z Władysiem Dobrzańskim do Wróblaczyna na dzień jeden, aby go odwiedzić, co mu już od lat kilku przyrzekałem. - Konie - i sanki już były najęte - gdy wtem interesa przeszkodziły mu i został musiał we Lwowie. Puściłem się więc sam w tę drogę na Jaworów i Krakowiec, a to tembardziej iż miałem zamiar odwiedzić podróżę w Krakowie X^cia Lubomirskiego do którego miałem interes w sprawie Towarzystwa Ogniowego. - Dojechawszy tu i go nieznalazłem - przymuszony byłem jechać dalej aż do Radymna a tam wziąłem na kolej i oto jestem wkrótce zdrów i silny. - - Nigdzie nie zatrzymywany na podróży, niemogłem Ci wysłać aby Ci wiadomość kiedy byśmy się zjechać mogli nie chciałem aby droga do Krakowa wspólnie odbyć, - jechałem się sam tęsknicą za moją Najmilszą

Twoim Dobrusiem

Dobrzą. – Ale nie sam: z dwoma znajomymi: Staszem Tarnowskim (białym), i z P. Jakubem Wiktorem z Sanoczka.

Tu zjazd wielki – znajomych mnóstwo. Dziś rano byłem na obradach Towarzystwa gospodarczego. – Kraków się wcale nie pisnął. – Poradzim ani zagroza. – Panowie Mieroszewski i Edw. Skarbyńscy wywołali dziś na publicznych obradach brzydki skandal wskutek czego całe zgromadzenie wyszło nidziad. Coś podobnego nie stało się we Lwowie. Wstydzić się trzeba było obecnych temu Warszawskich delegatów. – Tym razem Kraków nie umył się do Lwowa. – Jaworniccy skwaszony jak barszcz – i wszyscy porządni ludzie tu sami. – Mieczysław Rej Bóg dziś miał przemowę; ci którzy byli niego stali mówią że wcale dobrze mówił – ale tylko kilku najbliżej stojących bo inni z dalszych go nie słyszał – tak cicho mówił. – Szujscki jest zonaty. – W Oddziale starego znajomego Wład. Jednejowicza także ożenionego. – Pan Wincenty się tu. – Był tu Mieroszewski. Mama zdrowa jutro tu ma

na przyjechał. – Zjadł niedrogo. Stancyi nigdzie dostać niemogłem – zaledwie jeden duży pokój dostał mi się w hotelu Drezdeńskim. – Jutro rano będę się rozpytywał za stancyą na przyjazd Dobrzi. – Kari mi listy przesłał z Berlina do Krakowa. –

List ten piszę na chybił-trafił, bo nie wiem czy Ci jeszcze zastanie w Medyi. – Paa! Dobrzi! Paa! Dobrzińńńsiu! – Ubogotawi Ciebi i Jaśka – ubogotawi z całej duszy moje dzieci drogie Was oboje. Ciebie przyciskam do serca i po milion razy całuję. Ci Rodzonko moja! Twój do grobu

Kraków 2/5 861.

Alexander już tu jest. Mówił mi o telegraficznej z Tobą korrespondencyi.

Moja Jedyna!

Wracam z Czernichowa. Dorka bola zęby i czyraki
nam rośnie poniżej pachy, przytem zirytowany nerwowo,
Rozelmański który całkiem bez nerwów ci rozdrażniony
w rozirytowaniu Dorka chorobę i napisał list alarmujący
do Aleksandra, wskutek którego to listu odtelefonowano ja z
powrotem z Medyki do Czernichowa. –

Jam zdrów ale zmęczony potężnie. Idę spać bom
jakoś niemógł zasnąć. – Pan Talarin! Boję się o Ciebie!
Błogosławię Ciebie i Jaśka. Ciebie po tysiąc razy całuję
i ściskam i do serca przyciskam – i jeszcze raz całuję
w buzię i paluszek z pierścionkiem i wszystko: pan!

Pariów wszystkich najserdeczniej pozdrów i powiedz
że mi ich sprawunki wyleciały z głowy koło Dzieżanowa. –

„Pan" po stokroć i bez końca!

Twój Mieczysław Talarin

Czwartek $\frac{25}{5}$ 861. wieczór.

Lwów 22 Czerwca 86 j

Moja Talcia jedyna!

W tej chwili (10½ rano) otrzymałem dwa listy Twoje z 20ego i 21go b.m. – Do serca Cię za nie przyciskam najdroższa moja! Ty szczęście moje jedyne! Ty moja pociecho! –

Do tej chwili niemogłem jeszcze pisać do Ciebie – smutno Tobie ale jak Cię kocham i jak Tatia kocham Halko moja to mnie równie smutno i może smutniej niż Tobie. Już to łatwo sobie wyobrazić że wstaję tu we Lwowie ranutko a idę spać około 1szej lub 2giej – a mam cały dzień z tęsknotą sobie jęczyć lub czytam nogi po schodach. – Ale i to niedość. Chodzę i ulicy się i nic nadewszystko. Przyjechałem tu rano o 7mej bardzo zmęczony drogą, zakatarzony jak fińcia a z oczyma od prochu czerwonemi jak królika czy – Chodziłem do 2giej za mojemi (z jadłem 3 razy tłustej + przeziębiłem) – wróciłem Micia Dz. –

/- całuję Cię

widziałem Rafałów. - Ci obrzydły na nog[illegible] a wygląda wybornie — prześlicznie. Nie bądź Ty zazdrosna ale Ci powiem że taka sobie jakaś miła jak ja dawno nie widziałem. - Ha dwa lub trzy dni najdalej - będę w Medyce gdzie będzie można godzin [illegible] najdłużej chce ci zatrzymać. Jakbym myślał że kiedy Mamcia sobie życzy abyś przyjechała - to powinnaś ją uwiadomić o tego i przyjechać z Bandrią, - jeśli tylko zdrowie Jaśka na to pozwala*. - Rafałowiedzą sposób nie przyjdzie teraz do Radziwiłłowa - Mścia spytam. Mścia radzę ci w nowej kwestyi „Kapitalnie" „wypatrzyć" (jak mówią Poznańczycy) Rafałów pośredem do Mamy. - Trafiłem na szczególnie zły humor i na przykrości jakie mnie stąd nie opuszczają dotąd. Może a może niemogą sobie wyobrazić czego ci narzucałem. Zresztą było gorąco na termometrze Réaum. 22½ stopni! Nic nie przeszkadza. - Rukałem

ś. do późna

* Dziwi mnie ich przywiązanie do Medyki chociaż religijnie dopiero ich [illegible]

do późna pewny aż gdy jak zwykle chwilowa ich
żalami, chargami i jękiem. - Przyjem zmęczeniem
od gorąca, zniżenia i Atmosfery w sobie dość
silnej irytacji - dostatek bólu głowy i nudności.
Nie jadłem też nic od obiad. Wróciłem do domu
a wypisawszy żołć i przespawszy się trochę (z godzinkę) poszedłem
znów zastać ludzi i bawić pobieżnie między
a przegrupą reform w Towarzystwie gospodarczem
dla gospodniego porozumienia się z nimi. -
Zgodnie ubyło w tym celu wskazał lokal lub
najdrożej na tych kilkadziesiąt zimne pomieszczenie
co też wkrótce zmyślony tysiąc uczynić
i zaczęłam na plan Ferdynanda w domu nad
Kamienną Henryka w trzech dużych salonach.
~~Przedtem spać~~ Przyjechawszy do Lwowa niemiłosiernie
zmęczeni stanęli nigdzie po hotelu tylko mały
pokoik u Drezdnera. — Poszedłem spać chorób
późnej - zmiany a jednak nas nie niemożliwe
bo zasy przyjazdu bardzo ciągle tu myśl: że
jeszcze Talia nie przyjechała. - W resztę chodziłem
i mówił

mocz już zasnąłem. - Obudziłem się hałasem wszystkim
dość rano bo o 7ej z wielkiemi mdłościami i
bólem głowy. - Musiałem wtedy się pójść do miasta.
ale do 2giej popołudniu byłem na czczo i dopiero
wypiłem ze 20 szklanek wody przez ten czas - niemam
wcale apetytu chociaż już przeszedł dni nie najadłem się
o 2giej wstąpiłem na chwilę do Rajtarów. Oni
mocno kwaśny na wzgę a ja byłem kwaśny, jak
ocet 7mio letni. - Dano do stołu - nie jadłem nic
mięsa ale obiadowy chłodniku z ogórkami;
i takami takt poczułem apetyt że niemogłem
się oprzeć memu naleganiu musiałem mi dać
wieczorowi za skutek takiej dietej kuracji.
Gorąco było niemiłosierne - upał niezdrowy. Zaraz
się deszcz i grzmoty. Od tej zmiany temperatury
mi chłodniej - dość że kompletnie wypocowałem.
- Zdołałem nawet pójść do Mamy która
zastałem w humorze wcale dobrym. -
Wieczorem było u mnie około 50 osób - członków
Towarzystwa gosp. powiatowej rolnej. -

/.

2./

Dziś zbudzono mnie o 8mej rano dla przejrzenia statutów i postawienia a razej udzielenia uwiadomień dopięcych do zmian statutów &... O 10ej t.j. tej chwili mam wrócić w każdem wkontraktach, remarkach &. przed rozpoczęciem obrad Towarzystwa które się o 12ej zaczynają. Mnie te opuszczam aby napisać do mojej Tatki. — I to jest wszystko co napisać miałem. Dziś zdrów jestem jak ryba wodzie. —

Znowu mi przerwano przychodzeń z zapytaniami o to i owo — tak jakbym ja wszystko miał wiedzieć. —

Jest 3/4 na 12ą. Ale jeszcze parę wiadomości:

Ania ślub przychodzi Sierpnia na 21. Jego panna była tu - widziałem ją w Wilkii. Wilka pochodzi z Korczyna (to jak wiesz chorwacka mowa i zaczęła być kresową pisać!) Ania za dwadzieścia tam wyjeżdża wracać na zimę. Ona dziś jest zdrowa, ale Ania bardzo się tem martwi „że często chorąska." —

/.

Władysławowa pod w. Andrii trzeba stała.
Władysław z Aleksandrem na dis' przyjechał, lub
nie jak przyjechał. – Władysław wygrał jeden kurs.
na kursach nad Ale bywa. – Dziwaj był
ostatni wyścig. Władka nagrodę wziął Estetazy.
Władka miała jechać do Żydowic z dwoma
swemi dziećmi. – Aleksander jużeł jechał
zabierając ją aby nie przyjechała do dzieci
niego wszystkie matkę swoją kochają. Przyjechała
do Lwowa i powiedziała przed całą jak ją
przyjechała do Żydowic twierdząc że i ona
dzieckiem będąc była w domu rodzicielskim
gdzie wszystkie dzieci miały kochanie a sama
przeto niedostatek to i jej dzieci takie
niedostatek „a gdyby jej dostać miały koniecznie
– to lepiej aby dostały wcześnie niż w zimie"
Antoś Jabłonowski przed odjazdem
bywał w Żydowicach – i otrzymał odpowiedź
od Alex. że jeszcze wie mieć takiego jak
on ojca ale zostawia wolną wolę.
Mimo bardzo ich prosił. – Sam odjechał
na byś

ma być zakochany. Zachorował na tyfus, mało nie umarł – potężnie ogromnie ponad płci kobiecą, Diś już mu lepiej – pokój ciągle leży. – Jest we Lwowie. –

Wanda jedzie do Franzensbadu a mnie do Ostendy. –

Czy znalazł i posłał Dobrzeń list Boży? U Mamy krach. pisujemy o Marysi a przez Talię zakochowany: zapisywany w Dnia kopertę? – Nie mi Talia o tem nie powiedziała. –

Ach jesteś Boży Ci za ten list za Twój list Talii moją! Na tem jej mocą to, one serdecznie pisane. Ty serce, Ty duszo moja! Ty szczęście moje, to moje najdroższe wszystko na tym świecie: Ty moja cnoto, Ty moja chlubo; duszo moja! Ty – Ty moje sumienie! Ty moje czyste sumienie! Ty szczęście moje!

Już 12te już mnie kochasz. Błogosławię Ciebie i Jasia mego! Boże z Wami. –

Pacio pozdrów, niech Micia ucałuje

[illegible]

do Lwowa. – Paa Dunyśko mopa!

Kotaj jaden Dobry ci stara ha-a-skiz,
Zyrardów ie oppa jder we Lwowie Hanne
ij jchat. kessij dowiedzieć i spmehtnać my
howda. –

Paa Talusin – dowiedz ai pmyjichaw
i cadzyk po mi(ow ramy!

Twój Ro yroba
Wsiew Talin

Lwów 23-ego Czerwca 1861.
(: godz. 12½ w nocy :)

Jedyna moja!

Otrzymałem dziś list Twój z 22-ego przez Kierofskiego przysłany. Paa! Dobrześ za list i całusy Twoje. Jak jestem zajęty otaczyn gdy Ci zdam sprawę jak dzień dzisiejszy spędziłem.

Rano o 8mej kilku moich bliższych było już u mnie. - O 9tej zgromadzali się powoli do mnie z tych około 60. osób z mórz i więzi. Rozprawialiśmy do 1/4 w południe. - Zobowiązano mnie z kilku innych do przejrzenia Statutów i kilku nowych uchwał Towarzystwa gosp. dla ubrania wniosków do tychże zmian jakieby w tychże uczynić należało. - Ta praca zajęła kilka godzin. Zjadłszy obiad - miałem już o 4ej pójść do Kolejowskiego Autonego na zebranie w celu porozumienia się pod względem wniosków które mają być stawione w Towarzystwie kredytowem. - O 5ej zebranie Sekcyi Administracyjnej Tow. gosp. do której się opisałem, - to

/: do 7mej

do 7-mej trwało. O 7-mej już w mnie zebrało się znowu ze 30 osób a o 8-mej trzeba było jechać na zebranie ponure wszystkich członków Towarzystwa gosp. w sali muzycznej. To zebranie trwało do 11½. Gdzieśmy byli w międzyczasie wróciłem do domu na wypalenie Talizmu papierosa przy ten list.

Wczorajszy dzień również podobnie jak dzisiejszy mi upłynął, ale niedaję Ci już sprawozdania bo zapomniałem co kiedy o której godzinie.

Powiem Ci tylko tyle, że na pierwszem zebraniu ogólnem (które się odbyło:) i na dwóch zebraniach ponurych - my, t. j. koło moich bliższych i dalszych „przyjaciół" było górą - więc dlatego aby było większości ale że porozumiewamy się pośrednio - potem zarem trzyma. - Przy każdem posiedzeniu ja

t. wystąpię

występuje a więc niemam czasu przygotować się – ale pomimo tego kilka słów a może świadczy jest mi zawsze pomocną. – Wczoraj odprowadzając Sapiehę Adamowi powiedziałem że śniadaniu całe zgromadzenie a Pan Adam który chciał swoją wymową nas przestraszyć wyniósł się mówiąc do swoich popleczników –: „cicho, dajcie pokój – nie słuchajcie to dziś Przegląd góry." Członkowie komitetu i inni Panowie z Sapieżyńskiego narodu którzy ledwo mnie znać raczyli, dziś radzą mnie raczą honorować ai mnie śniadaniu zbiera. Po za oczy jednak historję wygadują. — Z tych swoich najbliższych osobistych przyjaciół takie dziś często głos zabierają – Lusio płynnie mówi i logicznie choć trochę rozwlekle. – Nawet Misio R. często prosi o głos. a i Misio R. kilka razy dziś się odezwał. Władzio Kalina mówi że się mnie jak koń wystraszył, ale wcale mi się nie to dziwi. Jestem zdrów jak już dawno nie byłem. Takiego wyjścia

/, czynnego

czynnego znać mi potrzeba. -

Kończę już, kończę bo mi oczy kleją Twemu Dobrusiowi. Żegnaj! Dobrusiu! - Bóg z wami! Błogosławi Ciebie i Jaśka i maleństwo które Bóg nam da! -

Całuję Twe oczęta drogie, całuję usteczka Twoje i wymyśli Ciebie, Ciebie, Ciebie za nich uściskiem zawisnąłem. - Do moich piersi Ciebie przyciskam Ty duszo moja! - Ty myśl wyższa! Żegnaj! żegnaj! Radź mi zdrowa.

Wiadek otrzymałeś list mój przedwczorajszy? Pisz Ty mi wiele! Wiadek Wiecz Drzecny bo chodź co drugi dzień pisz? Żegnaj Dobrusiu żegnaj Jedynaczko moja, Aniele - Aniołku mój! Kochaj - kochaj - kochaj

Twego Wieża Talinego

(1ten godz. wnoc.)

Ryciny otrzymałem i list Konstantynopolitański. -

Lwów 30ᵉ Czerwca 1861.

Haliu moja! Duszo moja! — Listy Twoje otrzymuję, ostatni z 28ᵉ b.m. otrzymałem wczoraj. — Trzeci dopiero list piszę do Ciebie od mego wyjazdu z Medyki — nie bądź Ty Hmaurzyć: Ty wiesz że kiedy niepisałem — to pisać niemogłem. — Już niemal tydzień jak niebyłem u Mamy z bratem naszem. Domyślam się w jakich Twój Mieczo musi być obrotach. — Niech Ci Pan Bóg wynadgrodzi za Twoje do mnie pisanie. — Mieczo Dr i Wandzi musieli Ci naopowiadać niemało o mnie — toż ja próżno strzępię moje sprawozdanie z roboty i zostawiam rzecz ją na później ust do osobistego widzenia. — Powiem Ci tylko tyle że ja i moi odnieśliśmy zwycięstwo na wszelkich punktach w tej walnej bitwie teraźniejszego zgromadzenia gospodarczego które dzięki Bogu przedwczoraj wieczór się skończyło. Wszystkie wybory zwykłe wedle ułożonej na moim stoliku listy, wszelkie wnioski na moim stoliku spisane przyjęte zostały, wreszcie podani przez nas kandydaci na członków wydziału wybrani

j/ [illegible]

Towarzystwa. - Tamy in Polin opisać by mowiw jakich to środków używali przeciwnicy aby nas zwalczyć, na koniec rachując na moją młodą gorącą krew sam książe Beres pomnał się do tego że na walnem zgromadzeniu wobec kilkuset osób zarzuty postawione (przeciw zarządowi szkoły Dubeńskiej nazwał „potwarą" - sądząc że ja wywołam namiętną odpowiedź burdę i skompromituję tem siebie i moich. - Wiedziem skąd mi ciż wrogi byli krwi zimnej że zdołałem odpowiedzieć z wszelkim spokojem i godnością tak, iż ku wielkiemu zgorszeniu X^ców Dorcza całe zgromadzenie obrzuciło mnie oklaskami - tem sposobem mnie słomnie przeciwników. - Ale Ci powiem że nawet w „Kurjerku Kaszyna" była później o tem mowa i nawet i tam mnie przyznano słuszność w Księdzu Panu brak taktu. - Komisja wysłana przez Towarzystwo do Dubeń naradziła w sprawozdaniu przyznała że zarzuty moje były oparte na prawdzie. Brakło wielkich opinji które mi ciż krew wymówią, ściskam ręce, znikam majowski, pierwsza rola wróżby.

X Gdy wielkie

Gdy wszelkie wyczerpały się środki a my na każdem
rozprzedzie porażeni i przy każdej (prawie) kwestyi – po takiem
wreszcie skompromitowaniu się P.ni Prezesa wobec pełnego
zgromadzenia – jui było niepodobieństwem aby nadal zostawał Prezesem –
i chociaż dla formy prosiony przez całe zgromadzenie jednogłośnie
aby zachował ten urząd obywatelski – musiał rezygnować!
Wiem że niejednemu mówiący a wyjący „ja tych słów wyrzucałem
do P.a Pawlikowskiego" były mi niejakiem zadośćuczynieniem –
oklaski wywołane były moją zemstą a zwycięstwo moje
satysfakcyą kompletną. – Słów wczoraj powiedzianych wczoraj do
Sapiehy dla pojednania go – powtórzyć i do P.a Prezesa Krasickiego
a dziś – o 8mej wieczorem (a więc za godzinę) Sapiehy (wczoraj) obiadowej
herbatę dla nich. – – Walkę tą i zwycięstwo – to nie błahostka
nasza. Jeżeli pojmą zaraz reformę Towarzystwa i uczynią je
użyteczniejszem dla kraju niż dotąd – z radością cofnę tedy
się wtem i myśl zaniechaną. – A kto Prezesem? Smolka.
Jeżeli jednak nie czytała jego mowy ostatniej w Radzie Państwa –
to odczytaj – jest ona w jednym z ostatnich b.rów „Przeglądu". Zwróć
uwagę na jej zakończenie i przyjmij ją za ważnym faktem

Y. jest

(2)

pat przy wyborze w Kongresie naszem wobec tych złe świata wobec Europy wyrzeczonych. Ten wybór oznacza że kraj chrześcijański prawdę tych złe! — — Ale ja Ci piszę o wszystkiem tylko nie o sobie, a Ty Dobrusiu wiesz że pragnęłabym abym Ci niczego innego tylko o sobie.. Cóż Ci powiem? Zdrów jestem i silny na duchu choć zmiany przykre. - Tęsknię; bardzo tęsknię. Śmieją się ze mnie moi najbliżsi że wciąż o Tobie wspominam. - Jutro zaczynają się posiedzenia Towarzystwa kredytowego. Czuję ważność tej sprawy i wiem że będę obecny obradom, niczego ważnego nie naczynię, - a jednak choć codzień sobie powtarzam iem zostać powinien - nigdy niewiem czy jeszcze jutro zostanę czy też wyjadę skutkiem. - Pan Dobrusiu, już skończyć muszę to pisanie. Całuję buzię Twoją i rączki Twoje i nóżki Twoje i znowu buzię i oczka i usteczka - i wszystko Twoje całuję, całe ciałko całuję kochane całuję. Błogosławię Cię zdrowy i Jaśka mego i matkę Bobo naszą. - Do serca Cię przycisnąć Jedyneczko moja! Pisz do mnie i dużo o sobie i o Jaśku i wszystkiem. Kochaj

Twego

Mieczysława Tatarinego

Czy ojciec przyjdzie?

Moja, moja Moja!

Niestarczy czasu i papieru, niestarczy nawet chęci i sił gdybym Ci chciał szczegółowo opisywać całą głupio-smutno-śmieszną tragikomedję naszego zjazdu i naszych obrad. Ceneck Borkowski słusznie powiedział że bardzo na zgromadzeniu Towarzystwa kredytowego wydało mu się że jest wśród warjatów. — Jak zwykle u nas a nawet jak zwykle wszędzie, dzieli się uczestnicy tych obrad na dwa kotła: większość i mniejszość. — W Towarzystwie gospodarczem ja i moi byliśmy niby większością — tu mniejszością a także niby. Mroczko bowiem wszędzie ludzi bez zasad, bez zdań wyrobionych i wytrzymałego kierunku - który według okoliczności przechyla się raz na jedną to znów na drugą stronę. Do tych ostatnich należą i ludzie obdarzeni zacnemi i znakomitemi prawościami, stanowiskiem szczerym i uczciwem. — Nakoniec jeszcze masa durniów (przepraszam za to zbyt „drubaśnie") plenipotentów którzy

/. głosują

głowy niewiedzy nawet o co idzie - na chybił trafił - a są tam przytomni tylko na to aby przeć werwania Dyrektorów Towarzystwa głosowali tak jak sobie Dyrektorowie życzą to ci Dyrektorowi wystarali się o plenipotencje Du nich. - Na posiedzeniach mnóstwo niepotrzebnego gadulstwa, mnóstwo śmiesznego krzesmostwa i pseudo = exaltacyi, mnóstwo kolosalnie głupich wyrywań się jak Filip z konopi, mnóstwo sarkazmu i złości, osobistych przymówek i zaczepek. Ja na publicznych posiedzeniach jestem po wyższej cześci niemym spektatorem a agitacje na poufnych. - Między większością i mniejszością stanął rodzaj kompromisu czy układu - na warunkach następujących - i nastąpiło wtedy pojednanie między mniejszością t.j. nami i większością od której się jednak wystrzegać radzi X^ni Adam Sapieha, kochanki i jemioła kiełku. - Skutkiem tego pojednania oprócz większej zgody co do sposobu reformowania Towarzystwa będą takie wyniki wyborów. Jest X Leon Sapieha został Prezesem Rady nadzorczej a Smolka wice Prezesem, krzeski zaś Prezesem

J. Dyrekcyi.

Dyrekcji. – 17.D. – Następnie złady się nity obu hółka i porozumienie się porozumienie nad innymi kandydaturami. Przedwczoraj było takie zebranie 70 osób u Seweryna Borkowskiego na którem przemówił Swarzewski a potem Sapieha, wreszcie raz dla obrazania się nity to dzieci do zgłoszenia – mnie jednomyślnie przemówić kazano. – Wszystko to ostentacja jakiś niemi kroków nie ma w sercach – a ci sami ajstokrat który na poprzednim zebraniu obrażał się najzaciekawszymi głosicielami zgody, na publicznem głosie nazwał się zobowiązali. — Kilku krakowian którzy tu przybyli do wszystkim zgodnie obrzucili na te hasełka „politykano rozumy" a miano nie na świętanke. – Jakie mnie przejmują uczucia i jak się obracam w tym wirze, w tym przeklętym domu obłąkanych – Ty odgadniesz domyślność serca...–

Jest tu Miecio Dz. który wrócił z Krakowa. Widzi że mama zdrowa i dobrze wygląda. Interes do prawdy jest zadatkowany. – Dziś przyjechał Wiśniewski. – Dziś nienawidzi od Rabini ... – Rabini! pisz, pisz, pisz kochana Twego Miecia. Ty powinna mnie jedyna! – W sobotę lub niedzielę – mnie do obiadu! – /.

Wyrzucam ci, że nie wyjechałeś – ale już Ci kochana nie powiem. – Przed tym wszystkich rozkoszowało z tobą jeszcze mam inne zajęcia, – Bądź, że jeszcze półtora tygodnia, że nie będziemy w Krakowie. – Szukam innego pomieszkania na Wołowskiej i znalazłem. – Lokaja przyjmuję – Niny tu u mnie na próbę i podoba mi się. – Jedna rzecz tylko przeszkadza że nie wystarczy. – Dziś jeszcze nie będziemy ale nie zapomnę. Bądź zdrowa moja kochana kochaneczko, moja najmilejsza, – bądźmi zdrów mój Ty planeto ziemski! – Ty złota moja i jedyna! Ty dziecko moje, jedyniuchno moja! Ty ojcze moje! – Ty moja kochanko! Bądźmi zdrowa, i spokojna i szczęśliwa. Błogosławię Ciebie i Jaśka mego i moje nienarodzone! Kochaj mnie kobiecino moja. – Już 5ta godzina już czas iść na pocztę! wyboru! – Kochaj mnie – i pocałuj wszystki ten ja Ci całuję – gorąco, z całej duszy, – kochaj mnie, kochaj

Twego Piotrusia

(Hotel Europejski Lwów 10. VI. 1913 r.)

Czwartek. – … Lipca 1913. Lwów.

Lwów 21 Września 1861.

136

Moja Droga Tekwio, moja najmilsza, moja [illegible]!

[illegible] przyjechał [illegible] [illegible] [illegible]

Najdroższa - Jedyna!

Kilka słów tylko piszę, to — już godzina 1ma rano.
Mieli powie Ci rano słówko — a ja tylko uradzę
buzię i oczka i usteczki i czoło, pobłogosławię
i powiem „Paa!" na list Twój który mi
dziś rano przyniesiono. — Jutro mam radzicz
a prawdę powiedzieć się wyjadę, a wtedy rano
będę w Medyce. — Mieli Ci więcej powie
o mnie tymczasem, a więcej ja sam wtedy.
Dziś niemogę bo mi się oczy zamykają. — Moja
Dobrusia Jedyna, Tatusia, Duszo Ty moja, moja
Ty moja podwawrowa Matusiu! Paa! Dobranoc!
Błogosławię Ciebie, Jasia i Tadzia! kochaj,
kochaj, kochaj, kochaj, kochaj

Twego Mieczysława

Lwów 20ego Grudnia 1861.

Talci

v. Medyce

Kraków 27 Stycznia 1862.

Moja Jedyna!

Mieli obiecało pisać do Talusi - dotrzymuję obietnicy i piszę choć bardzo zmęczony, bo zmęczyła go droga - potem nachrzcił się sporo po mieście a teraz wraca od Pawła - a pisz pół do 12ej nocy. -

Jechałem sam, siedem w wagonie i spałem ale mimo to tak przejechałem zmęczony jak dawno już nie byłem. - Stanąłem u Pottera, dawno mi pokoju zimnego - niewygodnego. Karałem zapalić, chciałem się przespać - położyłem się wpółnie i jednemu - drzemię a wtem mnie okropny ból. Wyjrzałem więc do tych których trzeba w dzień zastać - tylko raz a wróciwszy położyłem się spać i spałem dobrze. Dziś jestem zabawić a przyjść przyjść zapewne do Radziwiłła - do Jaworskiego dowiedzieć się i Mama zdrowa. Był tam wczoraj z Kostrzewskim, który się wybiera do Medyki.- Przecie zdrowi i miło mi było widzieć się z nimi serdecznie obu-

/.

Boże uczenyki mówią przysłowiem. – Pani Hania wcale
wcale wygląda – zdaje mi się ii lepiej niż wyjeżdżała –
a przecież wesoła i dobrej myśli. – Oldaten Rój
jak zwykle. Pozdrawia cię serdecznie. – Był u nich
jak zwykle Rudnicki. – Pomówienia mają obrzeże
nudę i wesołe. –

Nowego to było w nim ale wiele krytyki
obecnie z powodu utworzenia się kółka młodzieży
panienek 18–20 letnich, pewnej części stowarzyszenia
mły na nauczenie się czytania, które wyprawiają
w mieście hece najrozmaitszego rodzaju. – Jakieś
bankiety i pijatyki po nocach – pijane powroty
rozpustnice śpiewają i orgie, – grają w karty
i przegrywają tysiące w djabełka, pojedynkują
się, w końcu zasadzają wtorki z cygarami
otaczają jakąś Panią Gradowiczową, metresę
młodzieńczych Pankiewicza i t.p. Kraków zgorszony
ale nikt nie ma odwagi przerwać wyrwić dom
tym malcom – które nawet nieproszeni i nawet

/ nieprezentowani

przyszła na wieczory (t. j. herbaty <u>wieczorowe</u>) i na recepcje idzie za przykładem Pana Stanisława Rejza, który im we wszystkim przewodzicy jako istny król bałaguły. Konkurencję tę przerwano tu Dziekej-klubem – jest to coś na kształt owego lwowskiego kasyna kosztiego jakiem był przed kilkoma laty. – Przytem ten nadęci sobie wobec wszystkiej arystokracji nieznośnie arystokratyczny i udaje się że postępuje tak „jak im ich stan – nazwisko – urodzenie i majątek" nakazuje. „Noblesse oblige!" to ich godło. — Giedroyć już wszystkim się cały Kraków zraził – tegoroczna utrzego tu przyjechał był na jakimś wieczorze u Badenich – i poznał 40 osób i t. d. – Pani Rautenstrauchowa wrzeszczy nad jego manją porównywania. Wszystko go do swego grona Dziekej klubiści. – Pani Rautenstrauchowej Kraków się niejmuba – mówi że znalazła go zupełnie do nieporównania – a na wieczorze. Wiadomo się o ile poznała Lwów i salony lwowskie – to daleko więcej we Lwowie dopatrzyła się polskości i wdzięku i wogóle nie ho. – Nudno już jej ogromnie – chciała

/. wreszcie

wszyscy mieć w sobie i codzień musi być gdzie na jakim
weselisku. – Pojutrze wyjeżdża nowicjat swego Romualda
który odkąd w jest, jeszcze ani jednej nocy nie spał.
Dowiedziałem się że jest w Kapitule domowej
i że wkrótce ma być ślub jego z Panną Marynią
– a to w tych dniach. –
Kochana jest nagromadziwszy całe niebieskie
co i jak. – Paa Talusiu! Dobranoc Talusi!
Jonka i buzi i cotko moje całuje i wszystko
moje – i pierścionecek – i błogosławi Cię Talusiu
dwa razy i całuje raz jeszcze i do serca przyciska
Paa! – paa! – ipaa! – paii! – Błogosławi Jaśka
i Tadzia! – Boży z Wami dobry mój!
Żegnaj mi zdrowa moja Najdroższa a kochaj
Mieczka który Cię Kochą Dobrusiu jak jeszcze
nikt nikogo nie kochał na tym świecie. Paa!
Twój
Mietek Talusin

P.S. 28/I Kr. Mietek zdrów – dobrze śpał – obudził się późno. Jego
powodu bardzo zły – i nic nie pisze więcej, bo musi iść do Matki.
Mieciu Paa. musi się znowu z obrzydliwym projektem – ale zadrżyty. w się
że poroni. – Strach, strach! że razy on jej poroni – a mimo tego zdrów i silny.
– Paa Dobrusiu! Czy też Mietek dziś otrzyma pisanie Talusine? – Paa!

Kraków 25-o Lutego 1862.

9.

Moja jedyna!

Jeszcze nigdy Mieczysław nie widział Talusi takiej śliczniej i ślicznisi jak tym razem gdy odjeżdżał – ciągle Mieczysław ma przed oczyma. – Pan Talusin! Dzień dobry Talusi! tuhi śliczne dzień dobry jakie Talusia dziś Mieczysławowi powiedziała listem swoim wczoraj pisanym. – W tej chwili – godzina 9-ta rano – listonosz mnie zbudził i oddał Talusin list za który dej buzi Talusiu – i raz – i sto razy!

Mieczysław jechał sam a zapłacił za 4 sztuki konduktorowi guldena – wczoraj – żpał dobrze i nie miał ani zmęczonym całkowicie jarda. – Zaledwie mały pokłik mu dano w Pottiera – tak wszystko zajęte z powodu jarmarku. – Sala w Saskim hotelu zaledwie pomieściła mnie obiadujących wczoraj rano razem z XX Panami – wszystko w kontuszach. – Potem posiedzenie do 12½ wpół do 1 – potem o 2-ej wspólny obiad z toastami. Dam

Twój Jedyny

na galerji: wrazie pogodzenia i obiadu. — Potrzebuja bez porządku; tak, to jednie bez sensu — mudrzy by był gdyby nie był komicznie onaj wypisuje otoczenie a to szczególnie z powodu ciągłych min Dantzewicza Wojciechowa, Adama Gorczyńskiego i Franciszka Trzeciskiego. — Poznańczycy którzy tu przyjechali jako delegaci Towarzystwa gosp. Poznańskiego, mieszkają jedny pokaż ze śmiechem. — Jest tu ich kilku: Pater — (nazwisk Telimena) — Chłapowski Tad., Jan Działyński, Waligórski i t. d. a dziś ma przyjechać Niegolewski. — Z Królestwa także kilkanaście osób — ze Lwowa kilkanaście. — Dziś Dudlewskich: Kaźmierz i Władysław. —

Widziałem Panią. widziałem — mówił mi że wygląda lepiej, — i mnie się lepiej gdy był na powietrzu. — Hania przy mnie aby rozmawiać dobrej pogody, siedzi w kreśle. — Kazałem pisać, że Olga tu Antonowiczowa zabawi. — Władzio Pank. zdrów. —

Widziałem Pana Justka. Mówił że Mama zdrowa —

Widziałem Mieć Rejs. — z P. Bogdanowiczem

/. mówił

że jestem w najwspanialszym stopniu, szczęśliwy, trzeźwy, oszczędny, rozsądny — a jestem najuczciwszy. - (Białłozorski - ów dziennikarz na kwaśnicy, co był z Pohlmannem u nas) o Rydlu mówił że go wierna i nienagannie o nim mówią - ale lepiej. —

Sarnecy zatem prawdopodobnie wyjechali do Włoch. - Również Zygmunt Sarn. i ich ojciec zatem wyjechali z powrotem. - Listu Twego zatem nie odbiorę a nawet dobrze) nieodebrałem, jemu, bo nie wiem dokąd. - Jest to Włodzio Tarn. - jego rezydencja. — Mówiono mi że Sarnecy pojadą do Paryża - a stamtąd do Ojca do Krakowa a potem wprost do Kalisza na Podole - w Niedzielę zatem niebawem. (?) Żałuję mi ich Jemu wielce - bo on obiecał mi solennie że przyjedzie. —

Słowem - bo nas idzie na powiedzenie - zobaczymy i idzie - bo jak powiedzą to mówią zaraz. Dzięki Talusia. - Dziękuję Twoje całuję i ściskam i uściski i buziaki i wszystko wasze. Błogosławię Ciebie i Dziatki nasze! Boży z wami! —

Twój do grobu Józef Talusia

[illegible]

[illegible] w Tuszowie!

Pomimo obietnicy napisania wczoraj do Dobrucia do Dobrucia – w biedny Dobruś który wczoraj [illegible] – [illegible] że [illegible] stracona Tuszowie [illegible] – [illegible] [illegible] po miesiącu nie mogąc się z Tuszowie [illegible] serce.

Dobruś wdrożę chwilkę [illegible] do tego zawsze. – Wczoraj [illegible] Dobruś razem z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Wczoraj [illegible] z Winnicy a Grodkiem wyjechaliśmy w [illegible] po [illegible] [illegible] i stanęliśmy pare godzin wczoraj [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do Grodka. [illegible] do Lwowa.

[illegible] [illegible] [illegible] Twardowskim Redaktorem [illegible] i mówi mi że jedzie do Medyki, zaraz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. W tej chwili przychodzi do mnie P. Twardowski [illegible] [illegible] [illegible] i mówi że Dobrusia wdrożę. – W tej chwili [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] i [illegible] i [illegible] i [illegible] i w mię-
[illegible] zakatarowy nosek. – Paa! – [illegible] ej Bobusia
[illegible] bo: [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Wyjechałam ej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] (w Francji, Włoch) [illegible] [illegible] – ale mówi
mi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Wiliatka ej ze Stanem Zjed. Który [illegible]
do Belgji i bawił tam 4 miesiące dla zwiedzenia [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i do tego istnienia [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] ...ł. przeżył [illegible] ...ł [illegible] ...ł [illegible] ...ł

[illegible] Medyki. – Dobranoc do Brzkowa – wracaj wstąpić.

Oprócz Żarów zaczęło „Dziennik" takie wychodzące do „Gazety Narodowej". Bój na bój. – Wrócimy zamianami.

[illegible] Ubyło robotnych narobiło głupstw [illegible] pana Juntów – a mówią tu że pana centnarów. – Dwóch Posłowskich „zdrów" Pawłowski siedzą [illegible]

[illegible] mówią prasimy „z centnarów Bożych" – Boję się [illegible] pieczarowniczej. –

Żałuję [illegible] bo [illegible] [illegible] zabierają [illegible] – [illegible] serce moje, duszo moja – [illegible] Tobie Panie. Błogosławię Jaśka i Tadzia. Błogosławię [illegible]. – Jadzia mi zdrowo ale kochajcie mnie. [illegible] Pana i cara. Boga [illegible] Matkę moją. [illegible] moją. Rodzinko moja! Pana, Matkę dzieci moich! Pana!

Boże – Twój – Twój!

(godzina 6ta wieczorem.)

Kraków 25ego Maja 1861.

Mój Jedynie!

Wiem zdrów, – list od Tatusi otrzymał – a więc i uspokojony. – Tym samym pociągiem jechał Aleksander, Kuchimbrod, Ross, Czarnkowski, Jakub Wiktor i inni Żydowie. – Wczoraj rachowaliśmy od 10ej z rana do 3ej popołudniu a od 5ej do 9ej wieczorem. Dziś zaraz od 11ej do 3ej i popołudniu bitwa. Popołudniu będziem na Błonkach za Wisłą na przeciwko z Wisłą który wygląda jak rzeka i z Okrzanowskim który wiecznie wrócił telegrafem z Berlina. — Wiekopomny Pan Radzca Nadworny uszczęśliwiony – prawi mamy wojnę nie z Francyą. — Mama zdrowa uściskuje.

Zrenta nie nowego. Pisz Tatusiu. –

Przyszły mi zaraz rubon większy z wyjątkami (które mieć będziesz przy Tatusi powrocie) a który kiedy zaraz z drugim murzynym na powrót pod mój

/.

stołu stojącego przy pisaniu na którym regał stoi.
Ewa i córeczka i przyjaciele. – Stanęliśmy w hotelu
Saskim, to jest Aleksander i wszyscy. –

Pozdrawiam Ciebie i Matkę i siostrę
Dwa wujostwa twoje, i Ciebie całuję w oczka i
czoło i usta moje Tej mojej mojej!

Twój na wieki
Wacio

Piszę przed samym odejściem kolei
Dlatego tak krótko i bazgrząc
Powtarzam Ci pozdrowienia SO. –

56 471

Kraków 27go Maja 1862

Moja Ty moja Moja!

Wczoraj Miecz niemiał listu od Bobusi i smutno mu było. Dziś rano otrzymał Talcinè pisanie wraz z pakietem – a więc wesół i szczęśliwy. Zbudził mnie posłaniec Talcinym listem – prosto z Kolei przyniesiony do mnie. Paa Bobusieczku!.. W tej chwili godzina 10ta rano – Miecz siedzi przy stoliku jeszcze niezbrany ale już dawno wstał. W Talcinym posłaniu był w mnie P. Antoni Kostecki (autor owego Dziełka (o asekuracji) które przed samym odjazdem z Medyki wraz z listem do Ziemiańskiego przesłałem w dniu pakiet i oddałem Talci do odesłania na pocztę... czy Talcia odesłała?:); potem tak jak wczoraj i codzień odtąd tu jestem przyniósł Pan Kalapus; potem ja poszedłem do Aleksandra dz. który wczoraj zasłabł był po południu na jakieś kłucie w boku, kazał śledziony czy coś i miniał się położyć – ale dziś już na tej lepszej, po zażyciu Chiny i Morfiny zapisanej przez Dietla. Skończywszy pisać, umyłem się i ubieram, potem

pójdę

pójdę na chwilkę na wystawę Sztuk Pięknych – już wprawdzie zamkniętą, ale mnie może z łaski wpuszczą jeszcze; potem przygotuję się na wieczorną sesję (: bo dziś rannej niema gdyż komisje pracują (od 9mej z rana) a ja wybrany wczoraj do komisji potrafiłem się wykręcić – i wpakować Wodzińskiego :); potem odwiedzę znajomych, których nikogo prawie nie widziałem stąd ... Potem będę może u Iberża. Potem zjem obiad a potem sesja potrwa może znowu jak wczoraj do godziny 4 do 10tej; potem pójdę na kolację – i śpać.

Byłem wczoraj u Hanickiego – buduje wszystkie już od dwóch tygodni leżą gotowiuteńkie w składzie i czekają na mój przyjazd, gdyż Pieber Ebers powiedział że ich odwozić niepotrzeba pomocą. Zapłaciłem i kazałem odwozić natychmiast. – Apropos Eberża – przysłano mu z Paryża czy Ameryki fotografję zdjęte sposobem spirytystycznym (: ! :! za pomocą komunikacji duchów :) a przedstawiające okolice na planecie Saturnie i tamtejszych ludzi ... Ot wiary. –

Jest tu Romer z żoną i dziećmi i jakiś

i czas

czas tu mają zabawić. Wczoraj on na dworcu czyjchał - widziałem go przed odjazdem. Boleń mi opiekę nad żoną i dziećmi, które bardzo wyglądają tylko rejestracja jakieś taka jak Genia kiedy jest w usposobieniu apatycznem. - Wilhelm był ubrany jak zwykle w mnie tem więcej zadziwił że mi wiadomo od Jaworskiego, Wrocia i innych że ci przebrał po polsku, chodzi na codzień w ujęcie brzydkie i konturuje gremialnych z jakimiś wyłotami, w wyrotnim kołpaku (z wyrotnim krzyżem pistolet) i przy karabeli a tak klęka z dnia księga w ręku na samym środku (kościoła N.P.M. — Cały świat z proch i wszyscy oglądają ci jak na dziwowisko. — Genia pozwolił chodzić wieczorami sukniach. - Mieszkają w hotelu Bredeńskim na pierwszem piętrze od frontu. —

Byś u mnie wierzył mitrę „wieżę" tutejszy P. Tworki, wyjść pracował „Wieżaty" i dziękował za przysłany przekaz do pierwszego premat Jabłońskiego. - Będzie umieszczony w całości z opuszczeniem tylko dwóch wierszy. —

Taluzin — już przerwę pisanie bo nie mam o niem pisać więcej, chyba o sprawach ogniowych a te ci nie interesują albo o moim kochaniu

a Ty

w Ty o mam lepiej wien niżym ja najpiwać potrafił.

Paa Dobusiu moja! Dóy z tobą i Wami krajem. Kochaj mnie kochaneczko moja! - a oczka Twoje daj mi do pocałowania w myjki - tak! prawe - i lewe. Taak! A teraz czoło i koniuszki uszek moich i szyjkę moją. A teraz usteczka! - do mej piersi przyciskam Cię z całej duszy i całej siły i główkę obejmuję rękami i szyjkę Twoją i do serca przyciskam. Paa Dobusiu! Pozdrowienie Ciebie i Jaśka mego i Tadunia mego. Paa!

Czy bobbe będą pomarańcze? Może Talusi jeszcze co przyśle? może cukierciów albo czego? Moja Dobusiu, moja!

Przyślij Dobusiu listy które do mnie nadeszły do Krakowa zaraz. Hotel Saski N. 12. i kari powiedzieć Stachniach aby posłali, bo oni czasem gdy mnie niema w Medyce, zatrzymują niektóre aż do mego powrotu.

Paa raz jeszcze - ściskam Cię i całuję po tysiące milionów razy!

Twój na wieki

Stasiu

Lwów 5go Listopada 1862.

Ukochany!

Biedny Bobuś – serce Bobusiowi, serce chwi zaledwie pięć godzin jak matkował i pożegnał Bobusię. – Ledwo spał Bobuś wziął się do napisania kilkunastu słów do Bobusi, jutro znów kilkanaście i list cały. – Bobuś jednak czuje sobie wyrzuty że niemoże się wcale zebrać do napisania listu do Bobusi i oto już poprawia się. –

Chciał obie zarumienić tafle, że już w liście trzeciego zaczęło się mnie strzykanie. Rozgniewał się Bobuś że niemoże ze sobą bawełny do uszu i kolonskiej wody. Konieczne był że miał przynajmniej czapkę żeby móc na uszy zaciągnąć i podłożył w myśli Tatki za przypomnienie mu aby wziął i czapkę. – Tak trwało do Gródka. Tam Konduktor otworzył drzwiczki i zdejmie odemnie bilety a ja bilety znalazłem niemogłem i wołał na mnie przez cały strzykania ... i strzykał mnie śmiertelnie. – Zaczęło się gdym wyszedł we Lwowie na Dworcu. Mieszkamy w hotelu (t.j. rezydencji u Doria) pod Nrem 46. na górze na pierwszem piętrze (t.j. tam gdzie ostatnim razem Tatko)

v. proszę

powrotem Kelnera o browarze i skotnicy wodę od P.ni Hoffmanów a
w południe potem przyniósł mi Kelner browary i tu mi
natychmiast pomogła. — Wyjechałem ze Lwie. Zatrzymałem się Pod Hetmanem
i zapłaciłem za kwaterunek (które w tej izbie Talia zajęła
sobie spać i myśli sobie odpoczniemy). Był tam P. Karmien
Stadnicki, który mi się sam pierwszy bardzo grzecznie ukłonił
skoń mi się pewien jakiś czas nie kłaniał — nieznam czemu —
ot, dziwak stary i maniaka. — Pozostałem nareszcie w
Traktyerni Werdnera i zastałem tam: Marcelego Jaroka, syna
P.a Karola z Kalinkowa), Adwokata Wajgarta i Słowiańskiego z Bitkiy
(którego znam, zapomniałem w Lwowie, jak się nazywa — ogół w Medyce zaś
pewien cały dzień). Wszyscy trzej tym samym co ja przyjechali
pociągiem. — Był tam także Kaklicz z Przemyśla (brat Słowiańskiego
konkurenta Julii Wojnicz) i Wiśniewski, mąż starszej siostry
Panny Felicji Was:. Ten ostatni pokazywał mi fotografię swej
żony z dwuletnim chłopaczkiem na rękach, który jak widać
szybciej siedział od Żony i wcześniej miał minę. Ja
nawzajem pokazałem mu Talię i Jasia w medaliczku — a
on się skrzywił, bo Talia śliczna a jego żona [illegible] nie

na

wejotografii) jak harpja. — Intrygował wszystkich siedzący przy drugim stole jakiś młody niemiec który dyszeć za przyjechał i stanął w Dreźdżera — niemiec czy niemka? nierozeznam, bo ryzy, figura, głos, ubiór i przyjemnie obejście ze kobiety — ale tak dalece, iż nieprzybrana nie zwróciła na to uwagi. Gdy odszedł — pytaliśmy kelnera który wzruszał ramionami ale twierdził że to mężczyzna bo ma duże, owłosione i zgrubiałe ręce. Bądź co bądź, ciekawa jakaś figura. — Tancio który w raz więcej przybierał ton dojrzałego mężczyzny, powiedział sobie przy tej sposobności kilka dowcipnych żartów, ale tak mistrz-dowcipnych jakich ja po nim nie spodziewałem, bez że to była tylko widoczna chęć demonstracji że on już dojrzały mężczyzna — a nie dowcip zepsucia, to dowcipy takie które przy wdzięku dowcipach przed ni po same uszy. Kończyłem już zagryzając wargi, a zgadzy czuwa z nastrój, który był now-plus-ultra i szczytny a cud of tea przegnałem tych panów i powiedziałem zpać. Paca! Taliesin — Jaaaaa! Już się zerbiciam i idę zpać zapalimy wprzód jeszcze cygaro ... nie Taliesej roboty. Paca! Wszystkie i żegnam Taliesin i dwieruchów naszych; garbatej Bobrowej, rudego Żyzia i Rysiego Pyzia — wszystko troje wszystka za dzisiaj. Paca! Ach ty będziesz zpać dziś bez mieszania Taliesina? Paaaaaaaaaa

Dziwne! na przyszłość!

(g. c. n.)

Kochana Kasiu! Wczoraj o 6ej wieczór - godzina 2ga popołudniu - zmarzłem tutaj w czasie, kiedy mi kazali palić, bodźce ich abym nie zagrzał. O siódmej rano zbudzono mnie wodą z rana, do ósmej herbatą, o ósmej już byli u mnie ludzie, obradowali się i wyjechałem, o ½ do 12ej wyjechałem przeszedłem śniadanko wróciwszy z miasta, a razem wszystkie - bom chciał sobie wynagrodzić zajrzałem się do Rothländera na ulicę Kwiatową. Przeczytałem Czas ... bez dobrej złe mi się wydało, potem dalej za interesami. Widziałem mnóstwo osób ale nie ciekawych pomijam część - a chciałem się pochwalić jednej która mnie bez końca męczyła odprowadzała, poszedłem do fotografa Brandta i tam kupiłem kilka fotografii z najnowszych osób. W Kancelarji Tow. geogr. wypisałem się dużo z powodu tego zaś dużo w interesie oficyalistów prywatnych i tam niedługo mi dopisania, nie znalezli niczego w aktach. - Był tam P. Kraniki Kazim., widziałem także dobrego P. Russockiego na ulicy, który uchylił czapkę. - Dziś się dużo robiło - teraz idę na obiad, a po obiedzie znów będzie melanka po mieście jak rano aż do 7½ wieczorem a potem może do Manny pójdę. - Czy Lei Talmia pisze tam listy?... Do mnie i do Krasnopolskich i do Sławikowskiej. Pan Bobrzyn - trzeba list odesłać na pocztę. Pan. Cadzi Bobrzyn w różko i wróbki, w buzię i rączki, wszędzie i kolanko jedno; drugie i uszęta moje najmilejsze. Dziatki całuj wszystkie. Bóg z Tobą i z mnie Aniołów moje i kochaj swego

Wicia.

Lwów 7 Listop. 862

Moja Ty Żonusiu moja!

Paa za Twój list wczoraj pisany, krótki on; jakiś niewczasy ale paa Jakusi i za takie pisanie.

Dziś piszę krótko - bo tylko kwadrans mam czasu na to pisanie i na ten kwadrans wróciłem do domu - i list mi Twój oddano. -

Wczoraj u Mamy niebyłem, bydź zajęty tym do 10½ wieczorem - dziś dopiero pójdę około 5ej. -

Kiedy wrócę? nie wiem jeszcze Jakusieńko moja, ale listu do Krzemieńca nie poślę aż do Lwowa abym przypadkiem czasu ci nie zmienił.

Jutro Sobota. Książki Wilhelmi odeślij wszystkie oraz z moim listem który na biurku położyłem.

Romanowskiego jeszcze nie widziałem. Jest tu Zygmunt Sarnecki z żoną, mieszka u Żorza, ale jeszcze dotąd niebyłem u niego. - Napoleonowie w Fontainebleau.

Byłem u Juterowiczki Czernikowej i jej przed

odbraniem

odebranem Twego listu wiadkiem za futerka w Medyce.
Mówią że wraz z futrami powinna list w którym cenę
podaję. Żółtawe jest o połowę tańsze bo z podbrzuszków
ale mówią że bardzo nietrwałe a białe z grzbietów na
lyż trwałe. Odemij jej to które nie potrzebujem a
i białe zapewne całe wierzchnie, – można tedy wziąć tylko
pół blana a pół oderdać. –

Wczoraj wróciłem po zabawce Tatarica i Tadia
ale rozdziu nie jakoś niema. I dla Tali mieć nie
nie przywiozłem tym razem. –

Mówiono mi że Włodzimierz ma się ożenić
z jakąś i podobno dziś pokaże. –

Paaaii Dobrzin. Dobrzi idzi na obiad
który potrwał z kwadrans. Paaaii!

Całuję Dobrzinę oczka i nosek i buzię i
rączki i każdy rowinek paluszek i do serca przyciskam
Talunię moję i Włodzia, i oczka i buzię całuję jenere i
jenere! Tysia i Tysia Włodzia i całuję rodziny. Paa,
paa Dobrzin moja. Kiedyż mi napiszesz „Marsz Dobrzinowy"?
Paa moja Ty jedyneczko, moja Ty skarabi! Kochaj Twego

Mieczysława

Lwów 4. Grudnia 1862

Halko moja, moja straszna Kobiecino!

Wczoraj przyjechałem zdrowo przepadły [illegible]
w wagonie, bo tam jeden miałem całą Kupę
(czy całe „Kupę“). Widziałem [illegible] jenne
z kilkoma znajomymi i byłem na Kolacji
u Dwernera, gdzie mnóstwo znajomi i dobrzy
znajomi: był tam Władzio Kozielowski a
dziś widziałem Rejza Mieczysława który także
wczoraj przyjechał. – Zapewne [illegible] razem
w Konkury, choć Mieczysław mówi że wraca
wprost do domu i że nawet do Medyki, żyn
razem nie wstąpi. – Dziś rano mnóstwo

mię

niż matka wstępuje. Ale kto sam
wstąpi – temu Pan Bóg daje, a wstąpi
sam, bo o wpół do 9tej – Oto miesiąc
jest w Niciu Kormorski i Mimo Pan
dziś przyjechał. – Mimo ok. jest w jut
od pewnego czasu, ale był przez ten
czas w Antoninie Jabł. w Hajnem. – Wczoraj
ach do nas przyjechał, bo jakieś obawy
bity i Anna a i Paulinka jakoś niedobrze.
Twój list otrzymał. – Basia zdrowa i Kasia.
Mimo Pan. zapewne do nas wstąpi wracając
z Dni Killca. – Jut koniec, bo nas
wzięli. – List ten pisz do Ciebie moja Bobcia
a Mieczka Pan., którego ucałuj pięknego

Ks

Do Hani. Dał mi dobry przykład. — Koniec bo czas nagli. — Pan Bóg z wami! Dzieci pobłogosław odemnie. Ciebie w myśli błogosławię i do serca przyciskam tak mocno, tak mocno że aż ciepło w serduszku Twoim i moim serzyskim. — Oczka Twoje granatowe, korkowe, amethystowe cudne i urocze wspaniałe i burzę i morze pianę moje i rzeczka i wszystko i wszystko i wszystko i wszystko moje! Żegnaj!

Twojego kochaj i pisz do niego pani złota, bo Bóg Ojciec wszystkie dr Medyki a przecie my przede jutro. Proś, błagaj przede wszystkim Boga...

Twój.

40

Lwów 9ᵉ Grudnia 1862.

Moja miła Halo, moja Ty żoneczko najdroższa!

Już Mieczowi niemożna dłużej wytrzymać bez Taluni swojej, już niemoże. Dzień za dniem upływa i niebyło codzień mamy wyjechać – i znowu zabiła jakaś, i znowu przeszkoda i znowu jesteśmy na dzień jednem wcześniej. – Ale jutro już jutro Taluniu moja, serce Ty moje, jutro już Dobusz będzie przy Dobuni. Jutro już zobaczę i ucałuję i w czoło i w usteczka i do serca swego przyciśnie i pobłogosławi i przeżegnam obcałuję.
Moja Ty jedyna Taluniu! — Nie pisał Mieczo do Taluni dni kilka – ale i od Taluni swojej tylko jeden list dzisiaj otrzymał. Niedobra Taluniu. – I Mieczo takie niedobry że nie pisał częściej – bo gdyby ci był zawadził, toby nie dał był sobie tyle czasu zmarnować różnym ludziskom – i może by był nawet prędzej się wybrał z tego Lwowa. Ale już, już

f.

jak jutro Mieio pojedzie do Talusi i dzieciatków swoich. - Skończony już Mieio tym Lwowem i pragnie dawnej ciszy i spokoju - takiego jakie mieją Dobrusie kiedy Dobrusie sobie sami, lub nieżenowani. Dziś znowu Dobrus spodziewał się Talusiowego pisania i nic nie otrzymał, - może choć jutro!

Mieio ma jutro już wyjechać do Kornwica. W sobotę może pojedzie do Krakowa tydzień u nas. Mieio Pasch. za dwa lub trzy dni wyjedzie i obiecał wstąpić do Medyki. - Mamy obietnicę przyjazdu Karnecków około południa tego miesiąca a Smyczy który za tu obcę, wracając do Krakowa przy końcu tego tygodnia, także wstąpią. Obiecują ogromnie Ciebie kochają - a to mnie serdecznie cieszy, bo ja chcę aby Talusię wszyscy kochali (: ale wszyscy inaczej, nie tak jak ja :). Gdzie więcej Talusię ludzie kochają, tam więcej i ja Talusię kocham, gdzie Talusię mocno więcej kochać jak ja kocha pewien

:/.

zawyżony i zabrudziony Robuś, - który list wkrótce pisze.

Paa Robuniuchu, paa! już koniec to pisanie
aby list jeszcze ~~dzisiaj~~ jutrzejszą rannym pociągiem
Kolei. Trzeba go oddać przed 6tą wieczorem a tu już
6ta dochodzi. - List ten piszę w Micia Sz.
bo w mojej izbie niema atramentu. -

Paa Kogusiu - Cupuniu moja - Paa -
paaaa - po tym tam „paaa" moźe i całuś Twe
oczka i buzię i nosek i serduszko i całuś i ciągle
całuś - i całować bede aż do przyjazdu, - a ażeby
prędzej przyjechał, to Ty mi tam zaśpiewaj mój
marsz ulubiony przez Ciebie dla mnie skomponowany
Robiniu, Robiniu, i t d. ——

Paa raz jeszcze! Dobrobgodzaw
Dzieci w Kochaj

Twego Micia Halinego

Lwów 30 Grudnia 1862.

Moja najmilejsza Talwin!

Jutrzejszym rannym pociągiem wiatem jechać do Medyki - i wczytem się nadzieja że tem razem zakończę razem z Tobą życiem moje i z Twoimi. Tymczasem w Mieścu Panie, które mi w swoim interesie jechać do Krakowa dzisiejszym wieczornym pociągiem. Interesów moich niepotrzebujemy a wyjechać muszę bo interes nie cierpi zwłoki - a jutro ostatniego wcześnie w tym roku nie będzie mojej Talwin. Miałbym się Ty nie wcześnie do mnie a w Nowy ostatek jeśli widzę Boże moja. - Nie jedź. Tak, muszę jechać - ale jeśli miał czas mnie wymodlić o tem w Medyce to wszystkim jednak dostanie - i wszelkie pewne. Mam pewne interesów nasze. - Pisz mi adres. Całuję Cię, błogosławię Cię i dostępuję i dziecię pozostaję - Ty - Ty - Ty moja najmojsza! Pan! - Kochaj

Twego

godz. 3 rano

P. P.

Mamo prosze zabrać ta dzien. ta obrazę,
ostatnią ale mi daj wszystkie obrazy, albo
lepiej mi daj ai ja przyjdę. —

Ad. Wczoraj mamy koncert przyjdź
ze Lwowa zdaje grała Nie mnie. Zatrzymaj.

Twój
Mieś Halcin

Witaj kochanie Jadwisiu, moja kochanko!

Przez bom pisać obiecał - dwoi prawdę rzecz
nowiuie - niemam dziś o czem pisać. Nuchy był
dla mnie dzień dzisiejszy — zaiy taki jak
wczoraj - o którym mowy pisać nie ma
nie podobna bo z nich wypisać. — Interesu
mnie idą i przyjdą jak widzę do Lamarariu.
a to z powodu braku rzeczy woli z powodu
zimnej, mróz niedobrze robi. Ciapa zmarł,
ciapa kapusta. —

Mamie, którą nie widzia, bom — zapewne
dziś wieczorem u mnie będę. —

Za dziś dla mnie będę wszedzie —
my, wszędzie nigdzie nie wyjdę? [illegible]

[illegible]

[illegible] Krad [illegible]. P[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
w Medyce – w dzień Boże Amen.

Kalisia [illegible], [illegible] [illegible]
Cię [illegible] wszelkie a wszelkie moje polecenia
ale najbardziej i najczęściej!

Dzisiaj jutro piszę [illegible] o Tobie.
Całuj wszystkie i cała Twoja a wiernie
błogosławię. Błogosław Boże. –

Twój najwierniejszy
[illegible]

Poznań, dnia 30/I 65. Kraj

21 [illegible] 1913

(53)

Dziecię moje, moja Natusiu luba, żonieczko moja!

List ten piszę do Ciebie z dalekiej Anglii, w której starożytnym, jednego z najzacniejszych, wiktoriańskich obywateli, żywię [illegible] wszechczasowej bawię gościnie. – Jutro zapewne wyjadę z tąd dalej – ale w którą stronę [illegible] nie wiem zupełnie, dlatego [illegible] Piszę do Ciebie, moja Ty moja, abym Ci donosił o sobie – gdzie się obracam, jak się mam i jak mi idzie. – Ty w razie czego jakby mi jakie nieszczęście – to pomyśl tylko, jak jest Tobie a będziesz wiedziała jak jest Twemu. – Ty, która mi [illegible] jak [illegible] i jak [illegible] to [illegible] i [illegible] się radziłem z moją jutrzenką. Ty mi zawsz

[illegible]

[illegible] kopiu [illegible] to [illegible] —

Rozpytuj się także o zakupno maiątku wtych stronach, gdy tak barzo sobie życzysz oraz [illegible] z bliska Twego brata – i opuść Medykę, [illegible] [illegible] — Ale wiesz że by to [illegible] [illegible] gdybyś [illegible] [illegible] o naszej intencyi wprzód nic lub prawie nic [illegible] — [illegible] zapewne abyś nic [illegible] [illegible] [illegible] wszelki celach. [illegible] — przeciw [illegible] [illegible] [illegible] —

W [illegible] [illegible] ostatnich [illegible] [illegible] [illegible] – tyle miałem interesów [illegible] [illegible] [illegible]

Grodzieć dnia 2-ego Maja 1863.

Moja Jedyna, moja Najmilejsza!

Przed kilkoma dniami pisałem do Ciebie z Dukszowiny i prosiłem Cię abyś mi przesłała wiadomość pod adresem Heleny Księzyckiej, gdyż sądziłem że w tamte strony. Stało się inaczej i listu Twego który tam pewnie na mnie czeka - dotąd nie otrzymałem. Moja Ty przyjaciółko, moja Ty najdroższa! jakże to już dawno niemiałem o Tobie wiadomości i o moich Chłopczetach! Tęskno mi, bardzo mi tęskno bez Was - niespokojnie mi tętno za wiadomością o Was. - Dziś ranieńko tu przyjechałem - dziś popołudniu stąd wyjadę i mam nadzieję że jutro list Twój drogocenny mi zostanie - gdyż prosiłem Księdza proboszcza Dubiniackiego aby mi go odesłał. Nacóż Ci mam mówić z jakiem upragnieniem oczekuję tej chwili kiedy mi oddadą Twoje pismo! Nacóż, Ci pisać? Niedostatecznie wyrazić; Ty sama nawet nie zdołasz zrozumieć

/ Ty

Ty sama nawet – jak mi tęskno – jak łaknę choć słóweczka od Ciebie – Twoją nakreślonego ręką. —

Moja Ty jedyna – pisz do mnie – pisz rychło – pisz choć krótki list – ale bezzwłocznie po otrzymaniu mego listu – bezzwłocznie. Pisz tym razem pod adresem Pauliny do Kornilowa. Nie jadę wprawdzie w stronę Kijowa – ale mam nadzieję że w tem tygodniu list Twój dojdzie mnie najrychlej. – Moja Dobrusia moja! — Dowiadnij się w tej chwili o Kijowie przyjechała do Miecia Wanda. Jakoś jakoś się ułożyło z nami wszystko między sobą. –

Interesuj mnie jeszcze raz gorzej, raz lepiej – ale mniemany dotąd ciągle niepomyślnie. – Miałem wiele utrapień, kłopotów i zmartwienia – i mam dotąd. Kijów jedzie mi nerwy wszelkie lepiej Bogu dzięki. – Pisz Boga Halko moja abym mógł się z tobą i zdrowia i szczęście natchnienie. – Dotąd zdrów jestem.

Boleśną wczoraj otrzymałem wiadomość – o śmierci Romanowskiego... Ty wiesz jak boleję ... To był przecie moje – mój syn, mojej pracy, mojego wychowania

ś. mojej.

mojej miłości - duchu mego. Ty wiesz jak mnie serce boli. Tak mi jest jak piastunce. Który wychowanek na jej rękach wykształcony - wzniakomiego wzrósł człowieka - i zabito go... Jak mi jest, i z jaką tęsknicą bym ten ból da ci porównać - Ty wiesz - Tyś matka...
Oczy mi ci ciągle do oczu -- a jednak gdyby wtenczas wiedzieć takie - o ileż boleśniej bym umarł że stratę! - Gdym mi z nim rozmawiał we Lwowie - on rzekł: „Gdzie ci obaczym? ... Boję się czy ci obaczym?" a ja na to: „Obaczym ci tuż nie:— mój bracie! pamiętajmy o sobie — pamiętajmy - ale nie twarz i oczy - ale duszę nasze, serca nasze pamiętajmy wzajem!" ... O bodź co pamiętał — do grobu mój przyjacielu...
Stary jego już wtedy oczekiwał syna. Ojciec umarł z wielką rezygnacją. Matka i siostra wciąż płakały modląc się i rozpaczy. — (O Mod. nie mów tak.)
Bądź mi zdrowa Talerio moja - a ufaj w Bogu że wszystko działa na dobre a kocha nas i wie co dla nas dobre.
Błogosławię Cebie i Jaśka i Tadzia mego całuję przeźroczyście na pamiątkę Twoim i Ich Twoją całuję i oczęta ujdakane i dłonie ci przyjaciółki

— Kochaj Boga Pieśa.

Pani Majorowa i jej rodzinie i P. Maz Chojeckiemu kochanemu ukłony ci zaredzę.

Korniów dn. 8 Maja 1863.

Moja żoneczko, moje Szczęście!

Wyjechawszy ze Lwowa pierwszy list mój do Ciebie pisałem z Bukowiny drugi z Gwoździca – dziś piszę trzeci. Żadnej dotąd od Ciebie wiadomości! List który adresowałaś do Dziwinówki – jak Ci w moim pierwszym pisałem – dotąd mi nie oddano – a jestem pewny iż go pisała. Drugi Twój list który, jak Ci pisałem w moim drugim, musiał zaadresowaną do Korniowa – jeszcze tu niebyło – a więc już tak dawno żadnej o was wiadomości dzieci moje! Wandzia która przed kilkoma dniami tu była, miała mówić że ma świeżą o Tobie wiadomość iż ty i chłopcy zdrowi. Ale skąd wiadomość ta – nie wiem. Niepokoję się o Was. Pisz Kochanie moja jedyne list jeden pod adresem Paulinki, a choć do jej niebędę – to zachowę przyjemność – to mi list oddadzą.

Pan serce moje, mój Ty Aniołku, moja jedyna Wilka Cię ochrania dnia mojej. Gorący całuję cię moje

p. na

na ustach Twoich kochanko moja? Usta Twoje
z moimi zrosły się w tym całusie w myśl moją –
– i rozerwać się niemogą... Czuję jak krew mi się
w piersiach ogrzewa gdy cię do serca przycisnę. Twemi
ramiony opleciesz moją szyję a ja Twe oczka całuję
i usteczko Twoje główniutkie i bez skazy, i jasne Twe
oczka! Całuję pierścionek na Twoim palcu i błogosławię
usteczko Twoje. I Jasia. I Tadzia. I całuję główki moich
chłopców. Bóg z wami. – —

Miciowie zdrowi i radzi mi serdecznie. Wszystko
u nich tak jak za naszej bytności. Kasia im mocno
chorowała – wie mi się ale ładne dziecko. Drżę się
zemną zaprzyjaźniła. Basia jeszcze przedtem, bo
zaledwie mnie ujrzała – zaraz wielką radością chwyciła mnie
za brodę i przez usteczka wyrwała. Miała ogniki na
twarzy jak nasz Tadzio – ale już jej znika. – Miciowie
o którym słyszałem że się wybiera w podróż, na teraz
dla nawału trudnych interesów majątkowych, zmuszony
został

został w domu. – Wczoraj byliśmy razem na nabożeństwie
żałobnem w Żukowie za Mieczka R. – Spotkałem tę jak bóbr.
Przed nas i Krasnopolskiej z córkami (z Wojciechowskich wyjechał do Wiednia
z wołami :) był jeszcze jeden czy dwóch osób z radziejowa,
rozumie się niektórzy familji, ale kościół był przeważnie
pełny. Starzy jak tę wczoraj znowu dość mocno ten cios tak
okropny dla nich – bo widzą jak kochali Mieczka. Skwarczyńska
najsilniej szlochała. – Była Krasnopolska – zmieniona jakby tej wyszła
zmarł. Modrzejewska strasznie cierpi – ma jednak siłę panowania
nad sobą i rozmawia z ludźmi przytomnie, żywo – tem co chwila
drga jej głos jakby stłumionem szlochaniem przerywany –
a ona stara się ukrywać to tem żywszemi ruchami i rozmową.
Strasznie to wygląda – a byli tacy co zrobili uwagę: „jakie
dziwnie affektowane ruchy przybiera ta Modrzejewska!" Mówiłem
z nią o Tobie, żebyś bardzo jej pragnęła mieć w Medyce,
żeby ci lżej było bezemnie z nią i t.d. Odpowiedziała
żeby to wszystkim, wszystkim był Danek rezesidem, a
gdy Matka przyrzekła jej że gdy Bóg powróci to

T. Ja

z sobą zabrane i do Medyki zawrócić – rozpakuje się. – Dziś wieczór pojadę do Potockich a jutro rano skoro świt wsiądę znowu do kolei. Może jutro wieczór list mnie twój dojdzie przecz. ——

Moja Halusia! moja Jedyna! Kochaj mnie kochaj. Bez Twej miłości niema dla mnie szczęścia, ni siły dla ducha i ciała, ni zdrowia. Twoja miłość – to życie moje. – A Ty bądź silną orlico moja biała – aniele mój –! W modlitwie i wyrzeczeniu i przedewszystkiem w wielkiej miłości Tej którą kochamy znajdziesz siłę i mądrość, i spokój i szczęście upragnione a nadziei pełne, – tę siłę i to szczęście jakie daje miłość wielka, Myśl górna a czysta, duch Poświęcenia – nie (nie) pełen porywów szlachetnych, ale potężny i spokojny jak strumień gotujący ku morzu. – Boję się o Ciebie! – Ty musisz być taką jaką chcę byś była – bom ja tu silny – zdrów i spokojny. Gdybyś niebyła taką – byłbym tu chory i cierpiący. – Do serca Ci przytulam kochanko moja – przyjaciółko moja – dziecię moje – moja żono.

Twój do grobu Mieczysław

Mimo kanał Ci wyciumać wypadków a Paulinka wdzięczność za nasza.

Ta pół Boru tygodnia – i bóg Boży da – będę mieć wszystkie. Dziś wieczór u Potockich! Czy Antoniego widziałaś? Pod X-ta Wincenta ale odpowiedzi żadnej nie dostałem. Pomerwij wracaj z Rapina! wracaj. – za Wisłoka. – To będzie mój trzeci ślub. Śmiało na ten

50 227
114

Grodziec. 14-ego Maja 1863.

Moja Jedyna!

Otrzymałem wreszcie list Twój z 28-go kwietnia pisany do Kwiatki – a nazajutrz t. j. przedwczoraj przysłano mi skądinąd list Twój z 6-go b. m. wraz z pismem przez Ciebie do Lwowa który do listu z 6-go b.m. dołączyłeś. — Pojmiesz duszo jak niecierpliwy jestem o Ciebie po otrzymaniu tych listów – moje Dzieci drogie! –

Za Bogu Dzięki zdrów jestem. Pisz do mnie wyraźnie pod adresem Paulinki.

Niech Bóg wam wszystkim cierpienie i Troski Twoje, – niech w wielkiej Miłości naszej Świętej Macierzy – a Nieśmiertelnej – utonę i rozpłyną się i zniczewieją wszelkie

/.

srobisko cierpienia Twoje. Bądź silną. Bądź
Polką i Chrześcianką moją Żoną! Pomnij
że nie dla przelotnych chwil szczęścia tu żyjemy
na ziemi – ale dla szczęścia wiecznotrwałego
którego nikt nam wydrzeć nie zdoła, gdy tylko my
sami zniszczyć je nie zechcemy – braterską Miłością
Wiarą i Nadziei. – Nad nami Bóg – przed nami
wieczność. – W naszych sercach raj Miłości
być winien i Poświęcenia – a żaden cios
choćby najsroższy zamącić go nie zdoła.
Ściskam Cię do serca przyjaciółko!
Błogosławię. Błogosławi synów moich.
Kochaj mnie i bądź silną
Twój Mieć.

W Bożym mają dla Boga
do widzenia! –

Lwów. Poniedziałek. 22 Czerwca 863.

Moja Kalusia!

Mieczysław przeniósł się pod N° 18 na ganek pierwszego piętra po wyjeździe Talusi. Od dwóch od wczorajszej nawałnicy wieczornej która mnie zdumiała na dobre i do nitki zmoczyła, ciągły deszcz idzie i niebo zachmurzone aż ciemno. Mieczysław siedzi wokoło - patrzy na chmurne niebo i błotnistą ulicę - różne mu myśli snują się po tej głowie smutno mu i tęsknio i pisze list do swojej kochanki i do powiernicy swojej. - W małym przedpokoiku czeka Dmytro, Furman Medyki, który zabiera Jaśkowy wózek i pudełko, Tadziowy bagaż, grzeje się od ciepła kominkowego z pieca kawałkowego drzewa; i Mieczysław papierek i list do Talusi. - Kaa Talusiu moja! Kochaj! Ty Mieczysław, kochaj! -

Wczorajszy przedwczoraj z dworca kolei dokąd ich odprowadziła Zofcia moja serdeczna - wszedłem do pomieszkania i zdziwiłem się wielce zastawszy na stole w przedpokoju ogromny kawał lodu. Skąd on się tam wziął? co on miał oznaczać? czy go Talusi tam zostawił na znak że mi po Twym odjeździe

! Tak

tak będzie zimno i chłodno? Czemu ten lód nierozpuszcza tak długo? czy się po swym odejściu istotnie tak zimno zrobiło wnaszem pomieszkaniu? Moje Ty Aniołeczko! zimno mi bez Ciebie na świecie.

Wczoraj wieczorem spotkałem u Drechera Zygmunta który właśnie był wrócił i przywiózł mi wiadomość że nasz Teatr zajechał do Medyki, a oraz mi opowiadał o zajściu przypadku Miecia, dziadka Krasnopolskiego i Ostaszewskiego. Żeby przypadkiem dziad za jednem w Medyce to ich pogodzi serdecznie i uściskaj tych Panów ale to nadzieja. – Pannie Skrzyniarze najpiękniejsze ukłony daję. Gdzieżeś ty wczoraj do tej chwili zawadziła jakie nowiny zrobiły sztuki konne. –

Spotkałem wczoraj wieczorem Aleksandra z Dorkiem. Dorka wyjechała dalej, Aleksander zajęcie zabawi tu dni kilka. Autorowi Jabł. podobno jest lepiej, to zgadzamy się na opowiadanie drugiego homeopaty, bo jak dotychczas jest protestuje przeciw tym. Wczoraj mówiłem z Panią Jakubowiczową i namówiłem ale z prawdziwą Zbereżą pod przezwiskiem że Zbereżą to do tego innego przyjechał. Bardzo tego pragnie, bo kiedy

[illegible]

zjawia. Jej synal irytuje się ze wrodzą widoczne zdrowia na twarzy myśl
iżby inny lekarz zmyślał do niego lub konferował z Dokuyilem,
obawia się aby się Dokuyil nie wtrącił tem i nie powiedział że
chore się w nim czymś zdego nie pokłada zaufania, to ów dalej
leczyć nie chce. Dokuyil kilka razy zjawiał mu, istotnie miał
tak powiedzieć: „albo ja sam – albo kto inny bezczelnie." – Otóż
Alexander chce dziś rozmawiać doktorem aby zezwolił na sprowadzenie
dr. Lutze go z Cöthen – najsławniejszego z dziś żyjących homeopatów.

Widzisz Ty Dobrusiu, co Ty tam robisz w tej chwili?
co nasz chłopak? Myślę się i trudzę koło nich biedaczko
jak niańka – Ty moja pociecho Matusiu. – Teraz zdrowie
i siły i czas, który pozwoli choć w części inaczej urządzić
mogłam. – Boso wyskakuję znowu z łóżka – a choć nie boso to
i koszulkę tak wtóż i kaszlek w ranka. Wiosna już dnia
minie przynosi dniom – bo wiosna rzuca jedną niankę
wiosnę się zjawić na inne strugi i ciągle mamy bój
o dzień wietrzny – a szczególnie o „ząbka", który po zatkowany
przez cały w dzień, w chwili snu gdzieś wyleci, zgaśnie i ręka

lub

lub noży złamać i albo i gorzej. – Wiem że trudna na to rada, ale starać się trzeba by pomiernie o jakąś radę na to i o znalezienie jakiejś pociesznej i rozrywkowej chwili na którą by się zgrzeszyć można a której by żeśto wybranie był odbany, bo wyobraź sobie – co się stanie jakby n.p. Marjanna zachorowała? a Ty nikogo zachodzkiego miała któryby ją chci ciemno zastąpić?! Co znowu zrobim jakby zgrzymaszyła? czy Bodzia zmurzona jii wreszcie w wreszcie znowu grzymaszy z miłości Dzieci? (Co Bodzia robiła za roku, za lata, jak Jasio i Tadzio podrosną?) Co zrobim jakbym ja gdzie zamienił lub zapadł ciężko na zdrowiu? A Dzieci musiała albo mnie się o zdrowie pozrzeć i listownie pielęgnować albo też Dzieci zostawić może nawet Marię by tu na bożej opiece. – Wiem Bobusiowie z nas bidne pociesznie i niepotrzebnie Pani Podmorzewska – ale to bywa wtedy, gdy ona z Medylis wyjedzie – a Ty nikogo nie znajdziesz, nikogo nie znajdzien na jej miejsce? – Nie gniewaj się Bobusiu na Tkacza zato że to piszę – tak piszę bo kocha Ciebie i Dzieci. Przeczytaj moje Kochany ten list raz jeszcze i pomyśl jeszcze prawdę napisałem. – I teraz już kończę. Paa Bobusiu! Całuję cię i ściskam Twoje i palunek z pieszczotkiem i do serca cię przyciskam; uściskam Twe usta, oczy całuję bez końca – bez końca – bez końca. Błogosławię dziatki i całuję. – Paaaaaaaa . . . .

Twój na wieki

Mieczo

Księdza Wojciecha serdecznie pozdrów.

za tem co mi od Was dosine i najdosine - najdosine,

[illegible]

[illegible] Mirabel Murau [illegible]

[illegible] rozmowy [illegible]

[illegible] odarzyli. [illegible]

[illegible] galicyjskiej i [illegible] Memoriał. - [illegible]

[illegible] nie przeniesione [illegible] nowy dwór

[illegible]

Talcio moja Droga!

Czy mam Ci pisać o mojej tęsknocie? czy mam Ci pisać jak omdlewa mi dusza za Tobą wzdycha? Ty wiesz o Luba że tych uczuć nie wypowie słowo żadne. Kochanko moja - ja tak myślę, tak tęsknię jakbym ja tylko - tylko był Kochankiem Twoim. A Ty biedna Dziecino ma, Drżysz jakoś w swoim milczeniu i tęsknocie. - Czem bliżej mój wyjazd ze Lwowa - tem bardziej tęsknie mi Tobie moja Droga jakbym to ja do mojej Kochanej wyjeżdżał.

Jutro już jutro wieczorem wyjadę ze Lwowa. - Dziś muszę wyjechać i już zamówiona miejsce między wszystkowie gdy mi konieczne wyjechać powrotu jeszcze dzień jeden. - Przykro. Że jeden i biedny przyjaciel mój z którym widziałem miejsce

T. D

do powrócenia a przy tego tyle innych
nastręcza się interesów, że całych mi nawet
upłynęło dziesięć; póki jutrzejszego ujrzymy!
Pozdrów tamtejsze a moją Moją! pozdrów
tamtejsze przyjaciół, przytul Ją do piersi
swojej! - Ty mówisz Halinie jak mi droga
skarga na to myśl! Mnie się wydaje że to
już lata jak Ją nie widziałem.

Przyślesz Ją w maju do zdrowia mego
i druk Twoich przyślesz listu sprawnie
całuję Twoich Panienko moja! -

Błogosławię Ją dziecko Ty moje! Błogosławię
Jabłka mego i mój maleństwo! Bóg z Wami!

Twój na wieki Mickiewicz

Lwów 8go Lipca 1850. - Jmć wiadomo

Drezno. 3-go Sierpnia 90.

Poni[illegible]

Moja Halinu, cudo moje, moje wszystko!

Wczoraj nucitem list do ostatniej do Ciebie nie[illegible]
i nie frakowany, a to z powodu im się z'ośmie[illegible]
[illegible] – Bo tak mi bolesne, abym niespokojny czy
Ci wszystko list mój dosedł? – Moja! moja moja,
jakie mi się marzy? o tam w dali? gdzie jesteś
w tej chwili? [illegible] przyciskając Cię do
serca, czujnej w moje usta bolesne [illegible]
i miłości, nacałuje się nieskończenie kto mnie
z tym wszystkim odbiera [illegible] zawsze pamiętaj
chcę – całe życie! [illegible] Ty moja, jedyna!
Ty Twoja miłość – ale moja [illegible] –
szczęście moje, nagroda moja [illegible]. Tysiące
Twego włosa całuję!

Wiesz ile rad Ci dzisiaj mogę, chybaś by
Ci [illegible] o sobie – o tem wszystkiem co wczoraj mówi
[illegible] Kijo ... jakie tam pieśni grają na wodzie;

ale o tem pisać dziś — jutro — lub zapóźno...
Jeśli chcesz ci pisać ile razy na godzinę pomyślę o
Tobie? jak mi trudno za Tobą kochanko moja? —
że mi krótkiej nie Ty wiesz i wiesz nie wiem —
krótkiej nie mi był wczoraj list Twój bólu
dziś wiele mnie nie pisałeś... Gwiazdo Ty moja
wiesz mi wiele dała miłości Twojej ...
...ma dziś dużo pracy, ...
mąż ... o tej ...
o tej ... ile razy ... kocham. —

Czas ... powiedzieć ci: Żegnaj ukochana dziś?
i do jutra! ... mi trudno odemnąć ... od ...
ćwiartki papieru, ... za ...
... Tobą dziś ... ...
... kiedy ... całusem — moje Kochanie —
moje całusem — moje Ty. —

... od Taty i
mamy

uradzę ich jasne oczka – i spojrzę swymi w te stronę i
gdzieś jestem mnie oczyma Twemi – i tak dnie – i tak
codzień. – I jeśli, nasze dwoje dwóch kilka codzień
może jeszcze dwoje jeden lub dwa listy Twoje zastane,
mnie tu w Krakowie.

W niedzielę rano byłem w Bronowicach
i zegnałem was z Wiesiem stanąć, bolała jeszcze
Brochwyckiś na mieszkanie a jak przyjechał, dziś
będzie w Mydlnie. – Wieś tu cudowna –

Wczoraj wieczorem byłem [illegible] Wiesiem
[illegible] u Szujskich w Kurdwanowie. – Stary [illegible]
i pytał się o ciebie i o [illegible] że [illegible] dwa
dziecięta w [illegible] porze i [illegible] śmiejące się, ale
ale ja bardzo wątpię aby [illegible] co by mogło –

Wczoraj [illegible] – a [illegible]
mnie. [illegible] o [illegible] przyjechała do [illegible]
konia. Modlitwy Twoje [illegible] – i [illegible]
[illegible] – i jeszcze na serdeczko i ustenka Twoje!

Wieś Kalin

Wczoraj [illegible] – [illegible] Szujskich
[illegible] 22 [illegible] zapewne

Kraków dnia 4 Sierpnia 1863
wtorek

Moja Halusiu, Szczęście moje, Jedynaczko moja, Aniołku mój!

Przedwczoraj i wczoraj pisałem do Ciebie, – od Ciebie ani słowa. Między nas Ty pewnie nie wiesz. Niepokoję się i żałuję, że Kasię, i moje listy moje nie wychodzą ci Dzieżę i mieć na nie – wtedy odpowiedź. Ale nie – odpowiedź mieć będę, choć mnie nie chcesz listować. Przeczytawszy posłałem mi na wieki wieków – a Ty, cudu mnie znajdzie gdzie w szerokim świecie, – pewno mnie dzieci jeśli nie na jawie to we śnie... Papa! – –

Kochaneczko, jak mi się tam masz? Bądź że mi zdrowa i wesoła, nie martw mnie! – bo ja choć nie przy Tobie to czuję, choć instynktowo przeczuwam to się mam dlatego Tobą się martwić. Zawsze to widzę sercem kiedyś mi silna orlico moja i ostro mi się trzymaj i odważnie przy sztandarze stoisz rycerko **boża** – cieszę to i radzę się widzieć i rośnie mi serce otuchą i odwagą. Ja natierem od promieni Twego wzroku ten mnie leci przez przestrzenie. I ale kiedyś mi zgasła na chwilę, wzgardzona i bezsilna – smutno mi i sam siły tracę i nie cieszę się niczym.

/.

W górę serce Twe jasne i czyste, wyżej serce i myśli Twe
rozpogodź nad ziemię i szczęściem promieniuj[ą]cy [illegible]
wpojmij jakie i Miecz Twój rozpogodzony oblaskiem tych
wspomnień niech stoi w Twej piersi promieniejąc. – [illegible]
cno moja a tadź dobrej myśli! –

Pobłogosław mi moje dzieciaki drogie i naszły
za mnie i do serca przyciśnij. A trzymaj ich ostro jako tych
z dnia, w którym [illegible] zbyt[nie] [illegible]
i nachylona chciała ich [illegible], [illegible]
cnem mniej dzieci przyszły się spokojnie i bez przykrości
[illegible] bez tego czego przegnie – bom niewczesnym do
[illegible] pożniejszem życiu, niech dziecko ma serce na wierzchu
tego wspomnienia – to gdy wprowadzi kiedy zawód w życie jakiś
[illegible] ludzie – to [illegible] zawód [illegible]
nie zechce. – A pamiętaj dziecko moje gorąco [illegible]
Ci najmilszej najdroższej: niech dzieci chodzą wcześnie spać

a

z jasnej wieży wstaję. – Zawsze ja jak to raz [illegible] – myślę
że mi mnie Anioły – to już go i z najwiekszą niecierpliwością
naśladuję. —

A teraz trzeba mi Ciebie słuchać – bo dzień ci dzisiaj
nie mam o czem... I o sobie nie wiele ci dzisiaj mogę.
Trzymam się jakoś tako na uboczu chcę bardzo, żeby ostatecznie
a dziś wiosna na dole ich mnie nie wciągnie na różne hałasy
w nasze wiosenne. Kawałek już przez miasto a hałasliwe
przez wilka dni tak mamo dziś już tam bo dziś mnie
jeszcze świat na prawdę zaczyna. – Dziś czuję się cała
zdrowszą i silniejszą. – Całuję ci ręce za te jeden dni
kilka t. j. dwa lub trzy dni...

Bądź mi zdrowa i silna. – Kochaj mnie. – Bądź do
mnie. — Całuję Twoje oczy ręce – i całuję całe
i głowę Twoją dziecinnie zmęczoną i brzydką wciąż
i kochaną! – O, jakże ja się wtedy do pracy mojej i całej
całej – całej wiosennej radości jednym jedynym wielkim Tu
moja, moja Jedyna!!!.....

Twój
Wiesz Kazio

Kraków dnia 5ᵉ Sierpnia 1863.
Środa

Moja Droga, najdroższa, moja najmilejsza!

Wczoraj przed wieczorem o [illegible] i przeraz się najbardziej wpisał jakieś [illegible]. Dania to za wczorajszą na Rolej. [illegible] jak [illegible] [illegible] na stole – a jak mi się dziś [illegible] – byłbym [illegible] [illegible] za odpowiedzialność – jakże wzrosła. – Dziś [illegible] [illegible] [illegible] o [illegible] o rannem wstawaniu. Bo [illegible], wbrew, przyjemnemu mi [illegible] [illegible] wyjściu – Twój list najdroższa moja w tej pracy. Dawno już [illegible] takiego od [illegible] Taluni niestrudzonej. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] i jest Ty taka, jaka jesteś! jest Ty taka moja i [illegible] mi moją! Co bym ja robił na świecie, gdzieżbym [illegible] – gdzieżby mię Ty moją być lub być mię taką? O Ty moja [illegible] – moja [illegible] – Ty mi zawsze taką – i [illegible] zawsze Miłością – a [illegible] będzie takim jego zawsze Kochaniem moją [illegible] – Dziwię, chłopiny wasze [illegible] tak jak [illegible] – to jest [illegible] Boga Najwyższego za to że się [illegible] i kochamy – bo jest [illegible] [illegible], tylko [illegible]! – Dziwiłaby o tem [illegible] [illegible] Mamie: że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – to chciałabym [illegible] moja. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Ktoż nie [illegible] Miłości [illegible] [illegible]"? – Ale wrak mu [illegible], niemi [illegible] [illegible]. – Ale wrak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

niech mi coraz piękniejsze Twe dusza w ogniu hartowana. Nie upadaj nigdy na duchu. Bo i ono [illegible] wszystkim czasem i nie daj się zwalczyć [illegible] lub bolesci - ale w pracy i wdzięczaniu ulgi szukaj i pociechy i zerwania a nie w łzach i samotnem rozpamiętywaniu i rozkleszczaniu się. - O zdrowia szanuj. Ty wiesz jak Ci zdrowie potrzebne do wszystkiego - dla Ciebie i dla Dzieci i dla mnie. Nie bądź marnotrawną ulitami i zdrowiem Twem: wiedz nie na wiosnę Ci ono potrzebne tylko - ale na długo. Bo wie nie jak długo i ile Ci ich potrzeba będzie. - A jeżeli [illegible] czas słabszy, kiedy opuścić miniała to się [illegible] zbytnie nie grzej. Wtedy wieczorem [illegible] spokojnie się Dziatkami gdy nie ma przy nich Matki. - Dobrze abyś zastanowiła o Nasia jak mi pisze. Czyby niemożna wezwać [illegible] sobie nie cepto umarłagi z zimnej wody na brzuszku. Szarej [illegible] Potrzeba by to czynić można, bo nie tak Natura mogłaby się [illegible]. Zapytaj o to. Możeby dla [illegible] spokojności zapytać przez Ebersa takie i Gebauerskiego? - I jeszcze raz: szanuj zdrowia. Kochaj Twego nieszczęśnego, bo on mnie na serce nieszczęśnie. -

Pytasz się kto za imieniem w Radzionkowie? Prawie to wszystko a. - Kierunek ma w Cieplicach ale w Jastrzębiu lub w Trzebini [illegible] Wiosenne wymagać będzie czasu i niezawodnie z [illegible] ...

Nie dziw się pisz przekazowy [illegible] Nasi czas może nie [illegible]

[illegible] pozdrawiam

przywar dobrobie... Odrzuty kolejno kilka moich listów ostatnich – może
[illegible] za pokarm [illegible]. Listy [illegible]
– a dziś bądź mi zdrowa i silna i kochająca. – Wierzaj że
ja zdrów będę i silny – gdyż Ty mią będziesz.

Całuję głowę Twoją i błogosławię. Całuję oczka Twoje
i prawe i lewe. Usteczka Twoje. Twarzyczkę. Szyjeczkę i karczek.
I dłonie Twoich przyciskam memi ustami – wdzięcznem Tobom
oddychaniem i myślą... Serduszko Twoje całuję – i czuję jak bije mocno.
I nóżki Twoje [illegible] i przyciskam się do nich
z całej siły całej siły! – [illegible] się całem moim
przyciskam z całej siły – całej siły! – Kocham się, kocham
całą [illegible]! Ciebie jedyną, jedyną w świecie!
Paaaaa. Żądzie mi zdrowa na [illegible] żądzie mi
zdrową aż do widzenia!

Pobłogosławiam chłopców moich i całuję ich odemnie
codziennie rano i wieczór. –

Kochaj mnie i napiń jeszcze choć słówek kilka.
Kochaj mnie Halko moja, Borkanko moja, Anielu mój
moja przyjaciółko, powierzono moja, moja siostro, moja
żono – moja dobra, moja kochająca, moja skarbeczka i miłenka,
moja [illegible] na złe i dobre – moja jedyneczko!

Twój W. Halicz

Pozdrów najserdeczniej odemnie wszystkich naszych z
[illegible] i Księdza Wojciecha, i [illegible]
i [illegible] jak we dworze [illegible] wszystkich i P. P. [illegible]

Kraków dnia 8go Sept. 1863.

263

132

Moja, moja Talusiu!

Wczoraj posłałem Ci mały liścik na ciemiężnym papierze przez pośrednika, który Ci go już niewątpliwie doręczył. — Również posłałem Ci przez niego książkę i [illegible]. Książkę tę przeczytaj z uwagą — mówić tej nam nie potrafię i nawet wam ją przy czytaniu może rozgniać — bo też w niem pisana. Piękna rzecz zaiste powieść, którą by Dio przeczytać można i przeczytać z takiem zajęciem i przedziwną rozkoszą ducha, — Dio, w takiej chwili! —

Pozdrawiam Dio serdecznie wyczytawszy o tej zapłaci chłopiej Ci wczoraj pisałem. Ty [illegible] [illegible] Rzymu [illegible] można i [illegible] [illegible] [illegible]

Umarły jakiś i Barbara. - Umarło także dziecko z Elżbiety królewskiego. - Spalonego pewnie i zgorzkłego krupa mierzającego wpuszczamy. Wyjrzała to niespodziewanie ale widzę i że go wielka nikt dla niego przecz.... Wyjrzał stamtąd podobno wrzutek ochronną kawy na spichrzu który się rozlał. Jemu mówią że prosił był zaciemny w komnatce i że przypadkiem zakrzątnięto zapalono, aby też wrzutek ostrzeżenia o majowej kantyczce w Wilji spalono jakiś papier i przez zapomnienie nie mówiono do Komisika - ale kto to może wiedzieć? chyba ci co tam byli a ci milczą. - Jemu jeszcze kazali i prosił zwilgotniały i stłuczony wyrwali rozciągnąwszy i rozgniewani ciałem. Wrzucone przypuszczają tyrańskie - a bezczelne. - Jan wdowi, aktor, brat [illegible], który ich czyta. Jak Bóg na [illegible] i [illegible] od wszystkiego złego - nie [illegible] bliski chrześcian...

[illegible]

Kraków dn. 1 [illegible] 1883
Niedziela

Moja [illegible] kochana moja Mateńko Halusiu moja!

Wracam z pogrzebu Boże [illegible] i [illegible] o której Ci pisałem. – Cały Kraków wyjazdy [illegible] Pogrzeb był uroczysty bo niezwłocznie na [illegible] zwołano całą publiczność z parafii [illegible] Kościół [illegible] zdążyli [illegible] i szeregami idziemy za kondukcie. W [illegible] N. P. Marji [illegible] Krzyżu [illegible] Krzyż otoczyli [illegible] – a byli ich niezmiernie obficie – [illegible] między [illegible]. – Przejęty [illegible] jutro [illegible] z [illegible] Jarmolich [illegible] przed [illegible] Wyrocka, a [illegible] i matka [illegible] tam. — Doktor który jadł z [illegible] wyjeżdżających z [illegible] [illegible] wszystkich [illegible] [illegible] [illegible]

Dziś tylko tak mało robić mogę, – ale jutro, jutro
przez cały dzień będę robiła, i zapewne jeszcze dziś wiele
może uchybień – – czemu mnie to omnia, choć może
winna powinno – Tydzień czemu. Siekiera moja
robić przedmiot. Dam zadatkowi mnie, a zaraz za
Bożych zadatkowania wyjdziesz – czemu, tak idę
zdemaskowanie. —

Przez mi Robert moja za tobą mi
obalone – nie takie jak wyrwały – że mnie i że
Ciebie smutnego czynią. – Wie Tatarin, że,
jam dni tylko zabawy i chwili – tam nie smutny
i ocean szczery uśmiech na usta moje – ten
uśmiech który znalazł w ciepło i oko duszy.
Przez mi odpuścić, które wiem to jakie mam
smutnym? – Ale tak mi i Ty mnie
moją, mój Aniołku! – moja Ty orlico! —

Czekam tu i przyjdziesz i za tydzień,
bo cośkolwiek nowiny – a wtedy, wtedy mnie
najgorszej – najgorszej! Paaaaa! – Odpoczywaj dni
troje z całej duszy! — Kochaj Twego

Wieża

Lwów – Dnia 1 września wyjdziesz – [illegible] Wiedeń, Wiedeń, Wiedeń! Dla Ubijedzenia.
Wiedeńczyk pewnie Tatarin dzisiaj, Wiedeń 4 dni. – Czytam mnie o Galicyi, jak dzisiaj
Z dzisiejszej [illegible] nie [illegible]. Wszystko wszystkie po prostu, wyjdę zadatek z mnie.

Kraków dn. 11ᵉᵍᵒ Sierp. 1862.

Joachana, Kochającza moj!

[illegible] Twój przyjazd [illegible], Twój pobyt jednodniowy — dziwią [illegible] że to [illegible]. Inne całe [illegible] rozgłoszenia [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] ... [illegible] ... [illegible] ... [

P S o 11. 6 tej. - Przez cały dzień ucichł wreszcie huragan gromoty i deszcz krople rzęsne. - Dzisiaj jasne niebo błękitnawe. -

Twego kawałka na kawałku [illegible] Stasi Franciszki, zanim go zabrał odbiorca. -

Dzień Tatusiu moja, jasna moja [illegible] ja ucałuję i ja [illegible] go całuję - jak z pierwszego pocałowania. - Za wczoraj ja go [illegible] za jutro. - I

Jedź ci mi szybko z [illegible] moja Matko moja!

Tydzień! Kochaj Twego Wrzesia

Klepię mi czy [illegible] Stasi [illegible] przed Tatusia gorącym [illegible]

Całuję twoje oczka, nosek Twój i usteczka i skronie obie i uszka i szyję i karczek i włosy - a uściskaj, uściskaj Ty za mnie na dannym Kosiu! Paaaa -

Jeszcze napiszę i wiele - -

A serduszko moje mię? - Serduszko najsilniej, najgorąco!

Kraków 12-go Sierpnia 1862
Środa

Moja jedyna!

Niema Mieca dzisiaj listu od Ciebie - niema! - Smutno Mieczowi bez Halinego głosu - to przynajmniej się pocieszał Halinem pisaniem - a gdy i tego niema... to smutniej Mieczowi. - W tych dniach Mieczo zapewne już wyjedzie. To już się zmienić niebędzie miał czasu - a zresztą powyjść że co być niemoże - to niemoże być... Ale chciałbo Mieczo jeszcze odebrać jeszcze jeden list Talini otrzymać, ale jeszcze dzisiaj jeden Talina napisany rękę. To może być.

Czy otrzymałaś mój list z wczoraj? i nowy list wczorajszy?..

Jak się masz Dziecię? jak Ty się masz Kochana moja? - Kochaj Mieczo a bądź zdrowa i wesoła - Ja się zawsze wesołem widzieć będę jeżeli wszystko dobrze będzie i zdrowie będzie.

Otrzymałem list wczoraj od Mamy Kochanej dn. 10-go Sm. - Jutro dzień imienin Ojca. Zmiłuje się [illegible]

bydź

bycie w Poniedziałek w Krakowie. –

Dziś znowu upał niezdychany – a [illegible]
tak bije krew do głowy przez cały dzień że [illegible]
w oczach ćmi. – Niemogę długo pisać, a i [illegible]
dziś krótki, jak kilka razy przerywałem. – Jacek [illegible]
sobie dziś wody sokiem i myśle wypić co [illegible]
jako zwykłą moją kurację. Dano mi przemyślny
sok porzeczkowy. – Przed obiadem wypiłem w aptece
dwie szklanki z wody [illegible] [illegible]
pomogło. – Kaszlę dziś mniej. –

Kończe już to pisanie drżącą. –
Pozdrowienia ukochanej mojej i naszej. –
Ściskam Was gorąco i całuję serdecznie. Całuję
oczka Twoje i palusek z pierścionkiem i
usteczka Twoje. Raz – i sto razy! – tysiąc razy
i bez końca!!! ....

Kochający Twego Józia

P. [illegible]

Kraków 13 Sierp. [illegible]3.

Moja Talusieńko jedyna, moja Moja mój Aniele,
moja Siostro Kochająca, moja Kochanko moja żoniu,
moja Matenko, Dziecko moje, moja Przyjaciółko moja!

Mieszkam zdrowy Dzięki Bogu wiele. Ale smutny
Mieszkam i niespokojny o Ta[illegible] i o Dzieci – bo listu
ni wiadomości Talusiego nie mam a i ostatni go, był
pewno jak dnia 8 Sierp. i go ostatni pro Dzieci – a i
dzisiaj mamy dnia 13. Talusiego, niema nic o nim
Talusiego

moja Dobrusia droga, Dzięki przyjechała Mama
z Radziejowa. [illegible] Dzięki Ty do listu, co do Ma
jej w Radziejowie – a mnie [illegible] nic Nic o
[illegible] (kto wie co ? Tobie niewiadomo.
Przyjechała mi razem Dziadzio Krasnopolski (który
przyjechał mi list [illegible] Ostatni [illegible]
[illegible] Dzieci mi tu w Krakowie wiele
ale [illegible] niewiadomo o nich a oni o mnie i tak
[illegible]

pozdrawiam

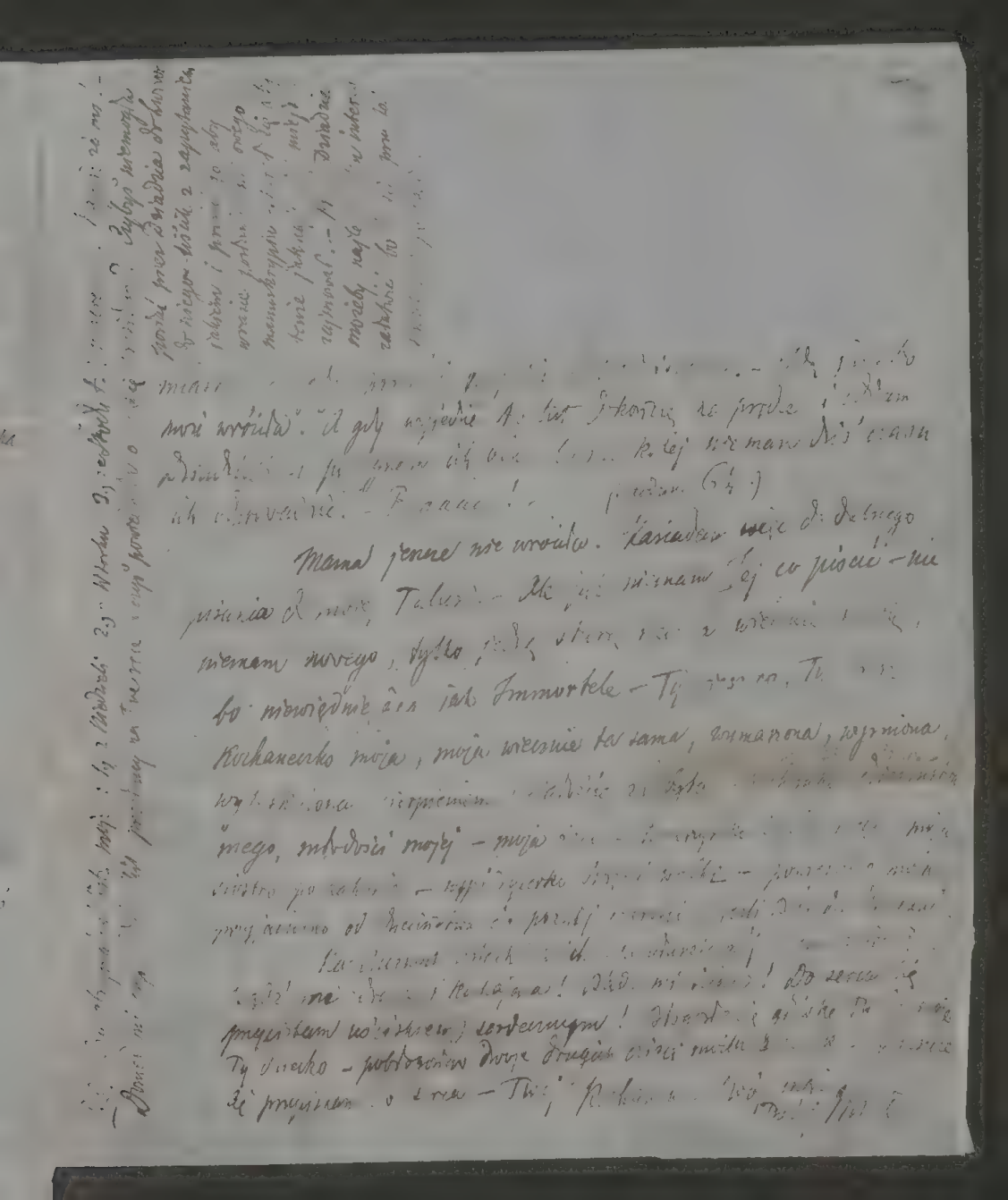

Kraków, dnia 14 Sierpnia 1863.

Moje Ty życie! moje Ty słoneczko kochane! moja Talusiu!

Wczoraj Mieś pisał do Talusi wysłałam list przez jadącego do Medyki Władysława Krzyżanowskiego. Dziś mam przemiły Mieczowi słuszny Marcelego list Talusin ze Środy t.j. z 12 tym. Moja Ty Jedyna! Dawno już nie miałam takiego do Talusi swojej listu miłego jak ten. Mieś bardzo smęciuny! – Talcia kochana Mieś. Gdzie kochana wtedy Talcia wspomina i pamięta tak żywo, tak serdecznie te chwile wielkiego cacharyku i wielkiej na raz boleści, – te chwile gdym ja trzęsąc całemi na ciele na przemian ją wsypkał od Ciebie, – gdym na raz się dowiedział że moja Ty niebodzisz – i że chcesz być moją, – gdy mnie to słowo Twe wtrąciło w rozpacz – którego tak długo wyczekiwałem na próżno, w którem widziałem raj życia i całe me szczęście! Pamiętasz w czasie na bystrą mi tak myśl że ja sam nie wierzę że mi pożegnanie bez żalu z uśmiechem, z przyjaźnią z uwielbieniem dziwnym. A Ty mi rozwiałaś i te jedyne, ostatnie pożegnanie – tem jedynem

Twój

wiem! jam miał jeszcze jeden ostatni ciche zakątek wszerz, w którym gościło szczęście - a przyjaźniłej spokój szlachetny ... tym zakątki w życia radość że mi się udało wtulić w Twoje przyjaźni - że Ty szczęście przez Tyś mnie - że jak ucieczkę sam - że Tyś mi i tem jedyny ostatni a duży najmilszy skarb mój zbawienia, wydarła i zerwał i te ostatnie ostatnie - niezawodnie. Brakło oddechu duszy mojej! Zaćmił mi się świat dokoła... Dlaczego dał życie za to abyś mnie nie kochała. I znów radość ciche, szalone widziałeś że mnie uczucie radości że i Ty uczuję, że i Ty kochasz... Klęknąłem sam sobie z miłości moje uwielbienie! Tyś życie, brzydziłem się własnem tem uczuciem - i mówiłem sam sobie wtedy: "Ty nie kochasz - Tyś nie wdzięczny ja kocham! - Tyś niegodziwy że na uczuję... to miłość Boża! - prawdziwa kochanie jakieś!" I znów jakiś świat mnie porywał namiętny i mówił jak Cię kocham! - jak szaleńcze! - jak rozpaczliwie! Drgało mi serce konwulsyjnie - to rozpacz to zachwycenie się, - myśli uczucia splatały się w mojej duszy z wielkiego uniesienia i straszną jakąś dysharmonję - - - wtedy mi może nigdy tak wzięcia jak wówczas, że nigdy tak spontanicznie na raz w mojej duszy od jednego ciosu nie powstały uczucia. - Bóg mnie (nie) za to jest czysta, przepiękna, szlachetna Miłość, Miłość

przerwana

pierwsza i jedyna — kto mnie nie zrozumie, ten miał oj będzie — bo
ów barbarzyńcy godne śmiechu: czy zrozumie ludzkie uczucia, czy ten
nie miał nigdy, zrozumie? — Kto go wiemiał — tego serce zaiste kamienne
głuchoniemie lub ślepe serca takich ludzi. — A nasze serca Halinin? wnet
widzą się wzajemnie i na wskroś przeziera z bliska i zdaleka, i mówią
bez ustanku do siebie — i wzajemnie się słyszą — jak przed chwilą — tak teraz
— jak zawsze! .... Widzą się stadko ślimaków gdy rozłączą — to nie chcą
w rozdziale i daleko od siebie, gdy przecież związane najsilniejszą jakąś nicią
sympatyczną: jednego gdy zmuszą by wyszukiwał się z domku swego. to i drugi
wtedy chwili to samo uczyni, — gdy jednemu źle, to drugiemu, —
gdy jednego dotknie boleśnie — to i drugi czuje. To i my Halinin nasza
takie ślimacze stadko, prawda? i zawsze słyszę, jak Tobie cała serduszko
cicho czy głośno, spokojnie czy żywo, harmonijnie, czy niemiarowo, czy
bardzo w takt czy bez miary i taktu. — Myśl mi się mnie tak samo
zawsze bije serce jak Tobie. — Dzięki Ty moja miła, spokojna i pełna
ufności przyjaciółko która dajesz mi dużo wiary i szczęścia prawdziwego.
Zawsze się mnie zawsze będzie robić — jak Tobie. — i czuję i czuję cicho. i
drugo tylko Tobie w Tobie — to tak samo i mnie w mnie dobre [illegible]

i wtenczas

i w czasie miłosierne – Święcone. Każdy czynił w tym czasie, niezależnie lub zmuszenie, każde omdlenie lub gorączkowe drżenie – i za nowy – kiedy tam bardziej mowi niż katolicki rad za świecie, to ja, mi się sympatyczna przedzy ten mnie tak mamia nie mowa podnosi telegraficznym sięg. Nieuczesze? to zgladnij wszelkie – rzecznie atrakcyjne z przewidzeniem? zgladnij tylko wszelkie a tam znajdzie dowolne i rozwiązanie zagadki. — — —

U siebie odprowadziłem na kolej Wiadra i Ostaszewskiego, jak ci oni zapewne mnieli opowiedzieć. Wróciłem do siebie nie mama pozwanie, wstałem z mama do powozu i pojechałem aż na ulicę Stolarską, gdzie mama Kasia stanęli przed piekarnią. Ewinga i Kazia Kasia Niewiarkiewicz z Stangli, i wszyscy tymczasem, ze się tam z mama rozmawiałem i przed Lordo Mego i Lordo pułkowe. Zgadzaliśmy się z Mama zupełnie w różnych ważnych rzeczach i Mamia Kochana przyznawała mnie, mowo – potrzebowałem pokoju – i wtedy wtedy wrócenie i pojechała – powróciwszy a Mamia jeszcze patrzała na mnie a ja na Mamię. Przecież Mamia! chwil myśl ma ciągle cyfry obrazami i krokami materjalnemi – jednak nie traci w drugiego co idealniejsze i wyższe. —

Pana Dobrzańskiego, pana [illegible] mowę nie ta pisanie to jeszcze [illegible] a nie a tak wkrótce na punkt. – ale nie nie wkrótce ale sam wkrótce – na list list do Mamy [illegible] – Ja pozdrawiam Was troje [illegible] Dzieci! – ale teraz Was przytulam z Wielkiej całuję rączki moje Ty moja jak – Ty moja jak – Ty moja jak — — — [illegible]

(70)

Kraków 15go Sierpnia 1863.

Moja Paluśnie, moja Jedynaczko!

Wczoraj wieczornym pociągiem odjechał Marcelli do Galicyi. – Do Turcyi wprawdzie gdzie mieszkał jego Ojciec. Z rana dziś 15go pojedzie do Modeny. Serdeczny Marcelli! Wczoraj Nasz Pan wyprawił takie na nim – jak rychło wróci nieznacznie. – Marcelli radzi pozwolił swemu Ojcu mu aby list, któryby dzisiejszego przyniósł Dziś otrzymuje z pocztowy z Szczecyn, zanosił do mnie; recepisse mnie dawał do podpisania. – Oni pojechali co mi żal – Wczoraj wieczór byliśmy z Marcelli na Kalwarii u Pp Wodzickich, zkąd wracali do domu Mieli zamiar mnie prosić abym powrót z pań skończyła. Dzisiego bo mu tak przykro i smutno bez Pani, bez Stasia że radzi sobie dziś nie mówi. Zatem dziś upraszał pod warunkiem abym była rano z Wodzicy, ale wkrótce. Oni wyobrazi sobie – spalimy do godziny 12 ½ wyjedzie

z jakim

jestem bardzo zapalczywy do mierzenia się [illegible] Angielczyzny – a nawet miałem z tego powodu [illegible] nieprzyjemności: niemniej mnie w domu znajomy którego na 10-ta obiadowałem wczoraj i później interesie, a pewnie jeszcze bardzo dla mnie dotkliwe: słuszny Marcelego był u mnie z Witem Talusi i niezastał mnie! – Czekam na niego dziś cały wieczór – ale widzę się że już nie dowiem: jest godzina 5-ta. – Stoi widzę Talusia moja! Cóż Twój jest w kontrakcie z pół o odebrać pieniędzy. Wyobraź sobie jak mi to przykro. Ty jesteś – bardzo Ty, – obawiaj się mnie się Kochaj, bym gotów jeszcze co nieprzyjemnego napisać! Moja Talusia! Zapomniałbym, że wczoraj gdzie tego słuszego obiadu, bo niemiałem w Marcelego spotkaniu. –

Żyję już z domu Talusia moja – a Ciebie pożegnam – bom Pisz niedobry nie chciał napisać dobrego ani pożytecznego – tak jestem do mierzenia, a przytem kawał i kotas

Twój

mię zawsze wiekuy. —

Wczoray kupiłem u Fainbucha różne drobnostki dla Mamy na 18.ty, od Józia, Tolci, Jasia i Tadzia. Że pudełek tych razy niemogę, to muszą ci panie usprawiedliwić, a dziś rano a jutro Niedziela. Wynik je takowy Szpetny w Powszedniem razie. — Do Kalki będzie takie bransoletka na jedną, dwie lata, z prezentem też do rozsuwania dziurek i przerabiania z tamtemi cyframi. Bo jeszcze przyjdzie do trzymania stanika do ciemnego ubrania. Do Tadzia pudełeczko na piórka do zębów. — Bo Józio ma dużo krawatów, gdzie dziurkuje, jako przez papier i mogą się wybrudzić, ani ciągle [illegible] jeden z nich [illegible] przez dziurki ciągnąć. — Tak wybrałem, ale niewiem jeszcze czy przez tem wstanę. —

Teraz już do pisania dalszego które mi niedbie. — Panie Tadeuszu moje, panie moje [illegible], moja Ty powiecho, moje Ty rozkoszne! — Błogosławię Ciebie i do serca przytulam — Całkam i całuję tysiąc razy i milion razy! Pobłogosław chłopcze moich. —

Pan Bóg mi zdrowia użycza, Bóg i Pan! —

Kochaj Wieża

Do Mamy.

Do Kalki, Tadzia, Józia, Jasia i Tolci.

P. Tadeusz Rostworowski
we Wrocławiu
Schweidnitzerstrasse
Do Pana Tadeusza

Kraków 19 Sierp. 1863.
Środa. —

Bobusiu, Talusiu, żonciu moja!

Niedziela, Poniedziałek, Wtorek. Znowu trzy dziurki na Wasze niezapomniane — które minęły mi jak jedna chwila! Moja Talusiu, te trzy dziurki z Tobą spędzone w Krakowie i Radwanowie — żywią mnie teraz wspomnieniami swemi, pocieszają mnie, rozweselają, uszczęśliwiają, dają mi siły moralne i fizyczne i dodają wszelkiego kroku i słowie. — Wiem jestem a przypatruję wszystkiej myśli i słowinie wszystkiego, co mnie się pomimo wszystkiego jest mi słodko na świecie bo i słodko z Wami i mam dla Was trzy na świecie moje — moje — serdeczne — szczęśliwe jestem a kochanem się pilnie mo in - nanem.

Wczoraj pożegnawszy Bobusię w dworcu kolei pomiędzy z Wami Wiernami (P. i Cs.) do Pani Wiernikowej, jedziemy razem kilka osób jedziemy w 3 do pusta, bardzo, bardzo do pusta. — Wróciliśmy jutro do Krakowa, ale mamy dwie, które mamy w Pani Kordeckiej wyjść w Krakowie — ale w Krakowie jest mam tej pani [illegible]

i mam

... ob pona (...) ...
... rozmawiali, zastanowili i rozprawiali ... pomiędzy
... my dwaj: ja i Ty. — Zastanowimy o wielu rzeczach ...
... jakich dotychczas ... nie zajmowali mogły — i poznamy
... nich rozumowo i sami zawiążemy a potem ... dowiemy choć
... rzeczywiście — to wszystko z tego rodzaju sprawach serdecznych
... tego kochanie potrzeba, ...

W. Eberia będę jutro ... przyślę Ci ... ,
... ... i ... pisania. — Dowiedz ... o sobie ...

... ...
minuta, a ... ...
... Dziecko. Pan Bóg ... ! ... ... — ... przyniósł
mnie ... Miłości — ... ...

Całuję Twoje oczęta i usteczka i brzuszek i piersi
Twoje ... ... Twe serduszko, ... rany, ... rany!
Błogosławię Cię całem sercem! Ciebie i Aleksów moich!
Przytulam Cię i przytulam do siebie — Ciebie całą i ...

... wszystkie

Twoją, pieszcze ją i wdychaj Twemi ją barwiąc całuj... całuj
usteczka Twoje i palcunek z głębokim przerażeniem; - Włosy
Twoje całuj oba. - Widzę cię, patrzę za ciebie w tej chwili
moja Stasiu! mój Zawiele! moja orla kochanko! moja
Jedyna! Dałeś mi zdrowie. Dałeś mi siłę. Dałeś mi
siebie - wziąłem siebie samego i mnie. - Kochaj mnie. Myśl
o mnie. Pisz do mnie. - Boże jeszcze dałeś zdrowie, dałeś siłę!
Boże jeszcze kochaj mnie! - Jeszcze całus, jeszcze dwa,
jeszcze całus bez końca, uścisk bez końca - jeden
uścisk długi aż do jutrzejszego listu - do jutra.....

Twój Stefan

Pamięć Stefanie mam piękne ustawy
X[ty] Wojciechowi i Lektorowi waszemu serdeczne
pozdrowienia. — Wszystkie pozdrowienia
wszystkim powracając wdzięczne - każdemu
osobno odemnie ostrożne.

Przesyłam ci zaległe, jutrzejsze
Mamie wczoraj brak i fotografie.

(72) 147

Kraków 21 Sierpnia 1863.
Piątek. —

Moja Ty Siostro moja najmilejsza Katarzyno!

Wczoraj Bobrus niejasno do Bobrusi, że pisał przedwczoraj za reversem powtarzam – a do dziś dnia niema ani słowecka od twojej Bobrusi. Siedm Bobrus! — — Wczoraj Żółciowski widziała znowuż nas a w samą niedzielę przed całą Dionelą, a że Bobrus miał się dopytać o jednej rzeczy ważnej dla Bobrusiów więc zwołał ze do ostatniej chwili pisanie listu do Bobrusi – ale i pora pisania przeminęła, – a wiadomość mnie ominęła i tak aż do dzisiaj. – Póki dzisiaj posłałem Ci za tą wiadomością telegram – z którego telegrafem potrafisz się tą wiadomość dość prędko dowiedzieć się wszystkiego do Krakowa. – Zostaję tu jeszcze ze dwa lub trzy dni – a potem albo pojadę do Lwowa (przed tym dwoma dni oczekiwania jeszcze) albo jeszcze tu dwa lub trzy dni to zabawię i pojadę stąd do Wrzosowic, tak jak to robić będzie ułożę. – Rodzice chcą słyszeć tu tak mocno kaszlał wiecznie wczoraj i dzisiaj chory nie na urojoną chorobę i dziwią się gdy im mówię że całe

ś. Kapiel

kapiel, dużą cię teraz kw więcej ii teraz dużo mniej już kanlę. Proszę Cię tedy Bobrzu, mów ii tedy ludziom niewiernym zem ia w swojej nerce chory i bardzo niemy i że mi w swojej nerce potrzeba kąpiel morskich w Wenecji - powiedz im że kanlę i przez mnie bolę. Powiedz im ieso o moje zdrowie niespokojna, a moje przeciw mnieniu że jadę cię nie bawić ale kurować. -

Spotkałem cię dzisiej z Twoim Sanowzaninem [illegible], z Panem Romualdem Zappiadesem, który mi [illegible] w Padwie, - i z nie wspaniej zdrowi. -

Z Drugim naszym flegmatykiem jak Ci pisałem miałem drugą ponowną jedną i drugą i trzecią rozmowę de rebus diversis & quibusdam aliis, a mianowicie najdłużej i nim rozprawiałem o ważnym przedmiocie: de matrimonio. Bra cię mu podobała na prawdę, choć upatrzył w niej że wiele że affektowana, że niema prostoty w jej obejściu cię chwilami i naturalności, a takie i to że jest przesadna „modest" z swoimi wiernemi sprzecznemi z dziś oczyma. A jednak bra mu cię podobała na prawdę - i możeby tego co i był

/- gdyby

gdyby to ci mogło dnieć pomaluśku – pomaluśku. – Może – może – będzie pomimo tego co z tych Twoich projektów. — Dziś wieczorem jedzie on do Lwowa. —

Spotkałem tu Aleksandra Dz. – ale chwilkę tylko z nim ci widziałem nie chciało. – I wyjdzie nawet nie o tyle na spotkaniu ci dzisiaj i niepamiętam abym ci z nim więcej mówił niż jak ośa, jak ci z nim ciałem na placu koło Florjańskiej bramy. –

Wiem jak Kochana moja kto to był ów dzisiaj pewien który mówił Twojej Cyganii w Krakowie, przyszli byli do mnie gdy mnie nikogo nie było a Tyś im otworzyła i powiedziała że mnie niema – a oni: „aaa! to pewnie Pani Pawlikowska!" Otóż oni ci ci stamtąd nieprawdali: jeden z brodą czarną i ręką na temblaku a drugi z rozem nawpół rozpadłym, z twarzą pełną blizn po ospowatem zakażeniu i zbroją rozerwaną. Otóż niewiem czemu tak niemiłe na Tobie zrobili wrażenie, bo ów ranny – to bardzo przystojny mężczyzna a ów bez nosa był kiedyś dawniej śliczną dziewczyną, zanim w Afryce swoją

/. i nosa

i mnie - niedźwiedź tak jak Bóg mi kto jeszcze odmroźni może. Obaj Zaidlo
racim i pocieszi a owego bez mowy - powiem ci nawet że Ty - Ty - Ty
Kochasz! - Za chwilę mam ci z nim obrazek. Jest to - Twój ulubiony
„Faryz-Wiarus". Obraz fotografii w naszem albumie ci wyślę za powtórzy.
Drugi to jego brat. - Bardzo mi się podobała i serdecznie obaj
ci cieszą że ci choć chwilecznie widzieli. -

Moja Dobrusia kończę już pisanie moje. Zdrów jestem
dzięki Bogu i bystrym wycieczkom górskim. Nie żadnego katara i trzeba jeszcze
kaszlu. - Tęsknię jeden o wiele od Twojej te bystrości, swobody
i wesołości, - a od wczoraj jakby świadomość która mnie dowiódł,
a którą ci powiem w Medyce troszeńka pocieszony. -

Błogosławię Ci z serca Kochaneczko, Żonicu moja! A
Ty dziatki nasze tak pobłogosław odemnie. - Niech moje Ko
ści Twoich gorąco przytulkam - tak tak! - i całuję -
całuję ... Ty wiesz już jak! - Całuję usteczka Twoje jeszcze
i oczka i palusek z pierścionkiem - moja Ty, moja Ty,
moja Ty Moja! - Bądź zdrowa Kochanko, Boję. Wami!
Bądź zdrowa moja Ślicznaś, moja Dobra i Poczciwa, moja
Kochana! Kochająca! Bądź mi zdrowa! do jutra!

Wiesz Kocia

(73) 1.
1149

Lwów dn. 22 Sierpnia 1863.
Sobota.

Talusiu, Talusiu! moje Ty życie - moje Ty słoneczko!

Przed chwilką otrzymałem list Twój wczorajszy pisany. Pana - paani! Po moich listach przyjacielskich bijących i w kości, i w rany żywszej. Pana, paani! Piszesz mi: „Zdrowa jestem — i Dzieci zdrowe — wszystko dobrze —" a ja jak z tych kilku słowów Twoich tak serdecznych, jeszcze mnie nikt na świecie milszem barwniej uszczęścić nie mógł, że nietylko ach Twój liścik przed rozpieczętowaniem i po rozpieczętowaniu, przed odczytaniem i po odczytaniu całowałem tak serdecznie jakby to Ciebie samą, ale i każdą pojedyńczą literkę słów Twoich powyższych. Pana - paani! i jeszcze raz Twoim pismem. „Pana — ni-a-ni!" — ...

... Wtej chwili mi przerwano w pisaniu listu, a Mina bojąc się aby go ten jegomość który wczoraj mię wypytywał, widział że Mina kopiuje a raczej kalkuje liścik żonin, prędko zatrzymał list - drugim papierem i schował wszystko do szuflady otwartej w komodzie. - Teraz gdy przyszli jacyś mediatorzy którzy nawet nie dozwalają mężowi z żoną rozmawiać

V. pozwanych

P.S. - O Ojcowie Boży w Obrze wiadomości, bowiem o papierze listowym. - Wiadom i dziś wysłę list do Stasia, fotografia Arkowa aby otrzymał kilka egzemplarzy fotografii Jasia i Tadka i wyjść którąś nie ma niemam. - Teraz tam ubogi pustelnik pod Krzyżem a Arkowa jak mała komna Obrzel, to miejscowy tytuł do pamiątki i za rok tam, bo wiecej to pieniądz wymagany za dużo. - Moje fotografie pośle przedtem wiadomego przyjaciela. — Jan Damo nie mieniam od Mamy Chorzelej, choć pisałem. A Ty czyś pisała? Maria Halina Mia Ci powie: pisuj do Mamy. - Dowiesz się ty ewy wkrótce, — do Wandzi czyś pisała? Zmyja Halina, mama kochana pogoworyć listownie, zamknąłem pokój na klucz i zasiadłem do pisania. - Ale to już późno, więc niewiele już napiszę bo będę musiał wkrótce wyjść dla załatwienia kilku interesów jeszcze przed obiadem choć Jeszcz taki pada ulewny a Mieczysława niema parasola - a o trzeciej obiad mamy w hotelu pod Różą a po obiedzie będę miał czasu może ze dwie godziny wolnego to pójdę do p. Wiśniewskiego - i wtedy dokończę list odesłałem na później - potym go już dziś nie wyślę. - Trzeba teraz skończyć dzień - czyn na jutro. - Niemam Ci tej i wiele dziś do powiedzenia; - Wczoraj wieczór skończywszy pisanie listu do Ciebie powiedziałem aby się szykowali z tymi Panami z którymi Ci jechałem, był tam i ów pan o którym twierdzą że podobny do mnie jak sobowtór a Ty że nie. Wsiadł z nimi spodziewam chwile, Taką mam: Mój sobowtór był z paryżem od kilku lat porozumiony a to od czasu gdy Paryż zobaczył się opętany zmarłą sektę religijną do której należy. Byli z sobą zadzierzgnęli z nimi przez kilka ostatnich lat, - wczoraj, gdy się z sobą żegnali po jakiejś serdecznej rozmowie w której jeden mówił i jeden słuchał

ich

* Obrzel Mania! - i za rok bliżej, może będziemy dalej; - Wiadomości go od tej fotografii, bo nie miał ale

Wiecha Hania! i ze rana Kuby, moje biedactwo do mej: - Wiecha go co tej gorszego spotkac, to wiecha ale
to przede wszystkim [illegible] to ze [illegible] Tego potrzeba ani 5000 ani 10000 ani 20000 nie wiecha, a [illegible] Kuby to wiecha
[illegible] Kuby za [illegible] wiecej Gnom je mial na [illegible] przy tego wtajemniczenie, wszystko [illegible] i pewnych nieprzyjaciol. - Wiecha tam
[illegible] dwa dni wiecej wiecha, to wiecha ze go za wtajemniczenie domu [illegible] cordon 5 SIR. potrzebuje. - I [illegible] tam [illegible] przyjedzi 1000 SIR. to mowi ze za [illegible] Hania
[illegible] ale juz mowi a [illegible] tam [illegible] cordon
[illegible] - portmonetowy [illegible] i [illegible] Kuby
[illegible] ni prawie wcale. - Albo [illegible] albo nic [illegible]
[illegible]. Albo [illegible] po pomoc albo nic [illegible]
a w Kuby Kubie? - Tozeda ze [illegible]
[illegible] ze [illegible] ze wszystkie [illegible]
[illegible] Kubie. - ich [illegible] to to wiecha.

Do [illegible] zadzej nie [illegible]
ze wiecha, [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Kuba [illegible] Kubanie
Moje [illegible] [illegible]
Całuj cwiatko Twoje Drieckie [illegible]
i cwiatki moich Dzieci w Domku.
Wszystkich [illegible] [illegible]
Całuje [illegible] Tate i [illegible]
na [illegible] wierzchu i wiele
Tate i [illegible] [illegible]
Twoje [illegible] Mikulskie! [illegible]
Kuba Hania! Wiecha! Wiecia

* Wiecha Hania! - i ze rana Kuby, moje biedactwo do mej: - Wiecha go co tej gorszego spotkac, to wiecha ale to przede wszystkim [illegible] to ze [illegible] Tego potrzeba ani 5000 ani 10000 ani 20000 nie wiecha, a [illegible] Kuby to wiecha [illegible] Kuby za [illegible] wiecej Gnom je mial na [illegible] przy tego wtajemniczenie, wszystko [illegible] i pewnych nieprzyjaciol. - Wiecha tam [illegible] dwa dni wiecej wiecha, to wiecha ze go za wtajemniczenie domu [illegible] cordon 5 SIR. potrzebuje. - I [illegible] tam [illegible] przyjedzi 1000 SIR. to mowi ze za [illegible] Hania [illegible] ale juz mowi a [illegible] tam [illegible] cordon [illegible] - portmonetowy [illegible] i [illegible] Kuby [illegible] ni prawie wcale. - Albo [illegible] albo nic [illegible] [illegible]. Albo [illegible] po pomoc albo nic [illegible] a w Kuby Kubie? - Tozeda ze [illegible] [illegible] ze [illegible] ze wszystkie [illegible] [illegible] Kubie. - ich [illegible] to to wiecha.

Do [illegible] zadzej nie [illegible] ze wiecha, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Kuba [illegible] Kubanie
Moje [illegible] [illegible]
Całuj cwiatko Twoje Drieckie [illegible]
i cwiatki moich Dzieci w Domku.
Wszystkich [illegible] [illegible]
Całuje [illegible] Tate i [illegible]
na [illegible] wierzchu i wiele
Tate i [illegible] [illegible]
Twoje [illegible] Mikulskie! [illegible]
Kuba Hania! Wiecha! Wiecia

go przekonanie – ogarnęła się, rozerwali się obaj i zaczęli się śmiać
Mego i serdecznie. – Bardzo to było przykre chwile. – Nasz flegmatyk
który był przykro i ja obaj byliśmy tem wzruszeni. – Nagadawszy
się potem i pocałowawszy potem z flegmatykiem o różnych rzeczach jak już
się „ab matrimonio" :) odprowadziłem go na dworzec kolei i pożegnałem.
Idąc potem w Różiebrodzkiej, która mnie bardzo kocha od jakiegoś
czasu i jedząc mnie przy herbacie rozmaitemi przysmakami: Byłem
znów dzisiaj przez kilka dni i niespokojna o Władka który nic do niej
nie pisze od Naszego ślubu. – Byłem zaś zastałem wiecznie herbaciane
u niej towarzystwo. Mój Sobowtór zaciekawił sobie zawsze mnie że
ja bardzo przykre umiem opowiadać historyjki – to ci kazał mnie
zawsze wyjściowych w Różiebrodzkiej abym im co opowiedział n.p. o Zamku
Zaskl-Figel-Mij, o Rycerzu i Alice, o Babie i krokodylu, o Wierszu
„ i Kerzy", o Koni i Wroni, o Neapolitanczyku i t.p. i t.p.). – Za ten kawał
żart na serjo, opowiadam im z fantazji jedną i tę samą historyjkę.
Wreszcie dziś [illegible] dobrem i godzinkiem się spać, ale pomimo
tego późno dziś wstałem – to też ociężały dziś jestem i śpiący.

Dziś rano był u mnie Aleksander, który już umiał

x. Odjechał

74 301/157

Kraków 23ᵉᵉ Sierpnia 1863.
Niedziela

Droga, kochana, jedyna moja! – moja!! – moja!!!

Otrzymałem dziś rano list Twój wczoraj pisany. Przywiózł mi go pocieszny Twój Lektor. – Paaa ze liścik Talusi! Paa i za to że ci Talcia wiersyka moim wyśłobrzanym przyjaciołom, za ci mię ciem Talusiu, bo jeśli przyjaciołę, to nie na długo – najwyżej moje dziecko. – Tak, tak, Talusiu! [illegible] dłużej niewytrzymię, gdyby Mieczowi nie wypadł interes za którym będzie zapewne musiał pojechać na dni kilka lub na dłużej do Lwowa i to w tych dniach; – gdyby nie ten interes to by Mieczysław przyjechał do Krakowa, siedziałby dłużej z Mieczem, a tak – to Mieczysław tylko wstąpi na jeden dzień do Krakowa i pożegna Talusię – chyba że Talusia [illegible] przyjechać sama lub do Krakowa. – A to dopiero będzie Mieczysław i Talusia, jeśli Mieczysław wraca do Lwowa niezawodnie – a Talusia zamiast to przyjechać do siedzieć na wsi, nadaremnie wyprzedzając Mieczysława. – Może i tak się stanie! A może Mieczysław się Talusi spodobnieje. –

Dziś Mieczysław nie będzie pisał do Talusi tak długo jak

ja wczoraj

wczoraj, gdzie mnyślnie zapisał stronnicę ćwiartki, a wkrótce pełne postskryptami marginesy zabazgrał. – Dziś Mężowi bije humory do ojczyzny, mimo kilku szklanek Sodowej wody które mnie wypił – a wreszcie mu się cimi – więc mnie niebardzo długo pisać, bo chce iść do P. Talmi i chce mu się zdaje że mnie przy piwie... P. Talmi lepiej i taniej, to mu jestem zato tem gorzej. Niemógł Mąż Dziś nie zjeść na obiad i tylko kupił sobie winogron u Fausta i niemi wyjść. – Wczoraj wieczór smutnej i wielce przykrej dla mnie sceny byłem świadkiem. – Dowiedziałem się że Mieczio Paszk. jmi dwa razy nie nocował u siebie, boją się tej go za Nagi nie zrozumiano – i że wreszcie gdy go wreszcie mieli nadobyte postanowili wyjechać z Werakowa, zabrali żonę z Drohowyżu, który to samo co i pismo grozi – i udać się jak zbłąkani pasterze na Polski, z Ojca, - zostawiając majątek cały nieruchomy i ruchomy na pastwę Niemiaków.... Szedłem do niego z Marcelim i Sebastianem. Kuferek stał spakowany (w jego pokoju) reszta rzeczy w nieładzie. Pożegnawszy tam nikogo, gdyśmy poszli dzwonić a wreszcie do ich niegdyś sąsiadki wyszedł do nas Dr. Rudnicki. i rzekł: „Tu trzeba co robić par ce qu'il

ne

ne supportera pas ce coup violent." W drugim - ostatnim pokoju Misio leżał na łóżku zamyślony się odpłacał. - Wyniósł wreszcie do nas i rzekł nam krótko: wyjdziemy wieczorem, o twoim zamiarze wyjazdu. Gdy mnie zobaczył rzucił mi się na szyję i najserdeczniej ucałował. Śliskiem mnie zaraz: „Radź zdrów - rzekł - już się nie obawiam nigdy może. - Wszak już tu nie wrócę - w Krakowie niebezpiecznie, już nigdy - nie wrócę - nie wolno mi!" Gdy wyniósł z drugiego pokoju opatrzoną rękę rzucił do mnie przemawiając (zamawiając) słowa zaraz te słowa: „Mój Panie nie wiem na jaki widok płaczącego tak kochanie i prawie wrogiego mam palce przyczynę. Na Boży tego nie wiem. - To się Panu powiedzieć nie spodziewam że to zrobię dla Pana, czego dla niego samego zrobić niechcę." - Gdy Misio się opatrował - pożegnaliśmy ostatnie niemyślnie przykre. - Wśród płaczu wspomniał o tobie - i kazał ci powiedzieć że dlania i on kochają cię jak siostrę - żebyś pamiętała o Hani. Obejrzał się raz jeszcze po pokoju jakby się pożegnał - i wyszedł prosząc aby go nikt przed Rudki biegu na dworzec kolei nie odprowadzał. Taka krótka okropna dla nich chwila w Drohobyczu - może na zobaczenie, - a pobyt - u Pana jak przykry! - Majątek stracony niepowrotnie

ie

nie żeby Ciebie! w przekonaniu było, że ten cios wyleczy go z jego dotychczasowej lekkomyślności, zarozumienia, utraconej powagi i mniej pewnej siebie. Czy Ty to pojmujesz? po jej minach. — — O tym jego wyjeździe i o zamierzonem przez nich wynalezieniu się na Podolu - a raczej o uniknięciu ich - rozumie się nikomu. —

Byłem w Ebers i odebrałem Twoją depeszkę, do której ja nic nie dopisuję prócz tego i jeszcze dwóch słowiczek nie będę dodawał. - Dałem mu 20 frankowską zawinięta w 10 guldenów. Czy dość? - O pannę Modestę pytałem to co Lekior mówił. Powiedział Dr Ebers żeby - na te bóle głowy, mdłości & co nie zważać, że to objaw znany i bledsza ustanie a że lekarstwo skutkuje, ale żeby przez tydzień raz nie więcej zażywała a po tygodniu [illegible] jak ją [illegible], a co znów coś [illegible] tego zapisu. - Apteczkę przywiozę lub poszlę wkrótce.

Paaa Talusia! a jutro do Niecia. I kochaj Niecia. Ślę gorące uściski moich obu Jasia i Tadzia i całuję Ty mój najmilszy chłopczyku! Do serca Cię przyciskam i całuję usteczka Twoje - patrz w tłuste oczka. — Kochanko moja! bądź zdrowa!

Twój Wuj Halcio

Dziś znowu smutne miałem pożegnanie, mój Obowiązek wzywał - i może to już nie ostatni. Dalsze postanowienia moje wszystkim naszym [illegible]

Kraków 24 Sierpnia 1869.

75

Moja kochaneczko, moja Talusiu!

Wczoraj dziś niemiałem listu od Talusi. Smutny jestem i źle, że mi humory biją do głowy, wydaje się kroi i wmawia się coś co chwila. - Mimo Mimo o tem pisać do Talusi, by tylko chyba o tem że niema listu od Talusi.

„Ciocia" Koziebrodzka jak słyszałem ma list od Władzia i wiedzą tem wszyscy, gdzie była o niego wszystkich że tak długo nie pisał. -

Jutro spodziewam się że Cię będę mógł doniesć coś pewnego o Mamie, czy Mama będzie tego dnia w Krakowie czy nie. - A sobie może takie jutro Ci coś ciekawego napisze. Staję by się mogło że niebędę już w Krakowie. Dotychczas ci znać w takim razie. -

Bądźże mi zdrowa kochana moja i kochajże mnie. Błogosławię Cię i całuję. Ty dzieci pocałuj. Całuję Cię i do serca przyciskam Talusiu moja, kochaneczko moja, siostro

i moja

moja, moja Ty najmilejsza, Jedyna!

Bądź zdrowa - kochaj mnie a napisz choć
kilka słówek pełne nadziei. -

Twój Mieczu

Wczoraj pisałem do Ciebie na rewersie
i przedwczoraj także. ———
Oczekuję odpowiedzi co prędzej od Ciebie tutaj.

P.S. Wszystkie magnaty są gadżany.

przez grzeczność

Pani Helena Pawlikowska

w Medyce

(76) 1

Kraków 25te Serp. 1863.
Wtorek.

Kochana, Droga, Jedyna moja!

Paa Talunia za Twój list wczorajszy pisany. Dziś rano przyniósł mi go liston... Paa Talunieńku — paaa!
Miéj Dziś zdrów Dzień — jéj niemal zawrotu głowy i uże cała nie ma nerwów jak wczoraj — a nawet Dziś jéj mało co brak.
Czy oddano Talusi wczorajszy list mój? Talunię apteczkę którąm posłała? — [illegible] Dziś [illegible] Dziś Długi list nabazgrze do Talusi, tamtamtem zabrał Dzień wiele czasu Mieciowi a potem Miecio sam sobie zabrał wiele czasu bo mnie [illegible] czytał i chciał zrobić mi pismo które mnie oddał a potem mnie [illegible] i dosyć i ani się spodziej że to jéj list miała wyjąć czas oddania listu na pocztę na niczem i że trzeba list jéj tak nabazgrać i jéj nie na nerwach [illegible] skrupuły i nie aby Aneli Talunię — jutro rano, wiele Talusia o Mnie nie będą niespokojna tak jak Miecio jest niespokojny o Talunię i o dzieci

v. ib

że rano nieotrzymawszy listu spodziewanego od Talara. –

Kto już z tej Anieli była [illegible] jedna, już nieco
list z Warszawy za rzeczem. – Wtem przyszedł list od Talara
i przyszedł zaraz. Ślubi tutaj sobie kupić wracając
do nas, o ciągnąć jakieś i zatrzymać się. Ja
[illegible] moim mieszkaniu z hotelu Saskim u Hoffmanego.
Już drugi dzień nam jadam obiad spodziewając się tam
spotkać rzeki pewnej. – Widziałem się tam [illegible] stoły
zastawione z drogimi porcelanami, staranie komponowanych
i niegrzecznych, które nikt nie [illegible] przy [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

pokłonne – najdrobniejsze rzeczy mnie, im obojętne. – Jedna
Karolja przed imieniem zdaje się ich interesować o nic jest
szczerszą rzeczą... Do niej ciągle z rzeczą żadnych wyjaśnień.
Kto ze Ci z wtkanemy wiadomo. Przynajmniej bliższej mojej
osobie to o nich wiemy. W każdym razie za to panowie bardzo
interesujący. – Gniewa mnie ich niemarli z ich zapytania
nadzwyczaj najgorzej – nasi panowie zbywają tak czem,
byle tylko odpowiedzieć. Angielcy przyjmują na pozór tak
taką odpowiedź i wyjaśnienie za dobrą monetę, ale im się
za złego niezadowolenie i pytają, dalej a gdy znów ich
tymtka odpowiedź taka jaka jakby z kuli wyjęta. To się
jeszcze kawały trochę rozrzucają z zapytaniem do tego innego,
Trafiło jakoś na kobietę gdzie ich wcześnie dowiedzą. –

Kończę już to już wiemo a jeszcze mam tyle
wiadomości co wystarczy do zapisania kawałka. – Faaaaaaiiiii!

Pozdrawiam Cię Tatusiu – Ciebie i Dzieciaki. Cholerna
pamięć wcześniej mnie mieli – ale co robić? – Moje dr Radzi[illegible]

Twój Józef

przejechań Dziećmi? ale kto wie czy tam nie będzie gorzej
jeneral gdy tamtejsze powietrze czy woda sama z prawa jakiś
nieżyt chałgnący? – Może do Krakowa? Lub dalej? – Rób co
uznasz za najstosowniejsze. – Ale w nic idym razie zaopatrz
się w dobre preservatywy homeopatyczne i allopatyczne
mianowicie w te drugie jedyne które za pewne zaaprobuje. –
Pisuj, pisuj kiedy chcesz mi to pilny!

Bądź mi zdrowa a kochaj mnie – pana
Tadeusza ucałuj dzieci i pieknie go mi pozdrów
i najlepsze pozdrowienia z tego, [illegible] jeneral „Taluria
Talurjowata." – Niech nie Taluria będzie zawsze. – Mieszko
wie co to znaczy i Taluria wie. –

Niech Taluria będzie Talurjowata a mieszko
kocha – kochającego a ten całującego Jej usta i
czoło i oczy i jarzyła i dłonie, buzię, buzię,
buzię i jenerała buzię

Mieszka

P.S. N.B. Halinego Mieszka. :)

[illegible]

Kraków 25go Sierpnia 1863
W nocy.

Moja Talusiu, moja [illegible]!

[illegible]em przed odejściem pociągu zanim list do skrzynki pocztowej, który ci dopiero jutro rano, a może dopiero jutro wieczorem wtedy pili dodigną wszystkie pociągi po mi zabawi. Postanowiłem list ten z niniejszym zakończyć ci dopiero. — Przy kolacji z gośćmi pijałem do Talusi; ciebie ci już zabrakło do drugiego toastu. Ale ale ci Dni Rokosie ze jutrzejszym pociągiem może przyjadą do Lwowa. Jak ci się to Mu zabawi? — nie [illegible] ... taak! W każdym razie przygotowany do Lwowa może napiszę do swej żonki a ziencia może ona do [illegible] może. Kochanego ci Lwowa Kokanecka przeżyłam [illegible] Talusia [illegible] w tym Talusi. — Dość, że Talusia surojutro po przyjściu Mamy do Lwowa [illegible] ci już wydziela czy warto przykuć tam za Mamą czy zostać. — Ale Talusia [illegible] ci [illegible]

Że raz chciał coś interesu kobiecego – i dyplomatycznie, że mówił, bracia, i wiązło – magnaterii szczęścia wszystkiego wyrwał [illegible]
zmówiony – nie dwóch ostry, – mówi [illegible] – wprawdzie [illegible] wszystkiego ale [illegible] – mimo wszystko [illegible]
Tyle go pomiędzy – zginął [illegible] – [illegible] – Czemu zginął? – sam wiedziałem – może [illegible]
widzi pamiętnik – Co to nic ci nie zaszkodzi – to [illegible] [illegible] [illegible]
Wszystkiego Taliani? – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [

P. [illegible] wówczas [illegible] [illegible] [illegible]

Lwów 31ᵉʳ Sierp. 1863.

Moja, moja Talusiu!

Inne cię mam przed oczyma moja Ślimaczko, inne cię mam przed oczyma Duszy taką jaką Cię zegnałem na peronie w dworcu kolei. – Inne widzę dziś, w oczach Twoich – i całyś te gorący – i całyś wymyśli mój bez końca!

Kazałaś abym Ci pisał pisma, pisma. Ale Ja nie mogę Ci, że jeszcze czas jakiś – całe zmuszony się zabawić, bo interesa te niedadzą się tak rychło załatwić. Nadsyłaj mi tylko o Twoich Interesach i naszych. – Może całem jeszcze parę tygodni się zabawię. – Jutro zwiążę o tem pewność tak mogę Ci donieść. – W każdym razie moja myśl nieustannie obracać się będzie około Ciebie mego Ideału. —

jest czwarta godzina - a tylko do czwartej
przyjmują listy na pocztę. - Tutaj zostaję.

Smutny dziś we Lwowie wypadek.
Franciszek Smolka który już dwiema razy
już wrócił ciężkiej melancholji
dostał sobie rękę podciąć i podcinał przez
brzytwę. - Żyje jeszcze ale ręki nie uratują, a
czy i życia! - Dziwaczny człowiek!
Żona jego mieszka wiosnami tej
zimowej we Lwowie siostra - kochał a nie ma
nadziei - a kto kocha a nie ma nadziei utrzymać
jak może dużo życie przedłużać. -

Wczoraj miał jakieś rozprawy przy
sądzie z tutejszemi obywatelami Galicyjanami -

mówią

mnoho se k ostatní nejistá – byl ostatní stanovena
samostatná pozornost. –

Dnes mi zdrava kukačka – zvěstovatel
dobrých. Obzvláště Tebe, v čicharu nejlepší
tary – Dnes zdrava a kochej!

Míša

Pá

Lwów 2-ego Września 1865

Moja Najdroższa Talusiu!

List Twój dziś rano otrzymałem — dziękuję!
Mam zadzwonić w piątek rano zapytać o medykamenty i przez dzień tam zabawić. Wrócę z dyliżansem wczorajszym list napiszę. —

Warnecky mówił mi tak wyraźnie wyjadę z Lwowa jak zechcę.

Interesu, o którym pisał Tunio, żywo mi nie przypomina dokładnie nawet treści owego Memoriału — zrozumieć nie mogę.

Wszystkich Was ściskam. Dziatki nasze. Całuję buzie i oczka Twoje. Całuję Cichą całą, każdy cal z osobna. Całuję ciałko Twoje śliczne! Śliczne Duszeńko. Ma Talusiu!

Tatuś Mieczą

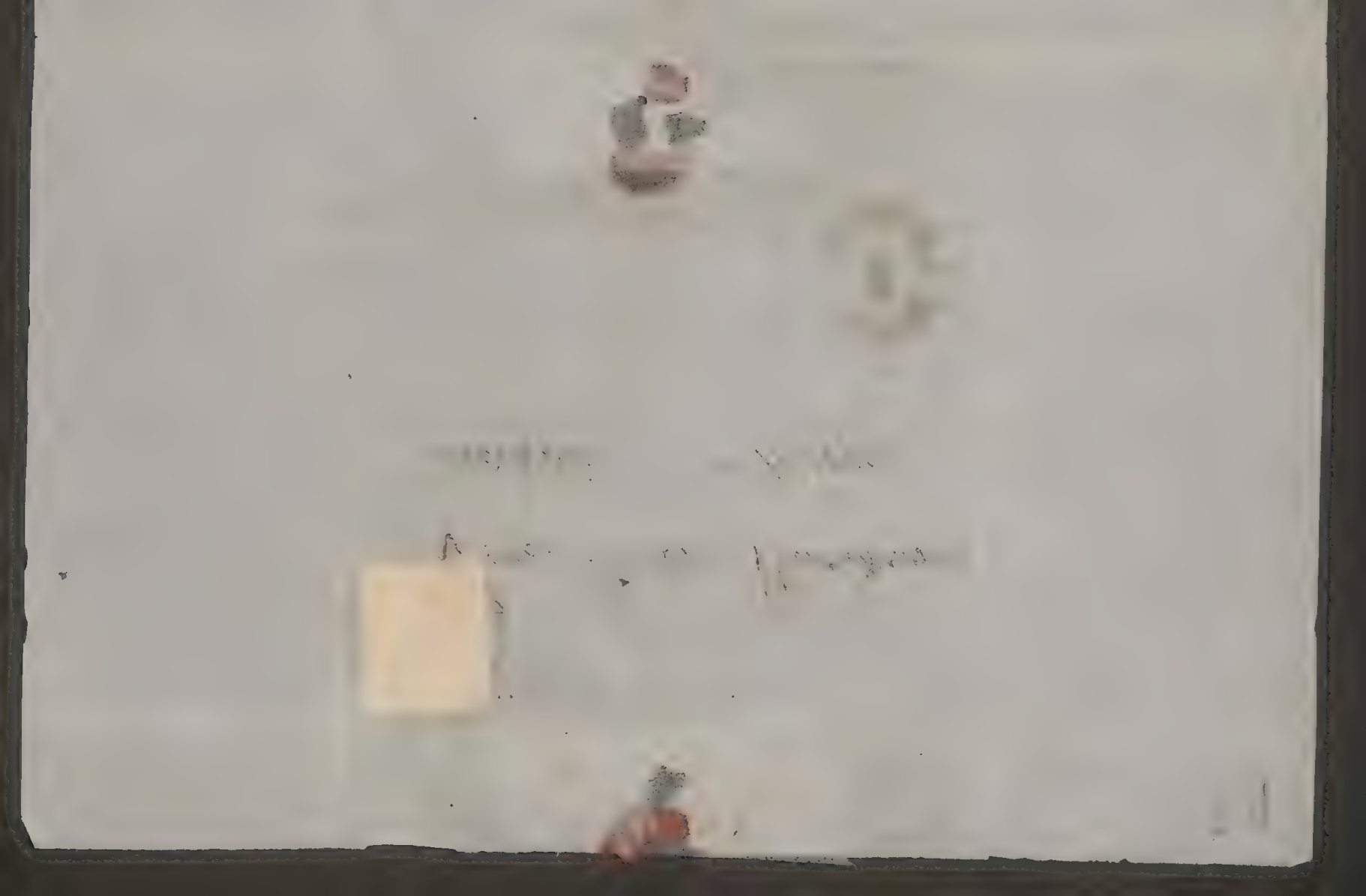

Pani Helena Pawlikowska

Zachynie w Niedyce

Lwów 3^e Września 1863
Ewarten. 525

Taluńciu moja!

Dziś wiema Twój list od Taluni. Taluńcia cóż
ze Mierosi słuchać. –

Byś umieć dziś Wtorek. – Ten nie
tamtą mnie niego – krótki on bardzo to już ½ 6 ty
a przed 5^ą mimo go ci nie kolej odejdzie. –

Mieć zdrów i mniej kanie. – kanie
zawne mniej jak rano wstaję a wtedy tem. zpla
raniej, dwór bardzo późno chodzi spać. – Mówią mnie
że schudłem – ale jestem zdrów. –

Za kilka godzin spodziewam się że ci
już drodzy Stanisław, czy tu będą inaczej jakiś nas
zostać czy nie – jutro Taluni napiszę albo dziś
jeszcze. W każdym razie wszyscy mi się że na dni
kilka z kosztu tego bydlęcia lub wprzęg kilku
pieniędzy pojedzie do Domu, w Drohobyckie.

Pa Taluńciu moja, moje dziecko.
Dziś odbyłem z Tatem – Twój z 1^o b. m. po raz

Y. Litka

Kochana Pani Talunie za wszystko wam wielkie
o Aleniach i wszystkiem innem.

Ulimenki mi mówił że Ty i Pani
jedziecie mieć bardzo piękne na jesień
przebranie – ale ile wydatków i kłopotu. Mnie
[illegible] nic nie trzeba! Chcę się uczyć
i to dla mnie!

Z krakowa przyjdzie list – do Ciebie
z wiadomościami dla mnie. Zobaczymy się
w jakim miesiącu. Przyślij mi go albo przez
Ukrainkę albo przez kogo kto przyjdzie? Z Lwowa
albo w lipcu – według własnego widzenia.

Pani Talunie. Wszystkie was wszystko
trzymam i całuję i do serca przytulam.

Twoje wszystko i pokłonek całuje i Tatuś
serdecznie i cieplutko i bardzo. Moja Talunie,
myśl, miłuj!

Kochaj Twoja Ubisia

I wiesz tendencyjnie czytaj się na mnie jakbyś grał. Nie mów się, wszystko moja.

mija. - Wrzątkowej wrzeni. Wytrawiał tracka bydło za pomocą pryśca.

Pani Helena Pawlikowska

Zmarła w Wiedniu

Lwów 7 Września 1863.

Talusiu, Talusiu, Talusieńko moja!

Mieć niemiał czasu list napisać, a wieczorem albo miał takie pełne ręce, albo już sobie pomyślał: „ha, i tak list nie będzie – to już nie będę pisał dzisiaj!" – i nazajutrz to samo. – Dziś przed zajściem do pisania tego listu to już ½ do 4-ej a przede mi przestrzedzi Francinek Tejza który w tej chwili przyszedł do mnie i przekazuje mi przesłanie, ale przypadam że przesłanie zostanie odwiezione przez Brata Adama z Zajęchy. Na jutro dziś obiecuję – na drugi dzień dziękuję a trzeciego najmilsze tobie samo jedno. –

Do Talenego wszakże pisze – ani razu nie był u Mamy. Dziś może tam będę mógł pójść – bo dziś niemiałem wolnej chwili. – Przed dziś kilka byłem zajęty – a humory bili mi mocniej dzisiaj niż zwykle. Dziś drogą dzisiaj jestem zdrów – byłbo jeszcze kaszel – ale mogę się zdrowo i wiele jestem zdrowszy, chwała

Ja prawie

[illegible] przez całą noc ostatnią musiałem pisać – i na stołach nad ranem ozwało się wszystkie na całowanej pieczęci. –

Mogę ci [illegible] że prawdopodobnie Klicz te zabawy na dworze i rad bym jak ci uradzić abyś tu przyjechała choć na parę dziesięć [illegible] wiele za Tobą tęsknię moja!

Zresztą to tedy Klicz prawdopodobnie – choć odpisano za jakich dni kilka lub tydzień będę o tem mógł stanowczo nic wtedy. Daj Boże abym się był zmurszał siedzieć we dworze Klicz nie moja wola i nie Hugo – a i to wiele możliwe.

Wiedzą ci obcy tęsknię moją? Gdybym nie kochał wiele za Tobą, byłbym się wcale zwolnił na dwa – trzy razy jakie tu przyniesienie tego, i dobrze mi wdzięczy. – Kiedy otrzymasz jakie na mnie pieniądze – a pieniądze bez tego gdzie kochanka nie mam zdaje się nie trudnić [illegible]

Z otrzymasz

[illegible] serce we mnie – [illegible] serce i myśli
[illegible] dobrem uczuciem – nie boleść mi sprawia ale
[illegible] Boże zaspokojenie tem się nie [illegible]
[illegible] dobrem [illegible] pomimo całej złości i zdrości
[illegible] daj mi Boże wytrwać! –

Całuję skarbi i błogosławię całej
siebie Duno moją i [illegible] – Jam zdrowa!
Całuję oczka Twe i buzię po stokroć! *
Całuję [illegible] we [illegible] Duszy. –
Pisz mi zdrowia o Korkach mnie skarbej
mnie – Korkach nic!

[illegible]

[illegible] Twoja [illegible] [illegible]

Lwów dnia 8go Września 63.

J. C. S.

Moja Kochanko, moja Kalina luba!

Wczoraj i dzisiaj wiecznie [illegible] Pełno mi
i smutno i ciężko na sercu. Chciałbym jakimś
zmiecznieniem widzieć [illegible] moje te zmienne. Boję
się [illegible] wyrzucam się przede wszystkim. – Nowe [illegible]
[illegible] wyrobić mogę – a choć mogę interesa [illegible]
[illegible] zresztą nie zawsze przypuszczać mogę [illegible]
[illegible] dobrze. – Ty wiesz, zawsze, zastępienie [illegible]
[illegible] – ale na [illegible] nadzieję i nie ustaję
w pracy – a tak może za [illegible] pomoc [illegible] uratuję ciężko
zagrożoną mienie najdroższe nasze...

Dziś [illegible] – [illegible] mi [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible]... [illegible] mieć jakąś [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [

wrotnej sprawie marnie nie przepada – choćby na pozór [illegible] jak wiemy. Boż. To wszystko potrzeba i zgoda narodów w trojaraśb. ch widok gorliwych [illegible] winniśmy narodzić i oficjalnych do pracy i wstrzemięźliwości gminnych wstępuje życie, zamarli budzą się letargu, ci co niemieli – ci ura się kochać i pracować. – Podniecenie – to jak wonne kadzidło rozpuszcza na ołtarza: zapach tego wypaja wszystkich bydząch wprobliu; – prosimy Was półmędrków żeby nie chcieli się tylko czym z tego kadzidła i nicoń. – Podniecenie – to dźwięk czarodziejskiej harmonji: chcemy zespolić się z Bogiem – to cichej melodji zamienkają ci wszyscy – Ojczyznę ona [illegible] przedmiotem koło której wiódź – i w piękne lata się przemienią [illegible] Każdego ci [illegible] nie zgnuśniała mutta – i zwycięży ci ona wkoniec i – zbawi ją. –
Podnieć – marnie Wam półmędrków żeby nie chcieli się dźwięk bez echa gubi się w przestrzeniach!... [illegible] czyn ani jeden człowiek nie zbawi narodu, ale jeden człowiek tysiące może zakrzesić ludzi – i daj mu pracy i trudu, daj chwały i zwycięstw spokojny sam wzrost ci podnieć może – duch jego w tysiącach żyć. Czyn jeden nie zbawi narodu – ale marnie nie przepada, – w milionach spełniony tysiące może wywołać czynów –

[illegible] ./. a tam

a sam choćby nie przyniósł spodziewanych owoców – ów wielkie upragnione nie zabrakło obfitości, nie zabrakło wielkiej bliskości — A więc wielka prawda w tej mądrej starej: „Fais ce que dois — advienne ce que pourra."
Coby nas polskie przetrwalnikowy mniejsze: „Kochaj i pracuj, miej nadzieję – a resztę zdaj Bogu."

Boże! ratuj – kończę już bo czas ucieka rozbieżnymi pismami Twoje listy – kończę je mimo. Mam dziś jeszcze kilka spraw do załatwienia a potem wieczorem chcę być w miłej knajpie u której od Twojego wyjazdu jeszcze nie byłem. Dziś jak widzisz uroków mnie tam być, boby płakała godzina niepewności. —

Ucałuj dziatki nasze wojaczkowe cioteczne i pobłogosław. – Błogosławię Ciebie, ranne i przebudzenia na Twoim polu mienia – i cnotę Twoją i czystą i świętą po trzecie razy!

Twój całem sercem – Twój całą duszą – Twój do grobu – Twój na wieki!

Miecz Kalin

Lwów 11 Września 1863.

Moja Talusiu, moja [illegible]!

Dzięki Ci za Twe listy – [illegible]
dziejący, oba otrzymałem. – [illegible]
Talusiu że piszesz tak rzadko do mnie – żeby
mi się zdawało bez listów Twoich, że już
niemasz. – Smutny ten list Twój
ostatni – smutny, a [illegible] i za tem list
do serca Ci przyciskam moja [illegible] droga
otrzeźwia smutny, to [illegible] pocieszy i [illegible]
że wrócisz. – [illegible] nie traćmy [illegible]
[illegible] w siebie – orlico moja! – a [illegible]
[illegible] i [illegible]. – [illegible]
i wracaj zdrowa [illegible] nad [illegible]
wodnym mej [illegible] przyciskał –
[illegible] do serca przyciskam. –

Pisałem ci o wszystkim – a teraz o Arthurze i innych
rzeczach jeszcze –

Przyślij mi okazję lub zeszyt papieru
na białe ubranie – to w którym
przyszedłem – bo jest
chudszy niż od tego mniejszy ubrania
w którym jestem – szczególnie moje ineksprymable
zatarły już podwiązanie a przyjemnie tak
lekkie że mi wiatrem już wiatr obwiało –
I moją inną kapustę mi przyślij ratio.

Ciii jest w mojej pan
pan Władysław – – to mu powiedz że
jego stryj Henryk żyje sobie aby się
dowiedział, przykro mu że Ania
ci tyle razy już tu był a nie zastał cię –

Wszystkich dzieci a szczególniej
tej Anny moją [illegible]

Lwów 12-18 Września 1863.
— Sobota. — 171

(84)

Moja Halusiu, moja Tedyka!

Chciał niewiem czy list mój zastanie Cię w Medyce - pisz - bo mi potrzeba dziś choć parę słówek Tobą pogadać - choć, tego pewnie Ci całkiem. — List Twój otrzymałem dziś, mi nadchodzą te Cię jutro ujrzę. Czy tylko pewno? bo serce mi jakoś nieje że Tolcia jutro nie przyjedzie. —

Pisałaś mi że jedzie do Cierznanowa. Dziś że mi jak tam jest naszym brzydym czasem. dziś Sokalskie jak tam wiadome [illegible] - czy obrzęki i nuchę,

i. czy

czy jest wszelka wygoda i pomoc? Dowieź mi
Otem dokładnie. – Napisz mi także kto jest
tammy z naszych znajomych. –

U Mamy byłem we środę i [illegible];
widziałem czy Ci pisała że Mama już
ci przeniosła dowodu pomieszkania.

Wczoraj przyszła do mnie Wanda –
dotąd, gdzie, czy widziałem. –

Pozdrawiam Ciebie i Dziatki –
i ściskam Was troje z całej duszy.
Tulusia! Buzi daj! – Papa!

Twój Mietek

Przyślij mi mój czarny
i mowy pas wełniany.

Pani Helena Pawlikowska

Szczyrnie Medyka

Lwów 14-o Września 1863
Poniedziałek

185.

Moja najdroższa Haluniu, - moja jedyna!

I niedziela przeminęła i już Poniedziałek - a Haluni jak niema tak niema. W niedzielę - t. j. wczoraj przez cały dzionek myślałem ci często że ujrzę Halusię wieczorem. A rano wczoraj i dziś rano obudziłem się z tą myślą: „Haluniu!" - A Haluni niema - choć wyraźnie obiecała że to wyraźnie zapewniała przyjazd swój na dziś. -

Nie mam ci ja tego Haluniu za złe. Wiem że kiedyś niepewnie jechała to nadto niemogła przyjechać - i coś ważniejszego mam do roboty - coś pewniejszego. Aż nie kocham cię jeszcze bardziej za to Haluniu moja że choć kochasz bardzo kochasz mnie - to przecież niepewnie jechałaś gdy świetny ich obowiązek przyjechać cię nie powoływał. - Tak tak, Haluniu moja - kocham cię za to i błogosławię.

/.

W tej chwili godz. to jest pół godzina 8½ rano. Bufry jest cicha na Gaubw - bo nie handlem rano przyjdź potem - A Talarz, który skarży spoko. -

Skarżę się wprzódam do Medyki brodatego Rudawego, który mnie prosił aby mógł na furze, pojechać z Medyki - a stamtąd aby go odstrzelić do Przemyśla. - Jeśli masz jakie ubranie dla brodacza to mu daj! -

Wczoraj miałem się odbyć chrzciny syna Jul. Zaleskich - do chrztu miałem trzymać Wandę z Aleksandrem. - Jest to Kapitan, który mnie wczoraj okropnie znudził i zmęczył - półtora prze cała godzinę cudaczył - jakieś brednie, - a mnie przez ten czas trzymał za guzik bardzo od kapoty.

/.

Już Talizmanu, jego list-kosztu bo mnie już nie. Daaa
Julusiu! — Pobłogosław Chłopców moich w nocy! —
Przytulam Cię do serca mego Talizmanu mojego!
Daaa! — Buzi daj raz i sto razy! Jeszcze
oczka Twe całuję — bądź mi zdrowa!
I napisz choć dwa słowa do Twego

Matki

W Sobotę pisałem dobrze
Lecz nie na reverseach list podarłem.
Czy Cię bawi?

175

Lwów dnia 21-go Września 1863.

Moja, moja Najdroższa; moja Talusiu, moja!

Wczoraj pożegnawszy Cię moja Słońce na peronie kolei, długo jeszcze patrzałem za odjeżdżającym pociągiem i długo jeszcze widziałem Twoją główkę z białem piórkiem na kapeluszu wyglądającą przez okno za Mszanem. Wtedy Cię tak jeszcze i tej chwili i mówię: "Paa Talusiu!" - Jedyś mi wczoraj znikła z oczu - powróciłem Omnibusem do miasta - a napiwszy się czekolady tak jak mi radziłaś do Ujejskiego, - poszedłem potem spacerem do Wodzimierzów; z tamtąd zamierzałem sobie jeszcze do Wandeurskich - jeszcze wpadło miejsce i do Mamy, ale Wodzimierz przyjął mnie jakoś tak serdecznie bym rzekł - tak mi było rad - że mi czas uleciał - a potem mi się już gdzie indziej chodzić niechciało i tak cały wieczór u nich mile przepędziłem. Byli u nich Maurycowie z moimi synami, którzy z najstarszego Augusta - matołem dzieckiem z dziś dnia mnie jeszcze: Alfredziliśmy o literaturze i poezji a gdy potem rozmowa przeszła na inne

i. pole

—

jadła – to przy niektórych zdaniach Ojca Augusta milczę ciężko
oddychał – idzie do ojca niepokojny, przypomina trochę Władcia
Rzewskiego – tak że chudy .. Dziwi mi się podobał. — Władzio
kazał mnie ukłonić do domu swoim powrocie i wiecznie wszelkich
zgoła pozwolić wizyt wedle do domu przekroto pożegnam ukłonił
wieczorem z swoim kaszlem. – Słyszę ich jadących spać, przyszedł do mnie
... / Romcio zapytał czy mi powiedział że dziś rano wracam wcześniej.
Tak rano miałem czas zajęty. – a Oni się
Ojciec u Dreszhera przed drugą i jutrem obiad z Panem
Adamem Rogulskim i Prof. Matlekim – wyrzyjmiejmy sobie
wieczór ciekawą i umiejętną dyskusją filozoficzną – wielkiej
zimny i aktywny na pozór Władzio tak się zapalił jak
nie wiem – a wieczór wczoraj, my jego stale uciekamy
– nawet – wieczorami tak był tem zainteresowany że wielki
wielki wrażenie wywarł przez swoim Adamie. – Dyskusja
filozoficzna o duszy, życia wieczne – to nie. Dziwnie
anormalna! —

Ja się z Matkiem jemu bliżej
zrobił

wróciłem do domu - jem Paluszkę winogrona i list ten piszę. Kto miał Paluszki do dziedzica - to już słowem - o osobie, jemu tyle napiszę że się o wiele wdrożym - i ciągle nie mogą. Czas ciężki jak wtedy. —

Skończywszy pisanie tego listu - pójdę go oddać na pocztę, - potem pójdę do adwokata w interesie Pani Zaplickiej i w moim, — potem do Mamy — a potem znowu będę w teatrze. Dają się sztukę Łoyo. Staroń-Wiejskiego „Starosta Wieluński", tę samą którą między „Dziennik literacki" tak skrytykował - zarzucając jej w sensie moralnym tego utworu pana Łopacia jest „że tylko szlachcic może być uczciwym człowiekiem." — Ciekawy, wtem. — Niemiec czy wystawi Dobrowolski w „Domu" t.j. w Niemczyku „Dziennika Narodowym" surową naganę dyrekcji teatru polskiego za przedstawienie na ~~[illegible]~~ niemoralnego utworu „Starego Kawalera" z której to sztuki, jak pisze Domu: „panienki się uczą że kawaler może mieć dzieci." Niepodobna jednak Dobrowolski ten ze Panią Modrzewską zaprowadził na tę sztukę — ale mnie nie wiedział jaka jej treść. —

Pisać

Kiedy Bóg zechce : pojadę ! – Jadę mi zdrowa i kochająca, bądź mi zdrowa Ty Kochana ! – Daj cześć : Ucałuj ode mnie Halinię moją – i równocześnie zawitam do Wiednia Bóg zdrowie [illegible] – napiszę ci mi wszystko. –

Ale ! byłem w Bierutkiewiczu – i pogadałem o pomienkanie. – Nie myślę wcale wyjeżdżać teraz. Nie wyjadę wypada zamówić to pomienkanie Państwo Tarnowscy – ale Tarnowscy jutro wyjadą za dwa a bardzo żałuję że mnie że i oni wyjadą – tak więc mielibyśmy pomienkanie. Nie dość jak mówiłem niema stancji tylko pokojowych z jednej strony w kamienicy i mieszkalnej z drugiej – tak mi mówił Pan Bierutkiewicz – ale całe pomienkanie nie jest drogie ceny umiarkowane – mieszkanie tanie : [illegible] cały wóz z wyposażeniem bardzo pięknym mebli kosztował by nadzień tydzień dwa pokoje w Krzyżu. – —— słonia już Bóg zdrowie – słonia – z Tobie pacan. Duri daj pocałuj razy ! ! jeszcze ! ! jeszcze ! – Tak !

Pierścionek na palusiku Twoim ? ? ? Dwie ? ? ?

Lwów 22 Września 1863. 17
Wtorek, 10½ rano.

Moja Kochana Halinio, moje życie!

Wczoraj Ci nie pisałem, bo list mój — ty
pisać i ja nie wiedziałem — do Krakowa, czy Ci
go pisać do Wiednia. Dziś więc w tej chwili
na pewno mi wiadomy adres w przyszłej
rzuć do Wrocławia list do Krakowa, — Ten papa
Halinio! — Całuję Cię i przyciskam do serca,
i błogosławię zdroju całej — Ty moje dziecko kochaj.

Wiemam Ci pisać o nowym z ego Lwowie — i
niemam o czem Ci pisać. — Dowiaj Ci nie o robić
żem Cię zdrowy — bo ciężko na duszy — Kamo
bo Ci mnie Gębarowski. —

Kończę już Halinio moją bazgraninę
bo czas wychodzić z domu — Papa!

Kochaj Halinio Twój

Lwów 22° Września 1863.

Moja żonuniu kochana!

Wczoraj wyjrzałem do ciebie do Krakowa list - arcyweren. czy ci doszedł? - Wyjrzałem ci cały program dnia wczorajszego. Z tego programu tego z jutrzejszego innego niczego wypełnić - cały wczoraj przeniosłem nad pisanie. -

Dziś jestem zdrów dzięki - bo ciepło i pochmurno na dworze jak wolno. - Wielki na moje temperatura. Jak ja przetrwam zimę? Ciężki raczej wiedzieć. - Byt u mnie dziś pan Dr. Ogłoblewski, który mnie zaraz brał w kurację jak pan Kunadus! -

Wysłałem list dzisiaj do Pana Medeksy a w liście kartkę do Celi rozpisałem - bo nie wiem gdzie ci dziś listem trafić czy przez Krakowie czy już w Medyce. - -

T.

Nie t. n. [illegible] nowego, – i prawdziwie
niemam Ci o czem pisać. – Mam
wiadomość od Mieczka flegmatyka. Bardzo go
kocham i coraz bardziej. —

Boże Twoje cuda i wielką Twoją
Twoją całuję z całego serca i ze wszystkich.
Obejmuję głowę Twoją – głowę ranioną
wielkie chmurki. – do piersi mojej Ty przyjaciółko
moja Ty pociecho, mój Ty aniołku, moja Ty
chluba, moja Ty orlico. –

Bądź mi zdrowa! a przesilaj mi
choć w myśli całusa – Paaa! – – –

Kochaj mnie! —

Wacek Malin

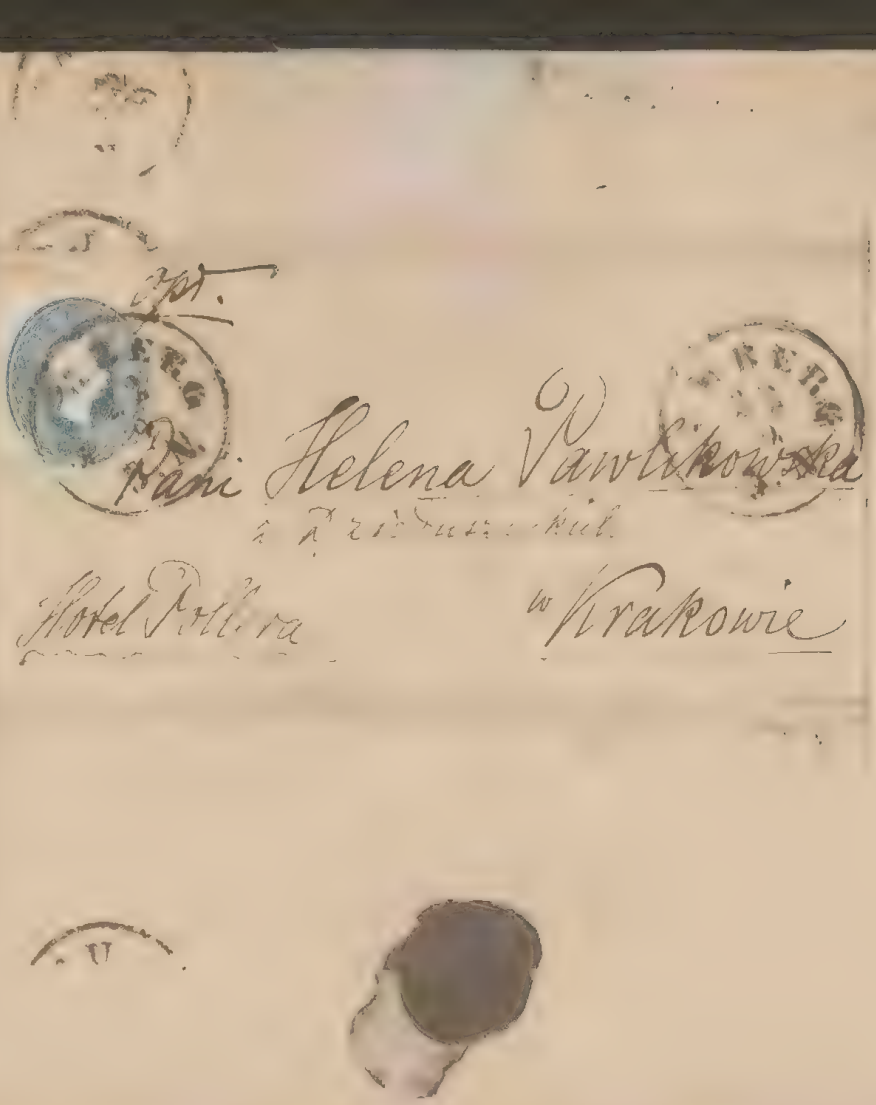
Pani Helena Pawlikowska

Hotel Pod Orłem

w Krakowie

Lwów 23 Września 1863.
Środa 3½ popołudniu

Moja Jedynanko!

Przed chwilą idąc na obiad do Restauracji Braciszewskiego odebrałem list Twój z 19ty b.m. Zanim list powyższy list ten zostawiłem mi nieznany. – List pisany „we Wtorek" a datowany z 21go t.j. z dzisiejszym.

Pisze mi że we Środę, dzisiaj o 1mej, Środa nie. Dość czytamy może się jeszcze zawsze wykrętowi. Nie pisz choć chwilę parę do mojej Faloniki, – chociaż krótko parę bo na wielej czasu nie starczy. –

Mieszkanie dość dobre – choć mogłoby i dobrzejsze nadbone. Jest biuro rewizyjne i magazyn Faliszych a kuje obok świeci.

Nowego nie mam nic, spodziewam się dziś Faliszowej o czwartej Jonieni – ale zapomniałem. –

Ulmany przeczytałem a ci odpowiedziałem aby do Dnia Ramie Helenie idź. Twój list. Wyjechali dziś z rana Wicko z Medyki. –

Twój

Byłś w Stas'i? Widziałś Pawł. i Panią Beatrox.
Stasiu się ożeniwszy z Panną Wolską. – Stach
się – – ustatkuje, ale się już stał. Ha jam
jawie bom mnie – –

Czas mi kończyć to pisanie.
Wracaj aby się Jasiko wypocierał – odemnie
chcieli go pobierzować. – Twoje ślubne zwłoko
błogosławię i pocieszenie całuję. – Ruda Tatuniu!
Dej buzi stokrotny raz: – do ust Twych usm,
pocałuję moje i oddam ci niemoje!

Bądź zdrowa – zdrowa – zdrowa – a
kochaj – kochaj – kochaj

/Wieża

Mamie ręce ucałuj.
Znajomym dobrym pozdrowienie.
Piszcie: pocztowaj w rewersem
a wracaj listopad. –

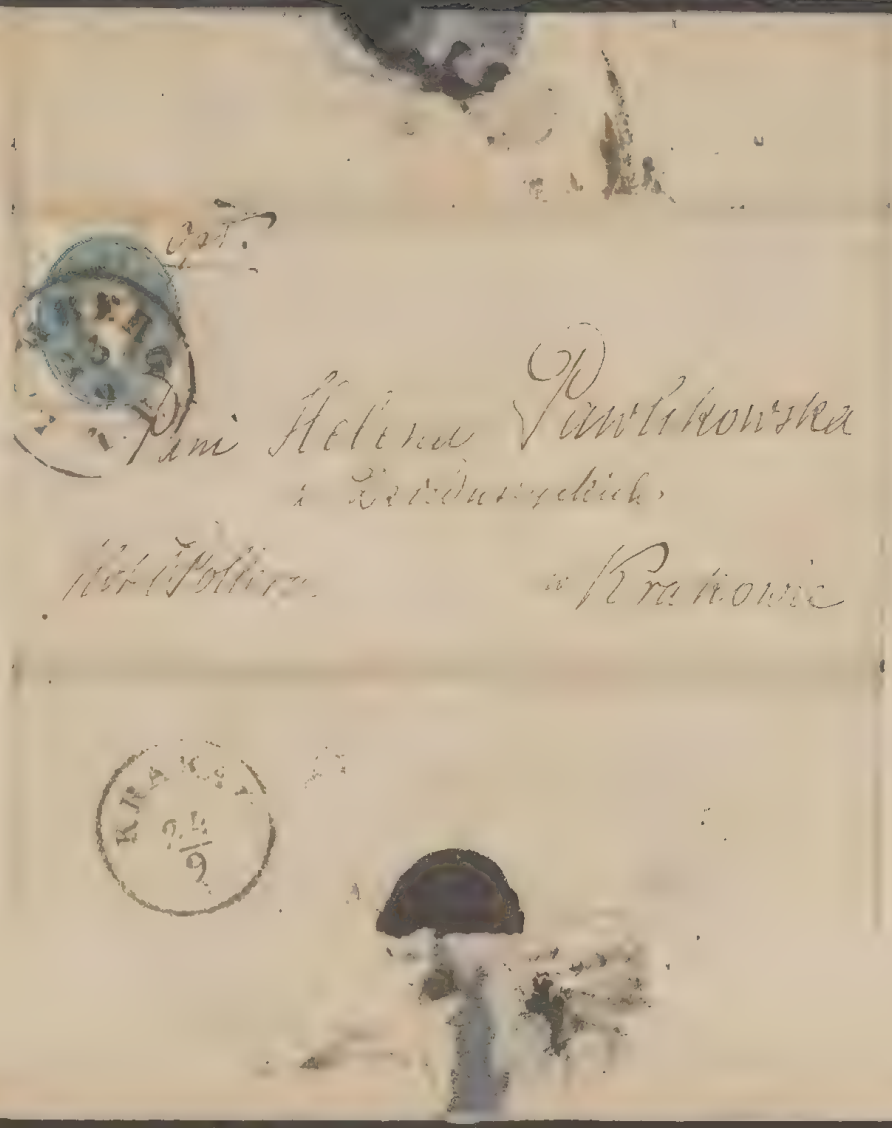

Lwów 21ᵉ Września 1863.
Czwartek godz. 2½ popołudniu

(10)

Moja najdroższa Talusiu, moja Talusiu moja!

Widzę Talusiu, widzę! Pisałaś mi z Radziwiłłowa że wyjedziesz z Krakowa we Czwartek t. j. dziś albo w Piątek rano. – Widzę Talusiu, otóż na wypadek że Talusia dopiero jutro rano z Krakowa wyjedzie – piszę list do Talusi. List ten dojdzie jutro rankiem a Talusia wyjedzie dopiero o 11ᵗʸ wieczór jemu przed odjazdem list Mamy mieć będzie. Widzę Talusiu, widzę jaki Mamy. –

Dziś ślicznie, śmiesznie pogoda i ciepło. Mamy zdrowy chwil wczoraj dopóźna, bardzo dopóźna nie szedł. – Rano przyszedł do mnie Brunon – powiadam go powinszowałem i wyszedłem ich dwóch. –

U Mamy wczoraj znowu niebyłem, zapewne i dziś niebędę. – U Wasilewskich także jemu niebyłem –

/.

Kończę już pisanie listu bo już mnie już
grodzień napowrót - a potem już ratunku.
Pan Talunie, Talunienko moja, pan!
Całuję i błogosławię główkę Twoją, Ciebie
do serca przyjaciołom. Całuję oczęta i
usteczka Twoje i palusek i przeświątkiem
Bądź mi zdrowa - kochana - kochająca
moja! bądź zdrowa!

Twój Mikuś

Mamie ucałuj mocno. Całuje pocałuj i pobłogosław.
Majdzuni i przyjaciół pozdrów odemnie.

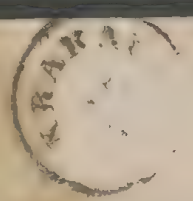

Pan Pawlikowski
adwokat,
Sanie kgo
Szeckynie

pilno !!!

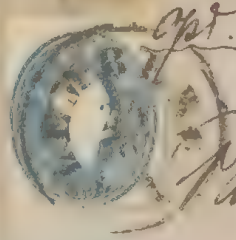

Pani Helena Pawlikowska
z Dziedusyckich
Hotel Pollera
w Krakowie
u Szetynie Mleka

Mleko pełne, odtłuszczone i do wyrobu sera pod nazwą: Medyka. p. n.

Lwów 11ⁿ Września 1863.
Czwartek. godz. 3ᶜⁱᵃ popołud.

Moja Taluniu złota, moja jedyna Taluniu!

Przed chwilą pisał Mieu do Taluni do Krakowa ale w chwilach pewnym czy idzie ten list tam jeszcze zastanie - pisze więc drugą do Medyki. Tak, tak Taluniu! Pocałuj ze Mnie rano.

Mieu Dziś ani dwa listy pisze do Taluni, bo ręj Mieu dziś bardzo rozpisał i bardzo dziś jest rozstrojony i rozrzucony choć mało co spał wczoraj. - Tak, tak Taluniu, ale nie martw się bo Mieu dziś wcale zdrów i zdrowy nawet mi wczoraj - dorzego dnia przyszpiarki się Mieu: ciepłe pogodne powietrze i dobra wiadomość która Mieu otrzymał.

Kończę już pisanie - bo czas iść na obiad - a nawet już i zapóźno. - Wracamy

wczoraj wieczorem z Grabą razem ani w Panny Wasilewskiej — a szkoda i dziś tak samotnie.

Winogrona zajadam zapamiętale i myślę sobie przytem o Talusi.

Pa Talusiu moja. Tatay Mieta. Błogosławię Ciebie i chłopców moich całej Duny. Przyciskam i przytulam Cię do serca mego. Kreta Twoje całuję i wołam: Boże daj! i całuję uściskam moje dzieci raz, drugi i ber Konica!

Kochaj Mieta

Pamięć Modrzejewskiej i Pani Ciepl. moje ukłony. — Interesuje Pani Ciepl. zadatkowanem jak mogę. — List przysłany mi przez nią nowiny: Konica jak nowy złoty jutro lub za dwa dni.

Obwinia Jmć Panna Modesta Krasnopolska

(: Na doręczenia Jej siostrzeniec Halii :)

Szechynie Medyka

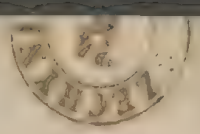

Lwów 25. Września 863.

92

Niej dziecka, moja Hanie!

Dziś po liście Mieczysławie z Hanią, wczoraj i przedwczoraj ani po dwa listy na dzień – a Hanie od swego wyjazdu raz tylko pisnęła – prawda że pisnęła porządnie z Radziszowa, ale raz jeden tylko. – Pan Hanie jak! – ale Ty pewnie już pisałaś z Wiednia a jutro razem listonosz przyniesie Mieczysławie na dworzec Talusie pisemko. Paa, paa Talusie już naprzód paa!

Wczoraj dziś przed obiadem z Wiednia a to mi nagadała Talia dużo nieporządnie – ale takich, takich – że ci Mieczysław coraz bardziej Talusią cieszy; – dzisiaj z każdym rokiem więcej się Talusią cieszył Mieczysław – a dziś z każdym dniem więcej. Pan Talusie, paa – a to że Ty taka

f.

raka, taka Mikrowa - i jeszcze to że Ty Tecka a
Kochan Mieina! - Daa!

Usta Twoje i brwi Twoje, i nóżki
Twoje i palusetka Twoje a nierególnie ów
z pierścieńcem całuję i pieszczę. - Odgorkuwę
cioteczka Twoja i do serca mego z przyciskam
ze wszystkich sił moich! -

Mein wdowny Dzień, choć znowu niebyt,
ale uroczony i studzony dzień wcale - nie niebrzmiem
ales czem innem. - Mię jest jeszcze Mein upadnie
znowu wczyn humorne - nie.

U Mamy Mein niebyt ani u Kamienskiej
i dziś nie bedzie bo dziś niemoże - niema
na słuchanie Mannych wymutów ze tak dawno
ni mój niebyt - a Ty wiesz jakiego to rodzaju wymuty
i wiesz ony tak samo słuchać. - Dzień Mein robi

mniéj wiarom „luxetik" (jak mawiá rustrzący wtajemniczeni), i jutrzejszém Teatrze. – Potrzebuję dziś na serjo rozerwać się aby mi nie zakwasić.

Jem winogrona co dzień rano i jutrzejszego dnia mam na dziś. Cukrowe nie puszczają jeszcze gdzieniegdzie, ale mi kiełznie nie chcą. –

Mówiłem z Wilkiem o pomieszkaniu i mnie się za wysoko zdaje. Płacić od pięć od warunku aby było z ogrzewaniem. a tak mi mówił Wilek. – Ja tak niewiem jeszcze nie co do tego, zwłaszcza, bo i to by się dało jeszcze mogło się to mi nie podobać nie zwróci – ale mam nadzieję że zostanę. —

Bądź mi zdrowa a kochaj mnie. –

Wszystkie zajęcia się tu zmieniło Czy mi się to z tego powodu chciało czy nie chciało? –

Całuję ustenka i oczka Boże zdrowia a dużo błogosławieństwa.

Kochaj Wieża

Lwów 26 Wrześ. 1863.
Sobota. - godz. 3ia popołud.

Moja Droga, moja jedyna!

Gdym wrócił o 2giej do domu na obiad, oddał mi Szwajcar list Twój wczoraj pisany. Mając dziś wiele zmartwienia, nie zmartwiłem się jeszcze bardziej wiadomością o skonanej w Medyce rewizji i arrestacjach, tembardziej że o tem już miałem relacją przez jakiegoś żyda (?) który kazał mi o tem powiedzieć.

Wczoraj jak ci pisałem - wdałe przyszło tyle w teatrze dla rozerwania się i rozpędzenia ponurych myśli. - dziś mi smutniej jeszcze - chyba cudna na dworze pogoda.

Dogu dzięki zdrów jestem - a zajadam ciągle winogrona, które mi [illegible].

Stąd nie mam ci o czem pisać, bo o moich interesach które od wczoraj obrót biorą nie mogę pomyślniejszy - nie dość; - a gdyby można chociażby [illegible] na dziś parę, na kilka chwil

ja gotów

[illegible] zapomnieć [illegible]. Niepodobna! Postanawiam
[illegible] refrain Mia Pana Michel Angelo
Buonarotti, który często używałem w listach
[illegible] zdarzeń ujrzał co' lat ustynął
[illegible] [illegible]:

Grato m'è 'l sonno, e più, esser di sasso.
Non veder, non sentir m'è gran' ventura!

„Sen mi jest miły - milej być kamieniem
A nieścieniem wiecznem: nie widzieć, nie słyszeć!"

Dziś jeśli [illegible] miał dziś list - to
[illegible] wieczorem [illegible] - w pewnym razie
[illegible] Wasilewskiś - abym ci jakowąś rozrywkę.

Wczoraj pisałem do Tatiszi. —
Dziś trzeba te pomarańcze [illegible],
jakoby zadenie z Wiednia drogą telegraficzną,
o której [illegible] nasi w Warszawie.
Trzeba je zapytać Morale miasto

bombardował - i [illegible] w [illegible] w
jotem mordy i rez. - Przez miasto ci
rozpościerał odzyskał. - (Był Dzień [illegible] zyś-
tak zwane Święto Pojednania u Żydów - ich
najświętsze święto do którego było u nich wiele ce-
remonii, a tak zabiegali, że nawet niektórzy z
heretycy pomiędzy nimi, którzy [illegible] do
bożnicy nie chodzą i jedzą wszystko, w ten Dzień
żydzą [illegible] obrzędach [illegible] wiecznej Konuli.
Przekroty w ten Dzień często wracają na dno
ojczyzny. - Otoż na znak pojednania miał
wielu Arcelius wejść w [illegible] [illegible] —
Markale wyganiali Arcelius z ojczyzny z bożnic
boży ci demonstracyj czyli [illegible] [illegible]
[illegible], a gdy rozbili kamienną tablicę
z Dziesięcioraziem i spalili Tory, ojczyzna
sfanatyzowana miała ci rzucić na Markali i
przyczynić za sobą całe miasto. - Markels

./.

[illegible] [illegible] [illegible] [

Lwów 25 [illegible] 1863.

190

Talii, Halii, Halecko!

Mieć mieszkać dwie litry od Talii – i wczoraj pisać i codzień pisać.

Wczoraj wieczorem byłem u Mamy, która bardzo umie Dankara przyjęła i bardzo była dobra –

w tej chwili jedy to piszę dzwon bije wieczny i bije godzinę. Ciągle piszę jak mucha – jak myśle wiecznie.

Jest godzina dziesiąta – przeczę nie miałem czasu pisać do Talusi.

Wiemam i teraz o czem pisać, chyba o tobie – ale o tobie pisać chyba niebędę, bo Talusia nie pisze mi o tobie i o dzieciach,

pisz

jeśli jutro listu Talinego nie otrzymam
to ej z Dniem i nie napiszę nic do Tarii.

Mieć dziś równy i dwie mniej
kawy dwóć latar mam wielkiej. Czy widam
wieczora. - Pozdrowy i ucz wszystkich
po mojej wczorajszej turkawi - dwie wiek
że mi dnia przybędzie roboty. -

W Dziejach Garnie Adamowej jest
wiadomość o rewizji i aresztowaniach w Kielcach
przez Garota że Tej wczoraj [illegible] i wróciła
do domu z chorem dzieckiem. Czy jest Huby?
Napisz mi także czy P. Drahe chciał ci
upoważnienie pisemne do odbycia rewizji czy
nie? - Co ej dnie z aresztowanymi?

Wiadomości zatrważające o Warszawie

o Wszystkich Ci wczora pisałem, Bronisławie
dzwoniły Cię wszystkimi. — Dzisiaj
francuskie Opinion nationale, że Francuz
dotąd nam nieprzyjazna a nawet jadowicie
antypatyczna pisze wojnie. — I... ich
czytanie im wtóruje. — Karykatura
francuska na której zawinięty w futra i okryty
niemiem siedzi jakiś niby bóbr niby niedźwiedź
generał — a Moltke w długim ubraniu jakimś podobnym
mówi do niego coś mu prawdę odpowiada,
ha to „Feldmarschall Moltke" odpowiada z lekceważeniem:
„Byłem Ci ja na wojnie pomorskiej
w kampanii krymskiej — a jednak...!..."

Żadnych wieści Talerio! paaa!
Wszystkie siebie i całuję! Pozdrów Panią
Matkę, a Pani Crapl. powiedz że nie zapomnę
jej interesu. — Kiedy Wyrobka pozdrów odemnie.
Siebie Cię i całuję, i do serca tego przytulam
Ty moje życie, Ty moja pociecho!

Miecio Halin

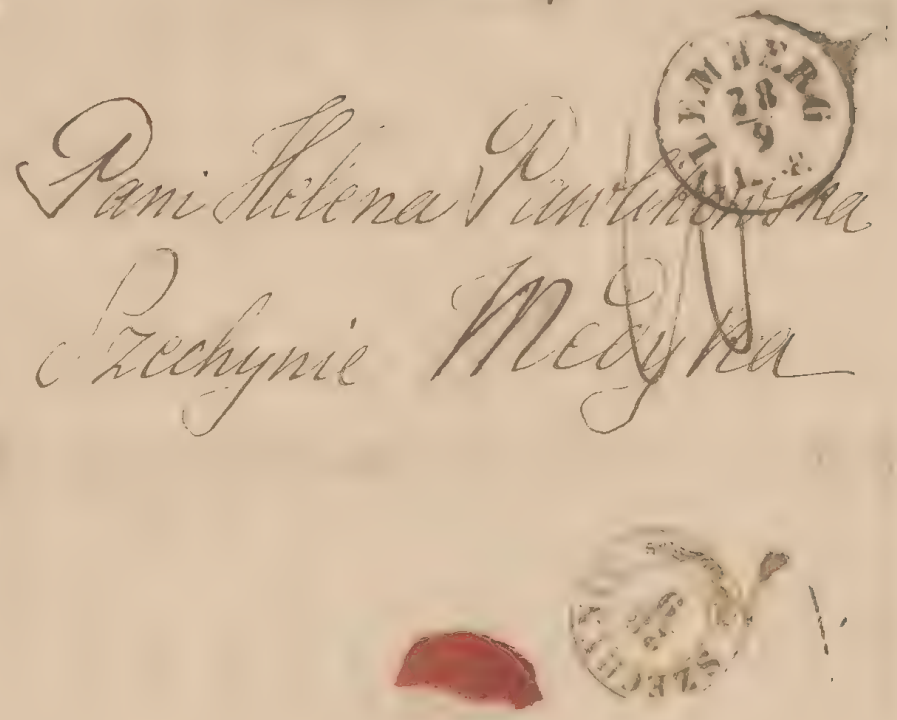
Pani Helena Puzynowska
w Czechynie
Medyka

Lwów - 18 Września 863
Kamieniarska.

Moja kochana Tatusiu!

Kiedy Ty moje pisany otrzymałem. - Odpisuję ciągle wiersz [illegible] nie otrzymałem, wiesz że codzień regularnie piszę, nie tak jak Ty. —

Z [illegible] Kornelem [illegible] bywał, z Adamem [illegible] jest dość przeważnie moje Tatusiu. — Z Wojciechem [illegible] o mnie i o wszystkiem nie mówił ani o pisaniu wstać. -

Zmartwiły mnie nowe awantury [illegible] (Obrzeszkowa), — skoro nie mamy z nią dać nic z starym nie Bóg. - Odpisuję go [illegible] — nie było jej [illegible]

[illegible] chwaliwszy ale i gnie[illegible]
rachuby pusznej wzdzierżnego nie mi[illegible]
ciwy wszelki wyjadywat wstrzymowac bacznie
którym bacznie tak chytrej wiecy, tamtandy
kiedy idzie o cnę cudzicha na ktorego
aby bliźnim rucić, to i na wagę złota
bioto by Kupowali. — Gdyby tedy chciał teraz
odstąpić to go nie puścić i koni mu
nie dać ani drudzi najać — a
gdyby się wpart to go odwrzeć na klepań,
na [illegible], albo do stanowy i tam
ekonomi lub leśniczemu kazać aby mu
miał stawić i dwa[illegible] mu gdzie o tobie
a koni nie dawał.

Ale pisarzu nie chcę robić ci
pokusy — za radzi mi Twoje

[illegible] Wydawnictwa) — i [illegible] ja go z Panem wspomnieć — wrócę i [illegible] ramy[illegible]ć. —

Bardzo mi przykro że w takich rzeczach przykrymy [illegible] Panu [illegible] Bóle i [illegible] niegodziwe w takich okolicznościach [illegible] instrukcje i polecenia. —

Do [illegible] teraz przyjechać niemogę, choć mnie Miasto w moim bólu jakkolwiek ulgę przyniesie, gdzie mi Twój spokój i wszystko [illegible] mile. — Muszę być ciągle [illegible] na [illegible] w domu, skąd z takim niedołęstwem rady wbić tam choć nie umieję; — w dzień przyjechać moje [illegible] jakieś oczyszczenie i [illegible] jeszcze [illegible] wydmuchać — a że Ty rady dobre mi dasz zawsze, jakoś je muszę [illegible] dni

na Krok z domu nie mac' i dać na pamięć.
Tego nauczyć nie mogą mojąc wiadomości. —

Słuchaj Cię żądania moja Ja
i błagodawcy Ciebie i Matki! —

Spełniaj Cię ie takiem
postępowaniem, ażeby nie dać o sobie
tak jak Ci' miał przykrości myśląc
o domu. —

Bądź zdrowa a kochaj zmarłego
tego, który cała nauczenie od Ciebie
zawisł, którego jak' w całym i zdrowiem,
Dziecinie najmilszem, i siostrze rodzonej
i kochanej i przyjaciołce!

Moja Ty nie a Moja — Bądź zdrowa
a kochaj

Wiera

Kochana nie list ten Pani Hermana nie dostał nie
Hrodna. — Prosiłem Hermanowę, ażeby wiadomość ta
przesłała mnie do Wilna. —

Lwów 30 Wrześ. 1863.

(96)

Panie, Bracie mój!

Dziś rano wczora pisany list rano otrzymałem. Pan Bóg mi się pisanie, ale ci nie dziwuj dowodzisz na mnie i na jego list o Półk. Oskowskim. Zadarmowany nadzwyczajny sposób przez Niemcę wiadomości inaczej zaczął. – Ten ci przebaczam jak ci Pan Bóg list. Mamin to przebacza. –

Wczoraj wczoraj listy moje – jak pierwsze zawsze dzień później, ci bohaterki nie pierwiny. Zawsze je piszę przed 4ą, 5ą na pocztę – a nawet oddane przed 6ą pierwiny pójdą nie wcześniej to pierwszym pociągiem ci Lwów.

Ja [illegible] u Niemcy – ale nie całą wiarę, bo mieszkam przez Panią Kochanką [illegible] Niemcy [illegible] ci przyjemnie, nie kobiety a dziećmi – Tej nie kobiety dziećmi bo

– miała

miała ale Pan Dobrodziejstwa. - Pójdę u Mamy
[illegible] - ale jakaż ja [illegible]! z jakim strachem i z jaką
niechęcią ale prosić i pójść - tego sobie wyobrazić nie zdołasz! Czemu tak? zapytasz. Czy
tak mi spiesznie było wracać przez Pana Bohdanka?
Ej nie! - Pani Pani. Była ta, która powiedziała że mnie
jemu tak wielka! Prawdziwa przyczyna była inna,
ale opowiem ci kiedy się widzimy, bo o tem pisarnia
i [illegible] a choć o tem pisanie wiele było [illegible]
moja kara - kilkadziesiąt Guldenów :), tom się przestraszyła
wyjechać. Nie ze mną [illegible] - który [illegible]
[illegible], bobym mógł wiele dostać. Pani z fotografii
Muraniewa Wincenta. Która się w nim przedtem zwała
to bym mógł kupić drugi [illegible]. - Ale nie wiem tam
co? czego mi się nie chciało nie wróciła - to drugie
[illegible] [illegible] jeszcze nie dostał. - Pan [illegible] to
mógł dobrze - [illegible] który [illegible] mógł innych
[illegible] lub z którego by [illegible] skorzystać jaki mógł
mieć - ale, [illegible]. Ale był to [illegible]

[illegible] owskiej

[illegible] czarnego [illegible] — [illegible] do hotelu. [illegible] jest [illegible] — [illegible] moje [illegible] pułkownik: pułkares [illegible] stole przy którym list do Ciebie pisałem i przy [illegible] otej stronie i ten list [illegible]. — Otwieram: Li! mój liściu kochany z Szpony! czy Romulan ujął Taluvia i [illegible] jak go obradzadem. — [illegible] Wiem co zrobić? chyżuniam cały ten liściu [illegible] na drobne papierne i kaczkę żyłko może przy robie — a liściu chowam w mojej torebce podróżnej. —

Paaa Taluvia, [illegible]! — całuję oczka Twoje i nóżki Twoje i [illegible] i nosek i buzię i [illegible] i [illegible] i [illegible]

Lwów 1go Października 1863.

Moja Droga, Kochana, moja Ida!

[illegible]

Piszę zdrowy i dużo mam [illegible] zmiany i wyjeżdżony na [illegible]

Mam list od Bogusia z Kijowa – jest [illegible] a z Wołynia do tyczące mię: „[illegible] [illegible] na [illegible]

„niemożna, – pewno albo [illegible]
„ale nadzieja i cierpliwość przemogą wszystko." —

Mam tu utrapień i niepryjemności nie mało – i nieraz [illegible] miewałbym się z Bogusiem. – Ale [illegible] i cierpliwość [illegible]. –

Kończę tu [illegible] bo na dziś dziś mi czasu [illegible]. – Wiem, mnie czy masz przyjechać do domu i kiedy? – Ty mnie Ci [illegible] napisać: „Przyjedź dziecinko" – bo i pomówienia dziwne mieszać w nasze [illegible] przyjaźń [illegible] dlugo zabawię aby z dziećmi przyjechać [illegible]. Co [illegible] przyjechać? moja Talusiu, o to mnie [illegible] – niż nowin dzieci bezpieczne i [illegible] opieka – to przyjedź! – Ty, [illegible] abym Ci napisał: „Talusiu przyjedź!"? —

[illegible]

dziecinne pisanie. – Błogosławię Ciebie i dzieci, i [illegible] oczu [illegible] wszystko twoje przywiązanie. Dzieci mu

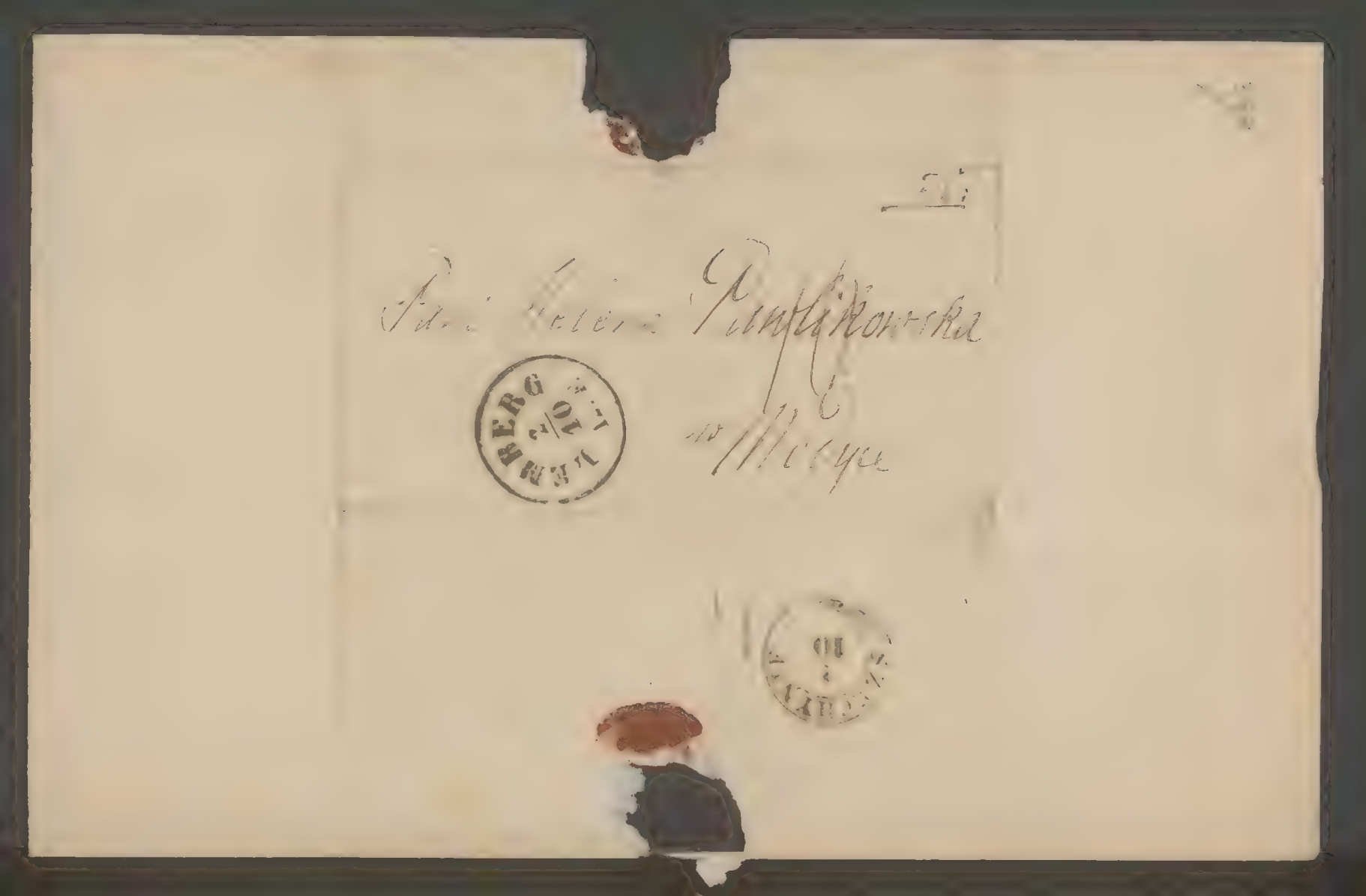

Lwów 2go Października 1863.

(98)

Moja Talio, moja Leonio, moja Teofilo!

[illegible]

[illegible]

[illegible]

... Żmii jednoi tylko ojczyźnie, jednej tylko chwili wierząc,
jak te mrówki jednomrówki i ta która ma krótki
dzień jeden całem jest życiem, — jest nad tą
chwilą, pod nad tym dniem naszego życia — jest
coś co nas wiąże utrzymywać w nadziei i koniec.
Żmii jest? mrówki drżący i chmurny
lub jeden gromów i wichrów — a czy już
przepadł zastęp boży i głos miłości prze-
kuł dzień jeden pochmurny? — Widzicie
dzięcie żmij mijają a ziarno w ziemi jak
w grobie — a kiedyś przyjdą wiosna a
ziarno zakiełkuje — w górę wystrzeli —
zmartwychwstanie — i w kłosy dojrzeje. —
... Bo chwila spoczywa — a nam już dzień
już jutrzenki czy wątpienia? Wtedy ci
to chwile sobie mijają a my w tym dniu
naszym jemu mijają, wtedy mijają przyszłych
chwil dorzucam. — ... Ale to i ta chwila?

/. powiedz

i słów nie silniejszy, nie potężniejszy nawet, bym
Ci mogła wyśnić piękniej, lub wymarzyć
i wymyśleć Ci cię zrobić na świecie. - To, co mnie
i Ciebie łączy, to coś nowego, najświętszego
i najpiękniejszego, co istnieje — i najtrwalsze
przeżycie ludzkie. — — —

Nie pisz Ty mi więcej o Twoich Kobietach
nigdy już dłuższego listu. - Wiesz
dla czego mój list krótszy — bo nie potrafię inaczej
Kochać najdroższa moja Istotko! — Ty moja —
moja Ty Kochanko i siostro! i przyjaciółko!
A pełen listu moje serce, które nie wzywa
i tęsknie moje w nich się odbija — to się Ty
nie dziw Temu — i dziw się raczej że mi starczy
najmniej cierpienia choć słów kilka i tobie!

Kocham oczy i usta i włosy i ręce Twoje
i uszka które dziś mnie z domu całe. A Ty
dziś pocałuj mnie. — Ucałuj ode mnie i
jim nakaż, by tysiąc razy całowały oczy i usteczka
Twoje — moje Kochanie! moja — moja!

Twój Heinz

100

Kraków 16 Października 1863.

Talusiu, Jedynaczko moja, mój prawdziwy Aniołku?

Wczoraj otrzymałem dwa listy od Talusi, to Talusia zapewne się niespodziewała że ja tak długo jedynie będę w Krakowie i dlatego wczoraj nie pisała. – Ja wczoraj pisałem do Talusi a jutro na pewno od Talusi listu się spodziewam.

Jak ja długo zabawię? nie wiem, – mam wielką nadzieję że wyjadę jutro – ale może wcześnie może. Sam zaiste nie wiem dokładnie po co tu jestem. – Wiadomo mi tu – to niemam się czem zajęć – a jakaś wypełnić mię mogę. – Zapytasz jak się mam? zaiste ci na to odpowiedzieć nie umiem. Nie kaszlę i jem winogrona – i niby nic mi nie jest – ale nie zdrów – wiele nie zdrów a nie wiem co mi jest. Moralnie zapewne zmartwienia tak oddziałują na zdrowie. –

Wczoraj byłem w Szczytnie, gdzie się już sprowadzili do Krakowa i mieszkają przy ulicy Szerokiej w domu «pod Topolkiem». – Ich chory – ma gorączkę i mocno nerwowy był

ale

na twarzy. Ten bardzo trafnie kształt jego ubrudził – całowałem go i zaglądałem mu oczy. – Jakże wiele miał zmartwienia wtych dniach i tych chwilach.

Widziałem też Wawrzeńca Korzebrodzkiego, który przed kilkoma dniami dopiero przyjechał; i dziś jak piękne wyjrzidza. Wygląda jak za najlepszych czasów – rumiany – zdrów – oczy ma jak krew z mlekiem – idzie mi się za trochę wtył – wesół jakby go kto na sto koni wsadził – patrzy w świat różowo – jak wielce zgrany i ma się za wielkiego człowieka – a przy tem wszystkim jest najporządniejszym chłopcem pod słońcem. – Tak to i Mikołaj Rej ale czem i z Panią Korzebrodzką, która się mi widziała. (— —

Wczoraj wieczorem byłem w Tuileries. Paulina przyjęła mnie z nadzwyczajnemi okrzykami serdeczności. Dzieci starzy okazywali że mi wielce są radzi. – Byłem tam Pani Walewska z Panią Celiną Karwicką – która niemało „spaszowała" angielszczyzny. Voilà la beauté qui passe. Marność marności i wszystko marność – mówił niebożczyk król Salomon. – Pani Celina ubrana czarno jak kruk (: M. rozumie się z wierzchu – to pod spodem nie zaglądałem :). – Był tam jeszcze jakiś pan (nazwiska nie pomnę) z którym mnie

p. Paul.

Pan Wincenty zapoznawał w sposób jakiś familijny - tak jak się kogo z przyjęć komuś z familii przedstawia. - Panicz ten, blondynka z oczyma niebieskiemi, i z dwiema rzęsami - ale bezbarwnemi twarzy filuternym - a przy tem dość miły - przytem ostentacyjnie często swój patryotyzm - zaraz pokłonił nam rozpoczynał ze mną rozmowę, w sposób taki jakby z dobrym znajomym. - Mieszka ona teraz (czy stale ?:) u Karwickich. Paulina stara się widocznie (a jak mi się wydała „à contre-cœur" :) być z nią na stopie przyjaznej. - Zdaje mi się że to panienka jest nauczycielką Paulinki w domu Państwa Karwickich. — Oprócz tej panienki był tam jakiś Pan z królestwa - którego nazwiska nie pamiętam (wiem tylko że to) - jakiś grubawy gadatliwy szlachcic, - i Dr. Stoniatowski. —

Byłem dziś u Nagrodzkiego Marcelego i ouchinałem, Drzego listu - ale nadaremnie - jutro znów tam pójdę.

Mama kończy już to pismo, bo przyszedł do mnie Karol Dalinski, i jemu drugi mój majowy w Starym. — Karol bawił zajęcie w Lwowie - to go poznam. —

/.

ikonię, którą Dobromir – a zdaje mi się odrzucał od piersi swojej
Tobie pozawsze. – Wsłuchaj się moje słowa z całej
duszy i pobłogosław ich obydwoje w głębie ich
serca nieporuszone troskami i burzami nocnemi. –
Błogosławię o Ciebie córuś moja. – Kochaj Mieszka
i bądź dobrej myśli. –

Wstecha Twe złote. i złote warkocze
całuję i przytulam do ust całusem mocnym. – Do
mego serca przyciskam Ciebie moje Ty jedyna – moje
Ty pociecho – moje Ty radości – najmilejsza, najdroższa
moja Ty istotko! – pamiętnicko moja! moje dziecko!
Bądź mi zdrowa i kochająca! a pisz, pisz do Twego
moja Moja, swoja przyjaciółko, moja powiernico,
moja powierzycielko, Aniołku mój prawdziwy!

Twój

Wład

Paris 26 Février 1870.

Kraków 27 Października
wtorek 1863.

Moja Talusie, moje Życie, moje Życie!

Godzina 4½ popołudniu. Mam kwadrans czasu wolnego i korzystam z niego, aby parę słówek do mojej Kochanicy napisać, pogwarzyć z nią w myśli z moją Kochanicą, przytulić do niej przyjaciółki, do serca mego przypisanej mojej córuś jedynaczki! — Chory i na dobre chory wyjechałem ze Lwowa — a oto zdrów jestem i zaledwo zmierzenie czuję po całonocnej jeździe dziś niewygodnej, bo wrzącą napełnionym wiemcami, wbrew tak. tak zajętym. Wyjechałem wcześnie, niepotrzebę, nie wyjechałem — ale dopiero wieczorem na przednie wyjechałem — i wyjechałem kilkoma kieliszkami wódki wiśniówki; i kilkoma kieliszkami Bordeaux, talerzem Kaszy hreczanej f. 1815. (jakto dobrze tak rzadko jak za pewien Kaszę hreczaną i skwarki z Łazarzu) a wreszcie

/, i tam

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

...ciem uderzeń głowy twej i czoła i oraz całej
gorącej całości — drżeniu mego przyjaciela
Ci nie bardzo zdrowa moja myśl!
... Pisz do mnie. Dwa lub trzy dni to
zabawie ... rozumie się wyjedziesz na blanc
bo rozkaże ci to potrzeba ci zmiany widoku
wytchnienie dla którego to przyjaciela, dobrze
ci bowiem jako to interes, że to idzie o drugą
i Radzimin. — Dziwi jak trzy dni zdrowi
wiecznie to. —

Bez jeszcze bardzo zdrowa!

Twój

Walery Micha

Kraków 29ᵍᵒ Października 1863.
Czwartek (104)

Halusiu, Halusiu moja!

W moim pokoiku pod Nᵉᵐ 29. w hotelu Dollera bardzo zimno mi jakie kostnieje – a jednak mi ciepłej zaraz gdym schwycił za pióro aby nagryzmolić kilkadziesiąt słów do mojej Taluni... – Wczoraj nie pisałem do Taluni bom przebadał rano pisanie do południa a po obiedzie kadrista czas mi zabrali. – I dziś obawiam się aby tak samo się nie stało, bo już godzina blisko 5ᵗᵃ = wieczorem a za każdem stukotaniem batami po moim korytarzu obawiam się czy to do mnie jaki goś nieproszony się nie zbliża i nie zabierze mi tych chwil kilka najmilszej pogawędki. – Zapewne się tak też niebędzie już miał czasu odbiec za rewersem – i ruszę go tylko do skrzypki. Wczoraj nie pisałem do Taluni, ale pisałem przedtem za Reversem i stąd też dziś na pewno oczekiwałem listu Talusiego – a zawiodłem się srodze. – Ale jutro, jutro to już pewno będzie mnie Talusine pisanie.

pranie – jutro to już Jak dwie dwa cztery! –
Tem się pocieszam i z tą pociechą przetrwam
cały dzień dzisiejszy. –

Paa Talusia – Mieciowi przywieźli
Rawę – Mieciu bidaczek już wyzdrowiał, ale wprawdzie
Talusia buzi daj Mieciowi – Paaa!

Jeszcze Mieciu pisze dalej: – Mieciu
zdrów i wciąż się trzyma na nogach. – Jutro
jedzie zabawić w Krakowie – wstępuje aby
dzisiaj. –

Wczoraj był ks. Szymona imieniny, to
imieniny naszego Tadzia, – biedny Mieciu niemógł
go wtym dniu wcale na rano i podziwić dobrze
i nacałować w czoło i pobłogosławić. Ale Matusia
Talusia pewnie to za Mieciu zrobiła. – Zrób
że to Talusiu i dzisiaj i pobłogosław moich
chłopców i ucałuj od Taty. –

Paulinie dziś nie wyjechała i może

/. jedzie

jeszcze przez kilka dni niezupełnie, - a, to z najlepszej przyczyny. - Jak ci pisałem - miała ona wyjechać przedwczoraj t. j. we Wtorek rano, - tymczasem o godzinie 8mej Pani Karwicka została gdy skończyła się ubierać i miała wyjść do drugiego pokoju - nagle raziona została po raz siódmy już w życiu atakiem paraliżu. Opowiada służąca która była przytem, że nagle Pani P. porzuciwszy kilka kroków naprzód, jakby biedz chciała, wyciągnęła ręce naprzód i upadła bezprzytomna z wykrzywioną twarzą i zdrętwiałemi członkami. - Na wołanie służącej nadbiegła Paulina i kilka osób, bez zbędnej zwłoki zaniosły ją godziny, tak że miała stać ciotka. - Dziś jest jej o wiele lepiej, ale wyjąc sporo dostała się dobrze nie może się i nie pamięta, a otoczenie nie mówią jej. Gdy - jak tam wypadku zawiadomiono się Pani Wodzińskiego - Ona musiała go zawiadomić w miesiącu. a gdy przyjechał do domu na Grodzkiej, Pani K. jeszcze była bez przytomna. Opowiada Dr. Woźniakowski, że przez cały czas swej

i praktyki

praktyki lekarskiej nie sądząc wypadku żeby ktoś
kiedy mógł mieć taki atak — nie wyjaśnia
jak Pani K. mogła mieć już 7my atak.
Pan K. jak opowiada Paulina miał być
dziś wyleczony. —

W tej chwili Briefträger przyniósł mi list
Paluni wczoraj pisany. Paaaci Paluniu! ślicznie
prześlicznie paaaaiiii! — Już ci Mieci niepodobał
dziś tego wieczora! — Siedzę Teliusia wpatrzona w
pakiet znalazła chwilkę na pisanie listu do Mieci-
powinna, dobra, kochana, jedyna! — Pójdź tu,
przyleć ta myślą do Krakowa, i dziś ci na szyję
wskoczę ci uściskam, uścałuję, utulę, upieszczę!
O tak! — Główeczkę Twoją kochaną do mej piersi
przytulam moje Ty Siedzko i całuję i głaszczę
Twe włosy — i potem błogosławię Twe czoło, patrzę
w oczy Twoje — i całuję te oczęta i usteczka Twe
słodziutkie — a potem mówię: bądź mi zdrów Paluniu
kochanie moje, słoneczko moje — bądź mi zdrowa
Jedyna — a kochaj

Twego Mieci

Kraków 30ᵉ Października 1863.- Piątek

165

212

Moja Talusia! moje Serduszko!

Wczorajszy mój list wysłany za wczoraj pewnie Talusia otrzymała. Wczorajszą wieczorną zeszyty - pisany list mój sobotni (: godz. 6½ wiecz.) wyciekuje z wczorajszego listowna który mi pewnie znowu jak wczoraj Talusinę przyniesie pisanie, a z tem pisaniu Talusine usiątki i całuszy. Czekam tak na ten list Talusin, jakby to sama Talusia we własnej osobie do Mnie o tej godzinie przyjść miała, jakbym się spodziewał że za chwilkę niedługą obejmę swe Kochaniutko moją ramionami swemi. a ja usta do ust Twoich przyciśnę, i powiem Ci: na kolanach i poczną pieścić i pieścić bez końca - ale jak pieścić! ale jak!..... I postaram tobie w myśl słowo przydać: „Dzień do pracy - noc do spania - wieczór zbyt do kochania" - i myślę przytem i pierwsza część przydam i trzecia prawdziwe - ale co druga.... to niekoniecznie - bo i druga do kochania.

Wczoraj

Będziemy Dobrzyn? — Kiedyś, kiedyś Dobrzyn
będzie znowu razem wtedy razem. Dnie całe, wieczory,
noce? Kiedyś, kiedy? —

To nie dziś. Mam dziś list pisać
do Taluni, bo wczoraj już prawie był
skończył, gdy nabrawszy końcem pióra
wyciągiem z obszernego kałamarza olbrzymi
kroplisk pleśniowy, i kapnął na zapisaną
ćwiartkę papieru takim kadłubem że w żaden
sposób listu tego podrzeć niemożna było. — Zato
ten będzie krótszy bo już czasu nie stanie
na napisanie równie długiego, poprzedniego
listu. —

Wczorajszy wieczór spędziłem na czytaniu
Ze cichobliźnek lepiej już wygląda, ona zaś
przeczytawszy — jakby nic nie pisała. Zdaje się
że ci teraz jako Tatuś, Matusia bardziej niż

wczoraj

w przódy kochaja – ow widomnie silniej teraz do niej przywiązany
i ciąża ich ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

w trzecią jw. „Zawiszę Czarnego" z cienia „Jana III"
dokonałą na amatorskiej przedstawieniu. —

Pani Karwicka ma się dnia tego; jutro
przyjdę do niej — a może mię ona jutro wcześnie
wyjechać z Krakowa ... ale to jeszcze niepewne, a
więc Talinku Ty. nic to nieszkodzi ale żałuję do

Mieszka. —

Na tem kończę moją bazgrotę Drogiego —
Ale jeszcze „uwagi niektóre" jak mówi Pani Andrzejowa
Wolska! — Bo list Twój ze środy był nie wkopercie
i do tego na papierze papierowo z wyciśniętem
imieniem „Zofia" Dziwnem sobie wytłumaczyć ty.
zagadkę. — A teraz pana Talinku! Dobranoc
Talinku! Daj cmoka, miłe pobłogosławię i pocałuję.
Daj buzi — śpij spokojnie a śnij o Mieszku
Twoim kochającym i kochanym. Pobłogosław
Dzieci od Taty i ucałuj. — Szkoda mi słowa
wszystko trzyka aż do widzenia! — Do serca Cię
przytulam raz jeszcze i całuję zawsze na Twoje
usteczka — jednym długim całusem aż do przyszłego
listu! — — — — — Twój na zawsze Mieszko Talin

Kraków 31-o Października 1863
Sobota 214

/

Moja Talusiu, moje Życie!

Wczoraj Mieszczanin napisawszy list do Talusi - czekałem jeszcze blisko do 7 mej wieczorem na listonosza, którego się czego spodziewałem że mnu tak - jak we Czwartek wieczorem list Talusin przyjście. Zawiedziony się oczekiwaniu powróciłem potem zniecierpliwiony i rozmówiony list do Hreczyńskiego (bo za rewersem odbiór jui był za późno:) - udałem się dla rozerwania się do teatru. Grano znaną Ci zapewne sztukę: „Mieszczanin i Kniotki czyli Kandjan byli z Krakowskiego." Janowski grał niezrównanie; każdy ruch, intonacja każdego wyrazu prawdziwie mistrzowska: - wszystko tak z natury wystudjowane, a oddane z takiem życiem i prawdą! - Strój Janowskiego do niej lepszych polskich artystów dramatycznych zaliczyć można gdyby prócz tej roli wcale nie jui nawet się grywał. Może to jego nieszczęście że w innych takie rolach nie chłopskich mazura występuje - a często bardzo niefortunnie. - Lecz na zachodzie zagranicą mogłaby się chlubić takim artystą, - typu rodzimego nie widziałem jeszcze żadnego aktora polskiego tak wybornie oddanego. Niczego chyba Nowakowski tak grał szlachciców

... . o

... /, Marej

starej daty, jak Mazura chłopa gra Janowski. -

Ale ja Tobie życę Boży nie ocean. Umiech mnie wczora, śniony śmiech jakiś - że wdzięcznych czasach ja - do Ciebie o teatrze pół ćwiartki pisać mogę ... ale Ty wiesz że ocean innem pisać nie mogę - nie ocean mogę pisać.

Po [illegible] przedstawieniu powróciłem do Rudolfiego na rehulaki, a stamtąd - przeczytawszy gazetę, do Wodzia Koz. który przed dwoma dniami przyjechał z jutro podobno znów wyjeżdża. - Zastałem u niego kilku młodych a po wertepianie chciwej na dzisiejsze czasy pogawędce o kawalerskiem życiu - wypaliwszy papierosa powróciłem do domu. -

Spałem dziś jak zabity - Bóg wie do której - a nawet wstydziłbym się wyznać - gdyby mnie nie usprawiedliwiało to, żem wczoraj przed południem spać położył się przed dniem. Długo a burdzej jeszcze, żem od kilku dni - jak zwykle wyprzątku jeszcze wdzięcznych włoskich i angielskich - niepowiem chory bobym powiedział za wiele, - niepowiem słaby bobym powiedział za mało. Jestem niewstanie i wypadam nieraz i często w mym chorobliwą zadumę ... sprowadziłbym Talizię do Krakowa, gdyby już jutro a najdalej pojutrze nie wyjeżdżał się stąd wyjechać. Jak przyjadę do Talizi - to zaraz się ożenię i ożenię. -

Gdybym mógł żyć z Talizią dłużej zostać - na to się

j. teraz

teraz inaczej jakoś nie zanosi. – Ale nie tracmy nadziei – jakoś to może jeszcze będzie. –

Boż jakem ci ja się spalem jak zabity – zbudził mnie wkoniu pewien nudziarzysko, a za tym nudziarzem wkrótce wenta do pokoju wcale inna figura – nie nudna ale wielce miła i zabawna – pan Litonor, i oddał mi list Talusi wczoraj pisany, za który serdeczne dzięki i sto razy buzi! – Ach ten Talusin jest bardzo poczciwy i bardzo mi wszystko wyjaśnia ile razy go na serce położę i przyjemnie w tamci Talusia powspominywała o Talusinem kochaniu. – Zmartwiło tylko Mienia że Talusia tak ciężko umiera domem i pokojami. Owoż że: ani potem cały dzień w łóżku odpoczywać musi. Mieczamy Talusia swego zdrowia – a biedne, biedne będą dzieci Talusine jak kiedy Talusia na pewno mieniny zdrowej winy dobrego bodzie się zmiłuje potrzeje! – biedny będzie i Mieni wtedy, który gdzieś Boj wie gdzie, wtedy może będzie bujał po świecie a z bolącem sercem – niespokojny oko dzieci – których nikt wówczas nie będzie mógł doglądnąć bo ojca w domu nie będzie a macierzyńskie oko nad nimi kto nie będzie mógł czuwać! Biedna będzie Talusia – gdy przykuta do łóżka pomyśli o biednym Mieniu – i o biednych dzieciach swoich bez opieki, i gdy pomyśli że sama temu winna bo mieczanowała zdrowia! –

Ps. Kamy dział mandatu.

Tygr Mera

i, mam nadzieję, wkrótce zobaczę się z Tobą. Pozdrów ode mnie Twoją Matkę i Ojca. Całuję Cię mocno i bardzo proszę o rychłą odpowiedź.

Twój Mera

i, mam nadzieję, wkrótce zobaczę się z Tobą. Pozdrów ode mnie Twoją Matkę i Ojca. Całuję Cię mocno i bardzo proszę o rychłą odpowiedź.

Twój Mera

Ps. Kamy dział mandatu.

107

Kraków dn. 1go Listopada 1863.
Niedziela

Moje dziecię, moja kochana, moja kochająca!

Wczoraj Bobusia odebrany list w którym kolei za recepissem
dziękuję ci miecha Bobusi, który ci Bobusia dziękuje dziś rano
bowiem Bobusia otrzymawszy. Leciałem na dworzec na którym dach
bom ci był żeby biura listowego przed nosem mi nie zamknięto.
I w samej porze - urzędnik przystawy oddający [illegible] zawołał mnie
na portugana: „He, Panie Mierzwa, zamknij Pan drzwi bo już
[illegible] niedziela." - Oddawszy list powróciłem do Józia Dzisiejszego a
niecierpliwy go w domu - Dziadzia kłuc. - W drodze spotkałem
Pana Stasia Reja, który jest niezłychanie uprzedzający, uprzejmy
i serdeczny. - Pani Kuc. pojutrze jiż [illegible] przestanie
„jeść kotlet" i wróci na staropolski [illegible] wygłi po nowonemu: opuści
kozę. - Tyle nowin i na dziś dzionek. -

Dziś rano był u mnie Stasiu Paszkowski, który ta
zazdrości na kiszce medycyny. - Mówił mi że miał w tych dniach
wiadomość o Jarku że opuścił był na czas jakiś Drezdenek ale
jiż tam powrócił, jakoteż miał wiadomość [illegible] domowych
[illegible]

od Mieca, który mu przed chwilą wrócił z Lwowa i siedzi w drugim pokoju. Jest tam u niego Witold. Wyjaśnienia się Stasia o Witolda – jakieś. Odpowiedział mu [illegible] sarkastyczno-sparodyzowanym śmiechem: „Tak – jak wszyscy Pankowscy ...." A ja na to – wtrąciłem przez zęby – zawstydzony ze smutkiem najgłębszym: „Och!" Zdziwił się Stasio i zapytał: „Albo co? czy to źle?" „I dobrze i źle zarazem," odpowiedziałem „mamy dwie ważne rzeczy wypisy: poezje i roboty, i zdawałoby się prawdą, że w tych dwóch zalety jej wszelkie warunki zawarte aby być dzielnym człekiem," – „Ha-ha-ha! (zawołał Stasio), gdzieś tam! a energja? a brak stałego postanowienia?" i smutnie zwiesił głowę. – „Boli właśnie brak – to jakiejś wszystkiego brakowało" dodał po chwili. – „A Ty czy ją znasz?" zapytałem. Stasio zawahał się sparodyzowano. – „Poznałem ją we dnie wszystkich Świętych – późną do kościoła" i znowu sparodyzowanym śmiechem – „Byłaś wtedy, Mieczu, [illegible]!..."

Żałuję, że ci ją opisania listu Talii – ateć go dzisiaj nie [illegible] na poczcie – Talia do Mieca na napisała – to przecie Miecz nie dziwy przesłać do Talii?

Z [illegible]

napisze Mnie list do Talusi – napisze Ona wdanej swojej przyjemności,
bo czuje niemoże aby przyjaciółka napisała albo choć wiadomości jej
nie przysłała. Dnia [illegible] Talusia – napisze Mnie a napisawszy
zapali sobie tym listem papierosa ... a co najmniej wrzuci go z fajką
do popielnicy a nie odda na pocztę – bo się zdrowie że dziś niema
listu od Talusi swojej. –

Dziś na dworze mgła i błoto i dobry deszczyk przez
cały dzień idzie – strasznie brzydko. – Mnie pomimo tego dość
zdrowo. – Obiad jadam zwykle w hotelu pod Różą na Kurjerskiej „u
Pana Kaiotego" jak to nazywają. – Ja towarzyszę – znam zwykle starego
Pana Sobolewskiego – dawnego Dziwaka – którego poznałem w Petersburgu
w r. 1853. i przezwałem „Zjak ziem" (wiem niemo:), razem jada
tam jeszcze kto z znajomych – dwa razy był Turko. – Dziś był Marcelli
Iwo. i Antoś Borski, który tu chodzi na Prawo. Wiecznem czy się
wreszcie ożeni. Ojciec Max z niezgrabnie markiewiczem już od kilku
tygodni – podobno mocno skompromitowany wypłatany w cały proces
organizacji Podlaskiej, z której przez Moskali który schwytali
wiele ważnych papierów i pieczęci. – Jego żona kilka razy już

przyjeżdżała

Kraków dnia 4ro listopada 1863.

Talusiu, Talusiu, moja Ty Talusiu, moja Kochaneczko!

Paaaa Talusiu za list Talusiu wczoraj pisany, który Mieczo wtej chwili otrzymał, - godzina 6ta wieczorem. - - - Pomyśli Sobie Mieczo biedniuchna, niema czasu napisać słóweczko do Talusi, musi iść. Idź Duszi! -

(godz. 11½ wieczór) Przedwczoraj rano wysłałem do Talusi list z kwasami za Talusine milczenie - list pisany w Wiadnie. Wczoraj wieczorem posłałem list do Mamy Ukochanej, oba za rewersami - Faktor który poniósł oba listy na kolej - zrobił z rewersami i został mnie jeszcze winien - ja faktorze jeszcze coś do mnie wczoraj pytali czemu tak późno wstaję - a ja wczorajszym odpowiadałem: „ponoć mam wstawać, kiedy moja żona do mnie nie przyjdzie" .... nie, nie, - nie powiedziałem tak - ale pomyślałem. - Przyszedł do mnie, stary Kawiciuk z wiadomością że Mieczo przyjechał rano. - Był u mnie i Staś Pankowski który gdyby się trochę więcej umysłowo rozwinął i wyrobił z więzów moralnego i przyrodzonego zacofania - bardzoby mi się podobał. - I cóż jeszcze u mnie było? - Wprędce wstałem przed obiadem - niewróciłem ani przyjdzie. Byłem [illegible] wieczorem u Kawiciuków - i widziałem się Mieczo z Paulinką. Pani Kawiciuk już znowu chodzi, jeszcze osłabiona po ostatnim zapadnięciu na zdrowiu. - Wróciwszy do domu - przyszedł Szwajcar

Kraków, dnia 3ego listopada. Moja, Talusiu, moja Kochaneczko! Dopiero dziś list Twój wczorajszy otrzymałem. Wczoraj rano wysłałem do Talusi list z kwasami za milczenie i za przyjazd. Dziś rano wysłałem do Mamy list z kwasami za milczenie i za przyjazd. Co Talusi na to wszystko powie? Ja nie wiem. Talusi sama wie, co ma robić. Ja nie wiem, co Talusi robić ma. Talusia sama wie, co ma robić. Ja nie wiem, co Talusia robić ma. Talusia sama wie, co ma robić. Ja nie wiem, co Talusia robić ma.

Dziś w Carskim Sole Wiadomości, że Rząd [illegible] [illegible] [illegible]

że Talia będzie z Talią we dworze przez cały — obiecuje Mamia że może nas odwiedzi we dworze. — Pożegnaliśmy Mamę o 6ej która odjechała do Radziwiłłowa. Pobłogosławiła Mama mnie - à potem Mścia - a potem Jerzę raz mnie, mówiąc: „to Halicia" - a potem Jerzę Mścia, mówiąc: „to Paulinka" - a potem mnie: „to Jasia". i Mścia mówiąc „to kasia" i Jerzę raz mnie za Tadzia i Mścia za Basię. - Potem poszliśmy do Karwickich, gdzie mnie Paulinka zbuntowała tem tak długo trzymał Mścia który nie będzie miał czasu jeż odjechać musiał się pakować i ubierać się jak wszyscy bez końca. - Wypiliśmy herbatę i najadłszy się śniadania odprowadziliśmy Mścia aż do bramy: Karwicki, Morzycki, Jaworniccy itd. - i pożegnawszy się Mścia że się zastaną we dworze, - gdzie będą bardzo grzecznie mieli zamiar zabawić. - Na dole Karwicie mają znowu być w Krakowie. - i dworzą (t.j. mnie, Marcelego i Antosia Konwiego, kt. tak by za wolei) sobie zrobić resz? Karwicki na stołecznie mnie do Pani Koniecpolskiej si obecnie niedzielę w tym domu, gdzie biuro telegraficzne; i który tego dnia wyjechano z kory. - Pani Matylda wczoraj jeszcze tak dobrze nie wyglądała jak teraz. Gdyśmy przyszli, zastaliśmy całą u niej osób - jak zwykle. Wypuściła mi żeby - ją w ręce i wróciła w kozie. - Widzę już wyzdrowiała. - Była już po herbacie, leżał tylko jeszcze duży kawał sera, który pozwoliłem sobie skonsumować - myślę o swoim sera jaki Talia dawała Mścia i jaki nam pewnie każe

i znowu

P.S. Stanisław Korzeniowski z Pani Apolonii Korzeniowskiej [illegible] Pani Apolonii Korzeniowskiej [illegible] Pani Apolonii Korzeniowskiej [illegible]

Kraków dnia 7 Listopada 1863.

120

Moja Ty droga, moja jedyna Kalusiu!

Przedwczoraj i wczoraj niemiał Miecz listu od Kalusi, toż i Miecz wczoraj do Kalusi nie pisał. –

Dziś mam parę słówek Twoich wczoraj pisanych i pojmuję że Ci się na oczach nie zebrało bo musiało być zmęczona przeprowadzeniem do Lwowa, tembardziej że dla pięknej pogody pewno raz do Medyki sama wracać musiałaś. –

Obawiam się odwiedzi czy się nie przeziębiły w drodze, skoro jak mi pisze Jasia brunet boli a Tadzio kaszle. – Czemu jadąc odtąd do Lwowa nie porterabaś się o osobny wagon – a przynajmniej czemu nie siadłaś do wagonu „für Nichtraucher" – gdzieby nie było takiego dymu i takich pogwarów z fajkami, do których przyjemności trzeba zawsze się przyzwyczaić, przecie wczas zimny otwierać okna na przewiew. — Pytam się i o Cichą że się pewnie zbyt mizdrzy a o odwiedzi nie dbasz. Donieś mi przynajmniej czy w nowem pomieszkaniu Ty i dzieci macie jaką-taką wygodę, czy tam ciepło, czy piece nie dymią.

Pytam mnie kiedy do Lwowa przyjedź. – Zapewne

/: wkrótce

wkrótce - ale czy na długi? bardzo wątpię. —

Na zdrowie trzymam się dotąd nieźle — lecz nie na humorze - a choć tego nie objawiam na zewnątrz, wśród mnie nie czuję się usposobionym do wesołości.

Przytulam głowę Twoją do mego serca i obsypuję Całuję pierścionek na Twym palcu i usta i oczka Twoje. Obsypuję gęsto, zbyt gęsto, nawet obsypuję. Do uszu Twoich usta przyciskam moje z duszy całej — z całego serca — oto mam całusa! — na pamiątkę miłych!

Kochaj — Twego Miecia

P.S. Mamie radzi uczcij:
czy otrzymałaś list mój do Lwowa
przedwczoraj pisany Z —

Kraków dnia 11. Listop. 1863.
Środa

Moja Zonusiu, moja Kochanko!

Wczoraj tylko dziewięć pięć dobrych dniach, wczorajszy nie dam Twoje Miłe listy z 8.; 10. bm. na które dziś odpisać brak mi czasu. Dziś dziś tylko abym Cię zaspokoił o zdrowie. — Jestem w ogóle dziś zdrów jeszcze jak tydzień był mocniejszy i zdawało mi się że się rozchorzę. — Dziś jestem już zupełnie zdrów. — Wrócę do Lwowa zapewne dopiero na przyszły tydzień — który? nie wiem jeszcze, ale mam nadzieję że już Miłej czas tam zabawię przy Was moi dzieci. —

W niedzielę nie pisałem listu do Tali, bom sam listu nie miał — a tak rzadko przez cały tydzień otrzymuję listy od Tali, zacząłem się już stawać egoistą i kamienieć w pisaniu.

W poniedziałek cały byłem zajęty a przykrem cierpieniu, że już nie pisałem. — Wieczór byłem

P. Jego

tego dnia w Kozichrodzkiej. Byli tam Czerniccy obaj.
Wtem wbiegnie Hanna Pani Czernichiej i mówi
że ich najmłodszy synek - Mieciuko - którego wczoraj
dworzanin zostawił w domu - nagle poczuł się źle
i jego konia w kierownych jacht. - Wybrał sobie przeklęty
Matki i Boga! - Dziś jej siedzi wdowę,
jest to ten chłopiec którego Jachrata trzymał
z Kozichrodzkę. - Wkazała mi że mamka chciała
wypuścić dziecko które zawsze długo płakało
mnie umarło - wyjęła mu potajemnie jakiejś
odwary z maku i dała mu się napić; - było
potem zimne w najwyższej trwodze i rozpaczy
pisał skutki złego lekarstwa. -

Wczoraj t. j. we wtorek byłem w
Mamy i cały prawie dzień mnie przeszedł.
Na jej wyraźnie chciałem pisać do Pałuc
ale mnie zima zgrzewa zatrzymała. -

Dziś przed chwilą otrzymałem Twój
list

list Talarin – datowany z 9ᵉᵍᵒ i 10ᵉᵍᵒ b.m. – za który daj bari Talarin – i jemu ran *

Rozumiem wiadomości o tobie, o Nieniu, o Marnie, a pieniądzach razem i b.d. Dziś mnie było się wyprowadzić na kilka było rozbitych, dopiero teraz wolnej potrzebie o tem mi pisz, – kiedy pomoc można było Dzieciom o tem Wielkiej nocy gdy wolność głupoty Wiśniewskiego było 50 guldenów zdam wiem wszystko. – Dziś mnie takie się niemiem złej biedzie maleń mego środka jak sprzedaż twej broszki ślubnej. Jeśli ci tak niepotrzebna zbiera chcę aby ją się pozbyć, To sprzedaj bez pytania mnie – wtedy to Twoje od Dnia zapisanego na naszych pieniądzach. – Wiem ci płacę od kasy i powiedziałem wyraźnie że potrzebie mogę zmienić obligacje indemnizacyjne lub list zastawny; – niewiem czemu tego

/. niechcem

niechcesz uczynić – i wolisz zostawić mi pamiątkę ślubnej jak obligacji. – Jutro wyślę Ci pieniądze z Krakowa.

O wszystkim innem w przyszłym liście. – A teraz błogosławię Was wszystkowoje dziatki me drogie i całuję czoła i główki Wasze.

A Twoje oczka bobusiowate i różki Twoje i gardło i usteczka i cała Cię całuję i do serca mego przyjmuję. – Burd daj jedynaczki rany tu * daaaiii! —

Mamie ręki uścisz. – Dziś tu przyjechał Schmitt. – Bądź zdrowa Bobusiu moja a kochaj Mieczka i myśl o Mieczu i całuj w myśli Mieczka i pisz do

Twego kochanka Mieczka

P.S. Przesyłam Bobusiu Twoje Kasia Twoje Marcinki i Twoje Jaśki wszystkie i Twoje rozgardiasze. —

Kraków 12 Lipca 1863.

Czwartek

(III) 224

Moja Talunio, moja Jedyna!

Wczoraj wysłałem list do Ciebie niegotowy, nie jestem wiec pewny czy Ci doszedł.

Pisałem Ci że Ci dziś pieniędzy; — niemogę tego dnia jeszcze uczynić i odkładam to na jutro. Dziś powiadam Ci tylko dwa Kupony jednoguldenowe po 25 Guldenów a.w. które przywiozłem Jakubowi bodaj mojej matce, a resztę i w Dymocie wyślę.

Wczoraj dzień nas — deszcz lejący cały dzień — i błoto a dziś cały dzień — wódz ciągle — a moje nerwy jak fortepian rozstrojony na którym by grano jakieś pozwanie

v. wrony

wrocyste a smutna symfonja. – Kiedyż
bede a Talunia moja – kiedyż mi bedzie
lepiej i pogodniej przy twojej Kochance
przy moich Dzieciach – kiedyż mi Talunia
moja zaspiewa co przy drobnej nastrojonym
fortepianie aby i moje nerwy lepiej sie
nastroiły? — —

Muszę już kończyć to pisanie
bowiem list odesłać na kolej aby
go przyjęto za rewersem.

Całuję Cię tysiąc razy w buzię
i dziecinki moje! –

Twój

Miecio

12 maj

Kraków dnia 13go Listop. 1863.
Piątek.

Moja Talusiu, moja żonuia droga!

I dziś znowu nie starczy mi czasu na Mojny list do Ciebie. - dlatego jeszcze słówek kilka chcę napisać do mojej miłej żonci, o której nie wiem czy otrzymuje moje pisaniny. Przedwczoraj pisałem do Ciebie - a nie wiem czy Ci list doszedł bo z powodu spóźnionej pory nie odwiozłem go za rewersem, lecz zniosłem do skrzynki uiszczony. Wczoraj wysłałem list za rewersem i załączyłem w nim dwa kupony obligacyj indemnizacyjnych - razem wynoszące 50 Guldenów. List Ci dzisiaj doręczą - ale czy Ci te kupony otrzymały? —

Dziś wiele dnia Ci odbitkę posłałem [redacted]
Ci znowu Sto Guldenów wal. austr. (=100 Guld.)
Wczoraj czy dziś z Wiecznym Ojcem który mi miłej żonci wielkie uczynił dzisiaj

/: ies

ieś zdrowa i dzieci zdrowe i ieś mu obiecała przesłać do hotelu przed jego wyjazdem list do mnie - ale ieś nie przysłała. — Mówił mi takie ieś mu powiedziała że na parę godzin przed jego przyjściem miałaś list odemnie i dał mi do poznania że mu przykro iż ten list nie przez jego pośrednictwo ale wprost wysłałam. —

Pisz do mnie Robusiu — bo jak którego dnia nie otrzymam listu, to tak myślał ieś przez ten dzień zupełnie nie myślała o Twym Misiu! bo przecie wszystkie dni tak zajęty przez dzień cały aby ci niestarczyło 2 l. 440 minut (bo tyle jest na dobę) choć 10 minut na list do Misia! a jeśli istotnie ani tych 10 minut dziennie Misiowi poświęcić niemożesz... to chyba dlatego ieś razem i pana i sługę, i niańkę i kucharkę - jak Mama tutejszy przysłała ze Lwowa... mówisz o Twym zdrowiu; o zarpaniu ci wtyle

nawet

i wida innych bardziej jasne męczących zajęciach i martwię się o was że mnie tak teraz mizernie wyglądam....

Dziś do mnie Robercie! bo Twe listy to moja jedyna pociecha! nie odwlecz! – bo przez tych Twoich listów tylko mego nieszczęścia ze stradam ci pieć – myślę i marzę o Tobie nie 10. minut ale w 100, – a wówczas przechadzam ulicami miasta zaczepiam przechodzące matki dziateczki i rozpoczynam z nimi rozmowy myślę o moim Jasiu i Tadziu. – Pobłogosław ze Talcia mojego chłopca odemnie i matki.

Ciebie błogosławię i dziecię mego przyjacielu. Brzegi twoje i usteczka i całą od stóp do głowy całuję – całuję zawarjonej i zabrodzonej szkaradzej twarzy ——— *—

Twój Talcia

P.S. Pozdrawiam Cię wtym liście.
Sto Guldenów – jutro przyślę więcej. –
Mamie całki matki. Pannie Modrzie piękne ukłony dzięcię i proszę o odesłanie listu do mnie, gdyby go z drezna otrzymała. – Znajomym pozdrowienia i ukłony.

P.S. Proszę się nie zrazić kochanie że mało i rzadko piszę z odjazdem na prowincję, ale na szczęście odjeżdżam do P. Henryka Schmidt, i mam go [illegible]

455
2.28

(113)

Kraków 12ty Listopada 1863. Sobota.

Moja Halusia jedyna!

Wczoraj wieczorem o godzinie ½ do 9ej wieczorem list zapieczętowałem aby go dać Panu Henrykowi który już miał wiadać do Piotra nakolej — zapukał do drzwi Listonosz i Twoje najmilsze, najdroższe dorzucił mi pismo zdn. 12ten b.m. — list taki miluteńki jakiego mieć już dawno nie otrzymał. — Cóż Wiesz Talii powiem? — dwadzieścia powiedzieć bardzo wiele a chyba powiem a raczej napiszę tylko gwiazdeczkę i prześlę Talusi Kluczyka całusa ✳ i powiem że będzie list zaklejał a już go pieczętował nie będę bo już tych kwadransów na 7mą a do 9ej tych wieczorów reverseux listy przychodzą na które a list Twój mnie pozbawi na reverseux bo zdaje mi się 200 t.j. dwieście Guldenów. —

Lecz mi pisać każesz ci i piórem przepięknie tak ci napiszę cuda przecudne nie i ten dzień. — A pewnie dlatego teraz więcej mi dobi świeci wyobraźnia i ciemno mi że ledwo piszę.

Bądź mi zdrowa Talusiu moja! — jutro może pewnie obszerniejsze pozdrowienie co pisanie a owielowiek nie chce pisać tym ci chciał. — Pan Henryk musiał ci ominąć pozdrowień wszelkich. —

Mam nadzieję że za parę dni usłyszę Tulusię, moją Dobrą
Złotą, moje Cudo, moją Kochaneczkę! Tymczasem błogosławię
Ciebie wzdłuż i wszerz całuję — a Ty tak odpisuj moich
rzadkich wypocznień. Dużo buzi porto razy moja Ty
Najlepsza, najdroższa Żonciu — mój Ty Aniele — moje
Ty Dziecko — moja córuś najmilsza!

Twój do śmierci i nawet.

Mąż

P.S. A gdybyście te 200 guldenów
nie wystarczały i chwilowy zmienić
obligacji, to mi zaraz napiszcie.
Obrączkę w zastaw się nie zostało kras
wystarczana — Papa!

Mamie rzadki nadzy. Pozdrawia
Modestę uchylny, — Mieszkowi Lyso.
i nimyn moim Dobrym pozdrowienia

Kraków 15-e Listopada 1863
wtorek.

Moja Jedyniusko luba!

Tak się stało: wczora jak nieprzyjaciel mego listu jutrzejszego na środę. – Nienapisałem go wcześniej bom chciał wyprzedzić ten list Tulin – a byłem pewny że go otrzymam. – Zawiodłem się, bo go do dziś wczoraj nadeszło – a jak znowu ½ do 7-mej i znowu chwili list jak na kolej, bobym go i dziś później wcześnie przyjął. – Biedny Mój bez Tulinego pisania, bez Tulinego listownego kochania! –

Wczoraj wcześnie wróciłem do domu chciał odpisać to-com wiedział mniej nowy. – kazałem sobie zapalić opiecu – i gdym do domu wrócił wszedłem aby było za gorąco. Uczułem że zato wdowi nawet dziś rano, bo było w mnie przenowo jak chmurce i zagniewałem, że znowu i teraz wczoraj dni mi ich wracały i znowu wstrzeć a świat ich zwrotu mnie obracam –

Mam się wziąść dziś do pisania listu, przeczytałem trzy ostatnie listy Tulin – takie Kochane, takie pocieszne listy! – Paaa – paaa – paaaa! Tulinek

;)

Wiemam Ci chż dużo o nocnem – bom prawie zdrów
wszystkich. – Piątego wszystkiej nocy oktawie z Twoich
listów wspomniałeś Bobusia, ale chż prawdziwie że
niemogę. – Skończę już to pisanie i pomodlę się Bóg
i odezwę na kolej. Bądź zdrowa Kochana, niedobra!
Otoman verdeurnego całuna * a poprawę tej z pisaniem,
bo mianej to prawdziwie już się zaworzę i nie będę
pisał do Talusi – aż Talusia będzie płakać. –

Bądź zdrowa Ty moja Dorecko – niepiśnica i
niepocieszająca. Ty mój gołąbku niepryslatający wszystkiej
listu do mnie. – Ty moja gwiazdecko niepocieszająca mój
wszystk promyczków ciarnych na białem. – Oczka Twe
całuję i czoło i główkę – i błogosławię Ci Duchu
mojej. – Pobłogosław moich dobrych i wesołych. – Mamie
zapski wesołej – Damie Modeście zdrowy – Engenuszu
i wszystkim moim dobrym i poczciwym pozdrowienia.
Bądź zdrowa Kochaneczko! Zdaje się że w wtorek t.j.
za parę dni zjeżdżam do Lwowa, i już tam bede widział
ale bardzo mdły i kwaśny i zły. Drugiej Ci nato
ale pomimo tego chcę trochę Kochać.

Wacia

Kraków dnia 17-go Listopada 1863.
wtorek. (114)

Moja Kochaneczko, moja Jedyna!

Wczoray wieczór po 9tej otrzymałem, mieię list swojej Talusi z 13go na 14ty b.m. - a jak widzę ze stempla pocztowego - dopiero 15go przez Antoniego oddany na pocztę. - Bardzo mieię bolało za Talusiny listem - bo smutny był bardzo - stęskniony za Talusią, i drżeniu - zmęczony i znudzony - i chory, bo miał jakąś mocną gorączkę przez cały dzień. - Toż list Talusi wiele zrobił dobrego - uzdrowił, i orzeźwił, i pocieszył i rozweselił Mieczia. - Dużko mieię spał po Talusinym liście! -

Dziś od rana ciągle byłem zajęty - potem powiedziano mi że przyjechała Mama i wyjechałem dopiero godzin dwie - a po mamusinym wyjeździe znowu parę godzin byłem zatrudniony i tak dopiero teraz blisko 8mej zabrałem się do pisania tego listu. Wtem przynoszą mi Talusie pismo z 15go b.m. a 16ty t.j. wczoray oddane na pocztę. - Moja droga, moja jedyna, moja pocieszna Talusia! Kochany, drogi Twój list każdy - Ty mogłeś ile razy drukt przysłać! - Jutro Mieczia pismo będę dostawiał - jeżeli czas pozwoli - a dziś tylko tyle że Talusi

pacz

parę. – Czemuż ci moruzin Talusiu moja Moruzio że
Mieu Ci bury wkrótce poszła – Bury Mieu [illegible]
żadnej, tylko czasem Mieu powie otwarcie jak ci się wydaje
że wraje. – Czy Talia mieche aby Mieu wszystko mówił
i pisał co myśli i czuje? ; czy Talia woli aby Mieu był
wszystkie szczery? – A o co Mieu ci głównie kwasi i
grymasi? o to że Talia nadto z Mieu pisuje – czy
Talusiu? czy Talia by wolała żeby to Mieuowi było
obojętne? Oj, nie – „pisuje" że nie – bo to Talii
dowodzi że Mieu Talii tota – skrótnie tota, że Mieu
bez Talii prawie żyć nie może, nie żyje tylko vegetuje
jak roślina, – a bez Talinego pisania to już całkiem
życie niepodobne! Mieu Talii coraz więcej kocha,
i coraz Talia mu miła i droższa – i coraz Mieu
Talię więcej ceni i więcej szanuje, bo i Talia
coraz lepsza pod każdym względem i milsza – i
godniejsza czci i szacunku i uszanowania – a coraz twarzy
i ust i oczu [illegible] i coraz pogodę coraz ma piękniejszą
– i anielskie bardziej i miłościwe. – Tak właśnie mówią niektórzy
i [illegible]

...wdowie że Talia corocz - z każdym rokiem żałobniejsza - bo i Mnie tak mówi. —

Już czas kończyć - ale to Ci powiem jeszcze że pełen gryzmasz gdy inaczem którego dnia listu od Ciebie to się mi źle - ale się domyślaj że mi być inni bardzo ciężko na sercu i ormiutko - gdy już bez słówka od Ciebie tak mi bardzo nieswojo na świecie że nawet do Ciebie kochanko pisać - mnie gryzmasić. —

Szczęśliwy w bede jak w Twych ramionach - w Twoim objęciu - w Twoim uścisku serdecznym - na Twojej piersi głowę oprzeć - zapomnę że po za nami Twojem jest pół świata i pięć ludzi. - Strudzony jestem i zmęczony, wycierpiany z lic moralnie - tak że mi potrzeba spoczynku chwili i ostrzeżenia. Żołnierz marzyna z żelaza jest a w czasu do czasu odwyż że znaczyć - - inaczej nie wytrwał Hugo. - A człowiek czy z żelaza? Serce czy z żelaza? i mózg? —

Pani wdowo mój aniołku! Dzięki z Wami - Wszystkie was wszystko troje - a Tobie kochanko całuję palcami usta to sprzągniętemi całusów tysiąc - ✳

Wiciu Talin

P.S. Mamie ucałuj Ci serdecznie - i pocałuj serdecznie Cieżę i dobrą Kaśkę i pozdrowienie Dorcie dodaj pozdrowienie Dorcie dodaj pozdrowienie Dorcie dodaj

Kraków dnia 18ego Listopada 1863.
Środa 11½ wiecz.

Moja Kochaneczko, moje dziecko drogie!

Tędzwaj pisząc siedź na kolej z moim listem do Talusi – słyszę wpół drogi gwizd lokomotywy i tartas odjeżdżającego pociągu. Zgniewałem się i wróciłem do miasta a list zamiast do skrzynki – odniosłem nie dziwo dziś porannym pociągiem, dziś wieczorem przybył do Lwowa a dopiero jutro rano odbiorą go Talusi. – Wczoraj Sobotnie pisałem do późna wieczór – i dziś rano odebrałem wraz P. Schmitt listem Waszym z wczoraj pisanym i odwiedziłem – Waszym, Kochanym, Kochającym Talusiny listem! ✱

Ta gwiazdeczka, którą Talusi kazałaś całować – to moja odpowiedź na te wczorajsze pocałowania w Twoim pisaniu zawarte które już wczoraj dnia jeszcze raz odczytywałem – i jutro jeszcze odczytywać będę kilkakroć i pocałuję jeszcze – a dziś – dziś na dzisiaj pozdrawiam się dobrze. Moja Talusia – moja Talusia! Ty słyszysz ... nie, Ty widzisz – widzisz moja Dziecko, jak Ty imię moje wiesz i powtarzasz ile tym listem Twoim – jak mi się serce rozgrzewa i skarga lekka ile razy odczytam Twoje pisanie i jak mi się rozgrzewa gorętszym ku Tobie Kochaniem. Jakbym Cię widział moja Gwiazdeczko – gwiazdeczko mojego szczęścia świecącą nad moją głową uczuciami Twemi kochającemi! Jakbym Cię widział! Jakbym Cię słyszał szepczącą mi nad uchem!

Jakbym

I.

„Abym mógł nie Twe oparte na mem ramieniu – gdzieżeście moją głowę, rozpędzające chmury z mego czoła! – Moja – moja Talizmo! / Jestem smutny – to wszelaki że mnie mieć dlatego potemu przyczyny, – ale wszemu dziecię moje, abym nigdzie już na świecie. Nie jestem ci już wszelkiej pociechy – nie jestem ból przebolałe życiu — — i wszem mimo woli smutek mi ci wspomnienie zwrotka jakieś z powieści mego przyjaciela Karola Brzozowskiego – choć widzę ale widzieć mi tam mnie w tej mej:

Żeż cię to już przetrwało!
Że jesteś przetrwał przypadek –
Zamiast gołębicą białą
Dusza – na spoczynek wyjdzie — — Ale dusza ta
– może wiecie rozgada jak ja ktoś nazwał – zamiast odpoczynku, to
woli ci dalej do życia – gdzie nowe i nowsze dusze – zawody – nowe
a stare, to dobre już znane zawody i smutki. — I tak dalej...
i tak po powrocie — — — Ale dość już o tem. Tak było zawsze – tak już
zawsze – tak będzie zawsze. Tylko ciało kochane nasycone i odpoczęte
wstawiono, – duszy nie napoiwszy, nie nakarmiwszy nigdy odpuszczę... –
Dusza pragnąca – pragnąć będzie bez końca – nie nasycona jest — —
i ale – i nie zgorzej gdy kiedy pragnąć przestanie... Sic itur ad astra.
— Jeżeli nie zrozumiecie tej naszej duszy – to ci spytaj Mieszka Czy.

:/ i

i powiedz mu także dziennie ile wyczekuję jego powrotu – i koniecznie – chociaż kilka słów – najdalej z przyszłego poniedziałku – ale ja przecież wrócę.

Moje dziecko – niestety nie czuję się tak jak Ty mnie – godzinę za godziną jak mi czas wlecze – ale to niepodobieństwo. Powiem Ci więc tylko że cały dzień miałem tak zajęty że ani chwili abym Ci chociaż kilka słów napisał – wczoraj przed południem – od rana do wieczór i od południa do wieczora nie miałem chwili zupełnie gdzie bym mógł pomarzyć trochę o Tobie moja najmilejsza – przejęty się wypadł po powrocie naszego nowego pensjonarza – i jestem obarczony że wszystko dobrze co wy robić a Tatusia moja kochana – słuchać we wszystkim za pierwo i jeszcze uczłowieczyć Tatusia na zajęcie opowiadania i pogadywania ciotki i dzieci. – Zresztą cieszę się że teraz – skoro się wszystko zmieniło i może jak umiem najdziwniej: paaaa! – Obrazek Tatusi – to już chodź / [illegible] wory – Obrazek Tatusi! Obrazek! Siedzi Tatusia Mieczia – a mój tam – mnie – ale że ja z Tobą listem pogadam – wtedy mi będę z Tobą kochania i całowania – z Tobą rozmawianie wszystkiemi myślami i o moich drogich chłopcach – i wiem że moja Matka was kocha – i wiem że was obaca już – już wtedy chwile dłużej – już niedługo. Ja wiem że nie będę – a Tobie kochanie który już dawno spi (w moim pokoju) o wiem? – sapie głośno – pewnie mu się śni jakaś morska kawa.

Ale

Ale już na serjo trzeba iść spać – Mimo kawy, piwa a gawędki z Talinią bez końca. – Wczoraj-ci Wiarus tańcił i wiwiór odemnie. I będę już zdrowa – bądź zdrowa – Lama złoci i zapieczętuj ten list – bo ja nie mogę. – tak mi się niechce rozstać z Tobą moja Ty Anielo – moja Ty gołąbko – moje Ty Dziecko – moja Ty Kochanieńko.' – Dodaj mi zdrowia ziarnem moja a daj Niebiesko biedz na zdrowie. ..... Przyślesz kiedyś list jakiego rzęsia drogiej kochanki, której ten list przyprawi chwil ze mnie kozirebrzeńskiej – tak kończy się ów list: „ a przy tem do-ci znowu dodnie moja złota Franciszko abym mógł uczuć twoje usteczka, bo mi bardzo smakują." Tak i ja kończę. – Adjo pozostaw o 12ej zdrowiem do zobaczenia – jeszcze mniej, jak teraz zawsze. Całuję wszystkie ci jeszcze bardzo wesoły – a ja – ja byłem wczoraj nawy wesół – miałem napad wesołości i śmiechu i śmiałem się przeciwko list Talinia – bardzo mi się było dobrze – i dziś mi dobrze – list Talinia leży jeszcze – ale tak niegodziwie jeszcze – żem nie miał cierpliwości go rozczytać jeszcze – a Talinia tak go zalepiła szczęście abym nikt nie mógł przeglądnąć jak ja Robinie tutaj – Pisz Robinie – pisz

Twój Talin

(: Kraków 19ego Listopada 1863. Czwartek 1ego roku :)

Kraków dnia 14-go Listopada 1895.
Czwartek.

Najmilejsza moja żoneczko, moje żabko!

Wczoraj przed północą zaczęłam pisać list do mojej Kochanenki - skończyłam dziś popołudniu i dałam list który z dziś rano Ci doręczy. Dziś mam dużo - jedną ręką w drugą w dole. Dziś skończywszy list pobiegłam ze sprzątaniem, pobiegłam Twój liścik z 16-go pod głowę a myślę, czemu na przebudzenie ani na śniadanie. Biedna Tatusia! - Dziś rano obudził mnie dzwonek - a ubrawszy potem zaczęła się procesja różnych ludzi do nas. Dziś mamy wiosny piękne przez jakiś czas pobudem na wsi. - Potem wypełniona cała a potem dzień mi upłynął na różnych zajęciach. - Przedtem takie na telegraf - na list Polankę ale zatelegrafować do Tatusi - dziś jeszcze aby dziś jeszcze we czwartek Tatusia otrzymała wiadomość że Mieczysław wraca i dałam też znać Ojcu mojemu przyjacielu a Tatusinemu pełnomocnikowi którego Tatusia koniecznie chce wysłać na konkurencja Pimy jeździ, a więc Tatusi pobędzie tu ich. - Mogłam go zatrzymać w Krowodrzy mówiła telegramem że wracamy razem do naszego wiadomości.

[illegible] Telegram

Telegram Tadzia otrzymała dziś zajęcia około 10-tej wieczorem
jutro rano Tadzia otrzyma moje pismo wieczorno-dzienne a
jutro wieczorne nocne pismo moje. – Tak!

W Lwowie jest 2/4 do 7-ej wieczorem. – Do 7-ej muszę
wyjść – niedługo Lech będzie mógł do Tadzi pisać, – a
i mnie czas – przynajmniej do wczoraj. –

Ale – ale – jakoś tak Tadzi pisać. – Chciałem
dzisiaj w pewnych kwestiach gdzie miałem za sobą
wydarzenia wczorajsze. Tymczasem ów znajomy mój
wczorajszy – z którym Pawlikowa poszedł wtedy
Tadzia jasnem – wieczorkiem czy to córki czy przyjaciół
córek – i dziś dzień wtorek. Zajrzałem rano z Panią
Domu – wróciłem czy zastałem to miłowanie rodzinne – Tadzi
przyjaciółka z Krakowa czy Tadzia Krakowianka – ze Lwowa nie wyszłam
– Chciałem przyjechać – gdyby nie przeszkoda. – Chciałem z tą panną
Tadzią razem – dziś dzień wtorek – podobno za mnie
Helena i najbliżej rozmawiałem o przeżyciach Krzeszowskiego,
o „Dziejach Starego Miasta" – o pastwach i poezji. – Byłem
tu Pawlikowa Krzeszowskich i przeglądałem na stole dużo
albumów. W albumie zapytanego mojej fotografii – zauważyłem:

J. Iwaszkiewicz

dwi" wariowanym głosem: „Ah! to ten pan!....." — „Tak to!" powiedziała Pani Czernicka „to Pan Pan a to" (wskazując na fotografję Talmę której obecnie wyprosiła) „i jego żona." — „Jakto? to on żonaty!" niemile zawołała nasza panienka i gwałtownie się ze łóża na nogi wyrzuciła. — Nastawali i mnie te panny Czernicy i Pani Rzebikowa — a ja przyznawałem się i nie zaprzeczałem „prawda" rzekę Pani nie mówiłem — i Humanistom że to nie wiem „bo pewien i ostrożny żonaty ma serce" — tak i ci się Pani Czernicka przymówiła jeszcze. — Wreszcie przyszedłem się z tą Panną korespondencji i wskazała wyraźnie na Twój list z Calais. — „Ah, to list od niej" — „Nie — pokaż Panience ci nie pomnę pisaną," — i przeczytałem nagle na wierzchu — zaczynający się od „Mój kochanieńki — moje Życie!" Ale nie udało mi się ich mistyfikować, bo Pani Rzebikowa zaraz poznała Twoje pismo. —

Tak skończyły się moje dzieje — moje Kochanie pisanie — Pan Bóg nie — skarcił mnie rzetelnie i obecnie błogosławi i całuje ustawicznie nas.

Pańskie

Radźże mi zdrowa a wesoła! Modlę się o to
noc i gardło i usta i oczy i uszy i całuję
całuję i cmokam (ale nie „cium cium") z całej duszy
z całego serca mego!

Kochaj Twego Misia.

Ewie Przyjaciółce i Panie Marcie moje ukłony najuniżone. Wszystkim
moim Obcym serdeczne pozdrowienie!